

MAGAZYN GŁOS POMORZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

PROLETARIUSZ

WSZYSTKICH

KRAJÓW,

ZĄCZCIE SIĘ!

16
STRON

Rok XXIV Nr 266 (7503)

KOSZALIN, ŚLUPSK. Sobota, niedziela, 29, 30 listopada 1975 r.

AB Cena 2 zł



Na Ogólnopolskiej Wystawie Fotografii Prasowej w Zamku Królewskim w Warszawie prezentuje swe prace 61 fotoreporterów z całego kraju. Wśród nich nasz redakcyjny kolega, red. Jerzy Paton. Oto jedna z jego prac: „To nie ja, to kolega”.

(z)

CZESŁAWA CZECHOWICZ

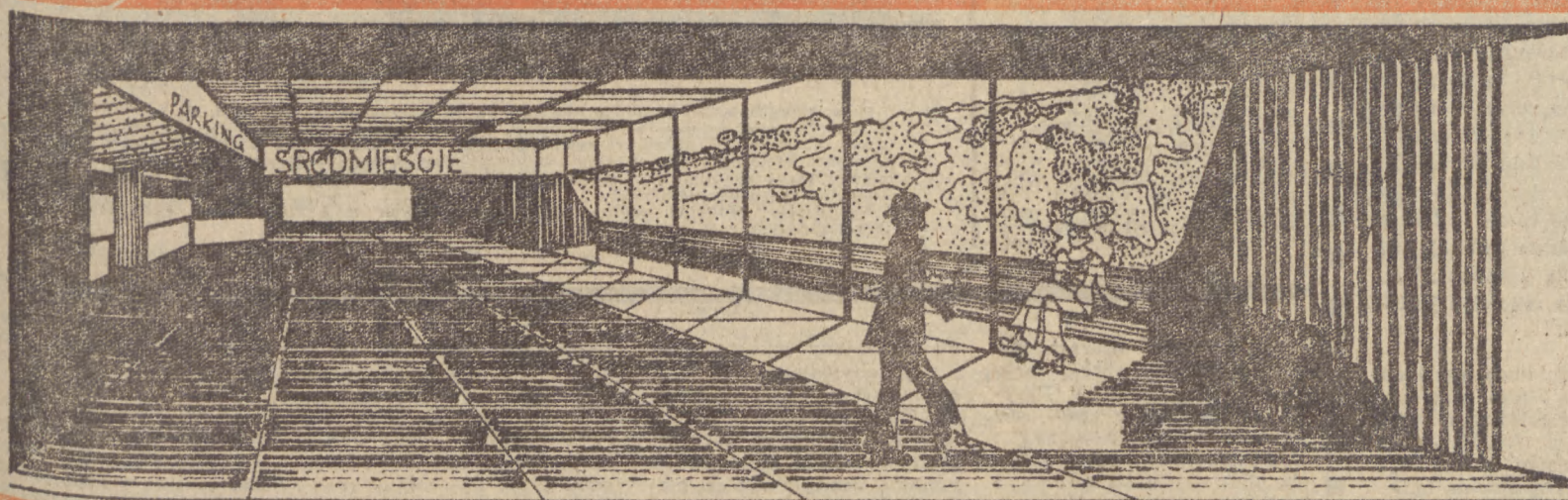
MIASTKO, dzień powszedni

O warszawskim Dworcu Centralnym euforycznie wyraził się komentator Kroniki Filmowej, że będzie to wizytówka stolicy oraz Polski. Gdyby dworzec w Miastku miał być wizytówką miasta... Sądzę jednak, że jest on tylko wizytówką niechlujstwa PKP, tym przykrejszą, że Miastko ostatnio wypiękniało.

Nowe tynki w pastelowych kolorach rozjaśniają ponury, listopadowy dzień. Zdobia też miasto szerokie, oświetlone witryny nowych sklepów i dwóch domów towarowych. Gastronomii miasteczka — kawiarnia „Marysieńska” i restauracja „Stylowa” — utrzymują się na dobrym poziomie pod względem estetyki, czystości i kuchni. O każdej porze dnia sporo wolnych miejsc.

Wygodne to dla konsumentów, lecz szatniarka z „Marysieńki” narzeka:

(dokonczenie na str. 6)



PASAŻ
POD
NOWĄ
ARTERIĄ

Przed tegorocznymi Dożynkami Centralnymi Koszalin wzbogacił się m. in. o przestronną aleję 30-lecia, stanowiącą istotny fragment przyszłościowego układu komunikacyjnego miasta. W swej obecnej postaci szeroka, dwujezdniowa, przedzielona szerokim pasem wykorzystanym na zieleni i obszerny parking — a perspektywnie umożliwiający wzniesienie estakady dla trasy ruchu pośpiesznego — arteria posiada jeszcze szczególne kolizyjny punkt na wysokości dworca, gdzie strumień pojazdów krzyżuje się z tłumem przechodniów udających się na stacyjne perony lub po wracających z podróży. W tej sytuacji przewidziano zresztą w fazie projektowania trasy budowę przejścia podziemnego dla pieszych pomiędzy ul. 30-lecia a dworcem PKP, które się kanięczona

Gospodarze miasta podejmują starania o jak najwcześniejsze zrealizowanie tej potrzebnej inwestycji. W koszańskim Biurze Projektów Urbanistycznych i Komunalnych zaawansowane są prace projektowo-dokumentacyjne dla tego interesującego i funkcjonalnego obiektu. Poprzedziły je konsultacje nad trzema wstępnymi, bardzo różnicowymi koncepcjami programowo-przestrzennymi przygotowanymi przez architektów Krzysztofa Lipińskiego, Leszka Pałsternika i Wojciecha Kozielskiego. Obecnie mgr inż. arch. Krzysztof Lipiński przygotował nowy projekt przejścia, który z wielu względów należy uznać za interesujący i niebanalny. Zgodnie z propozycją projektanta nie byłoby to 80-metrowy (takie bowiem odległość dzieli dworzec od ul. Świerczewskiego) typowy tunel, lecz dwa tunele pod jezdniami

mi o łącznej długości 40 m (szerokości 9 m) połączone otwartym z jednej strony na wolną przestrzeń, zróżnicowanym architektonicznie podziemnym pasażem. Jeśli same tunele wykonane byłyby z żelbetonowej konstrukcji prefabrykowanej, ów środkowy pasaż — zgodnie z marzeniem projektanta uzyskałby lekką konstrukcję z zastosowaniem aluminium i szkła oraz takie ukształtowanie „lustrzanego” sufitu, by zapewnił on dodatkową oświetlenie wnętrza. Od strony południowej — otwartej — rozciągałby się w dół na łagodnie opadającą skarpe pasaż rozdzielczy z ozdobnym dywanem kwiatowym, w podobny sposób zamierzano również uprofilować i ukwiecić teren od strony przeciwniejszej, dzielący jezdnię i środkowe zejście do podziemia (z parkingiem na pasie rozdzielczym). W centralnej części podziem-

nego przejścia projekt przewiduje lokalizację kilku punktów handlowych — kiosku „Ruch”, sprzedaży pamiątek i upominków, punktu Foto-Lotka — a także miejsce dla telefonicznego automatu wrzutowo-strefowego (AWS). Projektodawca uwzględnił cztery zejścia do podziemia, w tym trzy w kształcie pochylni o bardzo łagodnym spadku (ul. Świerczewskiego, przystanek autobusowy przy alei 30-lecia w kierunku dzielnicy Północ, parking samochodowy pomiędzy jezdniami) oraz jedno — z uwagi na szczupłość miejsca — w postaci schodków prowadzących przed budynek dworca kolejowego.

Pracownicy Biura Projektów Urbanistycznych i Komunalnych zobowiązali się bezterminowo — w ramach Czynu Zjazdowego — wykonać pełną kompleksową dokumentację

Podziękowania i braterskie życzenia

Przewodniczący Rady Państwa N. Podgórny i A. Kosygin przesyłali do E. Gierka H. Jabłońskiego i P. Jaroszewicza depesze, w której składała się gorące podziękowania za serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności przesłane z okazji 58. rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

„W dniach aktywnych przygotowań do kolejnego VII Zjazdu polskich komunistów, który niewątpliwie stanie się historycznym etapem na drodze do zbudowania rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego — głosi m. in. depesza — życzymy Wam, Drody Towarzysze, nowych wielkich dokonań we wszystkich dziedzinach życia, w walce o dalsze umocnienie wspólnoty socjalistycznej, o pokój, demokrację i postęp społeczny na świecie”.

Wysokie wyróżnienie

Na Kremlu odbyła się uroczystość wręczenia sekretarzowi generalnemu KC KPZR Leonidowi Breżniewowi „Złotego Medalu Pokoju” im. Fryderyka Joliot-Curie.

To wysokie wyróżnienie przyznane zostało radzieckiemu przywódcy uchwałą Prezydium Światowej Rady Pokoju za jego ogromny wkład w odpreżenie, bezpieczeństwo i współpracę międzynarodową, za wytrwałą osobistą działalność w celu realizacji zadań wytyczonych w programie pokoju uchwalonym przez XXIV Zjazd KPZR.

FAKTY DNIA

Przodują w nauce

Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął w Belwedrze grupę polskich studentów, przodujących w nauce i pracy społecznej, laureatów Konkursu im. Mikołaja Kopernika, tradycyjnie organizowanego w środowisku akademickim. Wszyscy oni leżyli się średnią ocen powyżej 4, są aktywnymi działaczami studenckiego ruchu naukowego i organizacji studenckiej.

Przed Zjazdem KP Kuby

Przygotowania do pierwszego Zjazdu Komunistycznej Partii Kuby, który zbiera się w drugiej połowie grudnia, weszły w nową fazę. W całym kraju rozpoczęły się w tym tygodniu spotkania z wybranymi na zjazd delegatami organizacji partyjnych poszczególnych miast i wsi.

Jubileuszowy rejs

Port w Świnoujściu opuścił masowiec PZM m/s „Gliwice II”. Rejs na Morze Północne jest jego jubileuszowym dwusetną podróżą. Jednostka posiada nośność 11 tys. ton. W ciągu 7 lat pływania przetransportowała już ponad 2 200 tys. ton towarów. Najczęściej w ładowniach m/s „Gliwice II” przewożony jest węgiel i ruda. Statek obsługuje linie żeglugowe do portów zachodniej Europy, a zwłaszcza Skandynawii, Francji i basenu Morza Śródziemnego.



Jak informuje IMGW dla Polski przewiduje się zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Miejscami opady deszczu lub śniegu z deszczem. Temperatura minimalna od -4 st. na wschodzie do plus 1 st. na zachodzie kraju. Temperatura maksymalna odpowiednio od 1 do 1 st. (PAP)

Wydarzenia W tygodniu

W mijającym tygodniu prasa w wielu krajach świata informowała obszernie o różnych aspektach życia w Polsce. Przyczyną tego rosnącego zainteresowania naszym krajem są przygotowania do bliskiego już VII Zjazdu PZPR, związana z nim szczególnie szeroka aktywność polityczno-społeczna, a także fakt, że kampania przedzjazdowa stała się okresem podsumowań wielkich osiągnięć Polski w ostatnim pięcioleciu. Np. szkocki dziennik „The Scotsman” publikując cykl artykułów o nas, podkreśla, że Polska jest krajem, mającym obecnie bardzo szybkie tempo rozwoju gospodarczo-społecznego. Polityka rządu PRL zmierza do unowocześnienia gospodarki i zapewnienia szybszego wzrostu stopy życiowej ludności — pisze „The Scotsman”.

W centrum zainteresowania opinii publicznej znalazły się obrady Światowej Konferencji Przedstawicieli Krajowych Ruchów Pokoju, obradującej w Leningradzie z udziałem delegatów z ponad 100 państw. Konferencja proklamowała początek nowej, międzynarodowej kampanii na rzecz Apelu „Sztokholm 1975” o zaprzestaniu wyścigu zbrojeń, i wezwała wszystkich do składania podpisów pod Apielem. „Nadszedł czas, by powiedzieć zdecydowane NIE wyścigowi zbrojeń. Narody mogą i powinny ująć sprawę rozbrojenia we własne ręce i doprowadzić ją do zwycięstwa”, głosi uchwalona na Konferencji Deklaracja SRP. Uczestnicy Konferencji w pełni zaaprobowali rezultaty KBWE, apelując o rozszerzenie odprężenia i współpracy międzynarodowej w Europie i na całym świecie.

Na przeszkodzie tym tendencjom stoi m. in. zachodniomiejska opozycja rządowa (CDU/CSU), sprzeciwiająca się ratyfikacji porozumień z Polską, podpisanych 9 października w Warszawie oraz porozumień, uzgodnionych przez E. Gierka i H. Schmidta w Helsinkach, a dotyczących m. in. umowy o zaopatrzeniu emerytalnym i wypadkowym obywateli polskich — ofiar hitlerizmu.



Ulica w Lizbonie — wszystkie rozmowy mieszkańców miasta dotyczą sytuacji w kraju.

CAF — UPI — TELEFOTO

Zagrożeniem wręcz dla zdobyci rewolucji w Portugalii stają się ostatnio kłopoty, silne ultrapravicowe. W kraju tym doszło do poważnego wzrostu napięcia, konfliktów w armii i wśród ugrupowań politycznych. Wprowadzony został stan wyjątkowy, godzina policyjna. W minioną środę prezydent Republiki i szef sztabu generalnego armii portugalskiej gen. Francisco da Costa Gomes w przemówieniu radiowym i telewizyjnym oświadczył, że wbrew różnym machinacjom — Portugalia będzie w dalszym ciągu kroczyła w kierunku socjalizmu na zasadach demokracji. „Kryzys, który przeżywamy, jest godną pożałowania próbą zatrzymania naszego procesu przez siły, które chciały rzucić wojsko przeciwko wojsku, lud przeciwko ludowi”, powiedział gen. Gomes. Według ostatnich komunikatów, oddziały rebelianckie złożyły broń i dowództwo wojskowe sprawuje już pełną kontrolę nad armią. Przedstawiciele Rady Rewolucyjnej, analizując ostatnie wydarzenia stwierdzili, że rewolucja portugalska przeżyła swój najtrudniejszy moment.

Tymczasem, w sąsiedniej Hiszpanii, po 40 latach frankizmu przywrócono monarchię. 37-letni książę Juan Carlos został zaprzysiężony, jako 26. król Hiszpanii. Siły demokratyczne liczą obecnie na liberalizację życia w tym kraju. Aktywizują się jednak również zwolennicy kontynuowania zasad „twardej ręki” — polityki gen. Franco, falangiści. Przed II etapem intrygiacji nowy król ogłosił dekret o amnestii, obejmującej niektórych więźniów politycznych i przestępców pospolitych. Jak stwierdza się w kołach opozycji demokratycznej w Madrycie — z amnestii skorzystają głównie ci ostatni. W tej sytuacji w Hiszpanii trwają demonstracje ludności, domagającej się uwolnienia również tych więźniów politycznych, których ze względu na ograniczony charakter ustawy amnestyjnej — amnestia nie objęła. Jest ich w więzieniach hiszpańskich bardzo wielu...

27 bm. sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim zakończył swą tygodniową podróż po krajach Bliskiego Wschodu, poświęconą głównie przedłużeniu mandatu Doraźnych Sił Zbrojnych ONZ na Wzgórzach Golan. Wygłaszając w niedzielę 30 bm. Waldheim przeprowadził rozmowy w Syrii, Izraelu, Egipcie i Libanie. W wywiadzie dla prasy stwierdził on, że przedłużenie mandatu Doraźnych Sił Zbrojnych na Wzgórzach Golan nastąpi, lecz sytuacja polityczno-militarna w tym rejonie jest bardzo napięta i niebezpieczna. Przyczyną tego jest nieustępliwe stanowisko Izraela zarówno wobec decyzji ONZ, jak i wobec arabskich sąsiadów.

HENRYK BANASIAK

RUSZA GDAŃSKA RAFINERIA

28 bm. na dzień przed uruchomieniem gdańskiej rafinerii, wszystkie urządzenia przetwórcze bloku paliwowe go gotowe były do podjęcia produkcji. Rozpalono palniki pod drugim kotłem cieplowni. Para pod wysokim ciśnieniem, włączana jest w obieg sekcji kilometrów rurociągów układu technologicznego. Ty sięca ton ropy naftowej zgromadzonej w zbiornikach magazynowych, największy w kraju zespół pomp przetłacza w układ destylacyjny. Zakończono próby, zintegrowanej z rafinerią naciąg rurociągów, bazy ekspedycji gotowych wyrobów przy pirsi paliwowym Portu Północnego. Na produkty z tego obiektu oczekują również wnętrza kilkudziesięciu zbiorników. Gotowe do pracy są też instalacje emisji gazów, pochodnie, oczyszczalnia ścieków, elektroniczny system zdalnego sterowania produkcją, zespół urządzeń ochrony przeciwpożarowej. (PAP)

Z krajów kapitalistycznych

WIDMO BEZROBOCIA

GENEWA. Międzynarodowa Organizacja Pracy poinformowała w piątek, że w uprzemysłowionych krajach kapitalistycznych bezrobocie osiągnęło poziom najwyższy od 40 lat i można oczekiwać, iż będzie ono wzrastało nadal. W 18 krajach europejskich, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Japonii, Australii i Nowej Zelandii jest ogółem ok. 17 mln bezrobotnych — o 6 mln więcej niż przed rokiem.

(PAP)

Dwie ofiary pijanego kierowcy

Tragiczny w skutkach wypadek drogowy wydarzył się na drodze w okolicach Dabla, w woj. konińskim, na której w późnych godzinach wieczornych znaleziono zwłoki 22-letniej rowerzystki Urszuli W. a dwa kilometry dalej rowerzysty Henryka A. Wszczęte przez organa MO śledztwo pozwoliło ustalić, iż obie ofiary poniosły śmierć w wyniku potrącenia przez samochód. Okazała się nim syrenka, odnaleziona w zagrodzie jednego z rolników. Nie dały natomiast rezultatu poszukiwania właściciela samochodu, zarządem domniemanego sprawcy obywatela — Zygmunta C. Dopiero po pięciu dniach zeznał się on w Prokuraturze Rejonowej w Kole i przyznał, iż w tym właśnie dniu prowadził samochód po wypiciu znacznej ilości alkoholu, spowodował oba wypadki. Zygmunta C. zatrzymano w areszcie do dyspozycji prokuratury. (PAP)

Co dzień w biurach departamentu do spraw terytoriów zamorskich w Paryżu, którego nagie szare ściany zostały udekorowane kolorowymi plakatami, kłębi się tłum ludzi. Niektórzy z nich pragną uciec od frustracji i szaleńczej gonitwy cywilizowanego życia, inni marzą o nowym Eldorado, mitycznym mieście złota, które niektórzy odkrywcy — mieszczańscy niegdyś we francuskiej Gujanie, jednej z niewielu kolonii, które pozostały jeszcze temu mocarstwu w Południowej Ameryce.

Sens zmienionej reputacji

Dla większości 28 tys. kobiet i mężczyzn, którzy od sierpnia br. zgłosili chęć wyjazdu do Gujany, by wziąć tam udział w realizacji planu rozwoju gospodarczego tej kolonii, jest ona krajem nadziei. Ten zapal był zaskoczeniem nawet dla władz francuskich, które obawiały się, że chęć wyjaz-

LIZBONA. Dowództwo portugalskich sił zbrojnych opublikowało komunikat, w którym poinformowało, że szef sztabu operacyjnego wojsk wewnętrznych (COPCON), gen. Otelio Saraiva de Carvalho i szef sztabu generalnego wojsk lądowych, gen. Carlos Fabiao złożyli rezygnację z zajmowanych stanowisk. Dymisja została przyjęta.

Komunikat stwierdza, że płk Ramalho Eanes, którego awansowano do stopnia generała, został mianowany szefem sztabu generalnego wojsk lądowych.

Zatwierdzono również nominację kapitana Vasco Lourenço na stanowisko dowódcy lizbońskiego okręgu wojskowego. Zgodnie z decyzją Rady Rewolucyjnej V. Lourenço został awansowany do stopnia generała brygady.

Czy prawica w odwrocie

Spokój wraca do Portugalii

Komunikat naczelnego dowództwa wskazuje także na potrzebę przeprowadzenia „zmian strukturalnych” w siłach zbrojnych w celu zapewnienia im niezbędnej spójności.

Prezydent Francisco da Costa Gomes powołał decyzję o rozwiązaniu wojsk obrony wewnętrznej i podporządkowaniu jednostek

COPCONU bezpośrednio szefowi generalnemu. Jak wiadomo, prezydent Costa Gomes pełni także funkcje szefa tego sztabu.

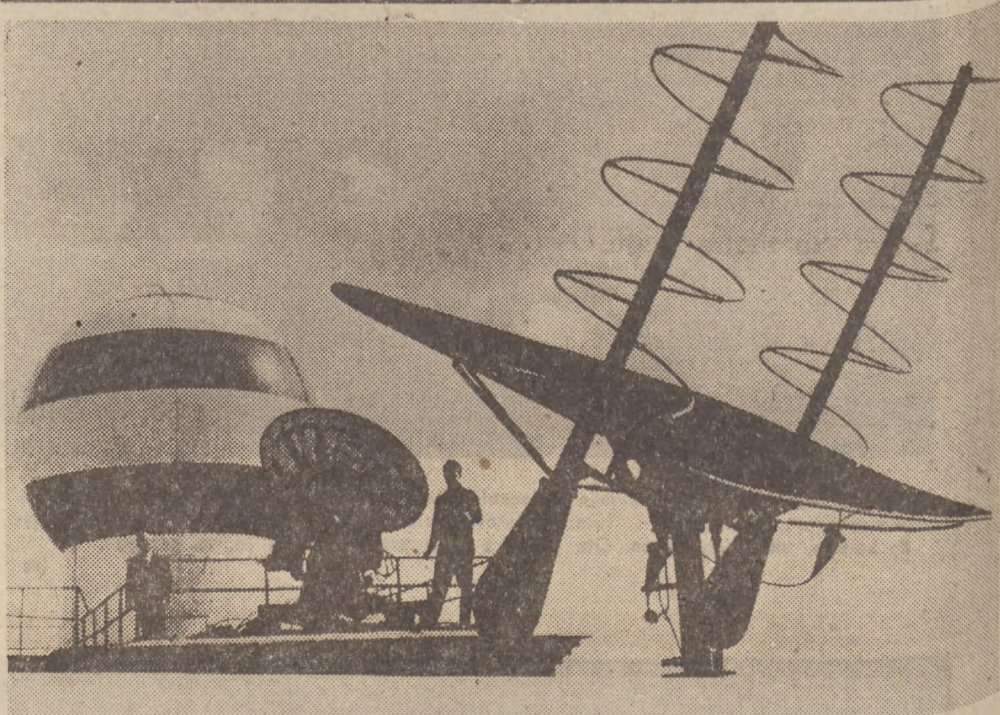
W Lizbonie, gdzie wprowadzono stan wyjątkowy, panuje spokój. Instytucje państwowe, biura, sklepy i banki, które były zamknięte w ciągu ubiegłych 2 dni, zostały ponownie otwarte w piątek rano. (PAP)

Polsko - amerykańska współpraca w rolnictwie

strony polskiej, a poziom cen nie będzie odbiegał od poziomu cen światowych. Wymieniono wstępne poglądy na temat warunków tych zakupów, w tym również warunków kredytowych. Omówiono też sprawę zakupu przez Polskę w USA technologii dla przemysłu spożywczego oraz możliwości rozszerzenia współpracy naukowo-technicznej w dziedzinie rolnictwa. Obie strony wyraziły zainteresowanie rozwojem handlu artykułami rolnymi.

W czasie spotkania z dziennikarzami polskimi i zagranicznymi obaj ministrowie

wyrazili zadowolenie z przeprowadzonych rozmów, podkreślając ich znaczenie dla dalszych stosunków polsko-amerykańskich, w dziedzinie rolnictwa. Minister E. Butz stwierdził, że Polska jest ważnym partnerem handlowym dla rolnictwa amerykańskiego. Kupujemy w Polsce — powiedział — wiele produktów, a co ważniejsze, udało nam się poszerzyć podstawę, na której mogliśmy rozwijać współpracę w dziedzinie rolnictwa. Z zadowoleniem stwierdził, że polskie rolnictwo rozwija się znakomicie. (PAP)



Przy Instytucie Hydrometeorologicznym w Leningradzie znajduje się „szkoleniowe biuro pogody”, które wzbogaciło się o nowy lokator MRL-2 przy pomocy którego studenci mogli obserwować burze, zamglenia, opady oraz badać inne zjawiska atmosferyczne. Codziennie wypuszcza się z Instytutu radiosondy, które przekazują na Ziemię sygnały spot-ników Wykorzystując otrzymane dane studenci opracowują na zajęciach praktycznych krótkoterminowe prognozy pogody.

Na zdjęciu: studenci podczas zajęć praktycznych w Leningradzkim Instytucie Hydrometeorologicznym.

CAF — APN

WIZA DO ZIELONEGO PIEKŁA

Jednak rosnące stale koszty surowców spowodowały, że w Parvzu znów przypominano sobie, iż za oceanem leży jedno z najbogatszych źródeł surowców mineralnych, ropy naftowej, uranu złota, a co najważniejsze, drewna. Francja bowiem wydaje dziś 450 mln dolarów rocznie na import papieru i wydatki te rosną bardzo szybko.

Dosłowna zbieradnina

Przyczyny słabego rozwoju gospodarczego Gujany są

bardzo proste — tłumaczą w departamencie do spraw terytoriów zamorskich. Wszystko kosztuje tam czterzy razy drożej niż we Francji ze względu na klimat. Dotychczas ani sektor rządowy, ani inwestorzy prywatni

nie chcieli podejmować kosztów zagospodarowania Gujany. Jednak kryzys papierowy zmienił sytuację. Dziś tłum Francuzów wypełniający biura departamentu liczy na to, że w ten czy inny sposób otrzymają coś dla siebie z rządowych pożyczek, subsydiów funduszu ziemi itp. Kandydaci na wyjazd do „zielonego piekła” to najdziwniejsza zbieradnina, poczynając od rencistów po tancerzy z nocnych klubów, ale pierwszeństwo mają doświadczeni farmerzy, robotnicy leśni

oraz ludzie dysponujący znacznymi kapitałami.

Amatorów pionierskiego życia nie zniechęcała głośno podnosząca się we francuskiej prasie, głównie lewicowej, która przewiduje, że także i ten kolejny plan ucywilizowania „zielonego piekła” załamać się jak i poprzednie. Zresztą z drugiej strony oceanu też nikt nie przewidywał osadnictwa w nieotwartym rejonie. Na teren francuskiej Gujany działają bardzo aktywny ruch niepodległościowy „MOGU-DE”, zdobywając coraz większą popularność wśród 50 tys. miejscowych mieszkańców, głównie Mulatów. Kreolów, Karaimów i Indian Władze francuskie żywią nadzieję, iż przybycie do Gujany 50 tys. kolonistów wyciszy głosy nawołujące do całkowitej niepodległości tego kraju. Bardziej prawdopodobne jest jednak, że się one tylko nasila.

STANISŁAW KRYCZYŃSKI
(Paryż — PAP)

Z PRAC RADY MINISTRÓW

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 28 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Rozpatrzone projekt uchwały Sejmu PRL o planie społeczno-gospodarczego rozwoju kraju oraz projekt ustawy budżetowej na rok 1976. Rada Ministrów przyjęła oba te dokumenty, które po ich ostatecznej aprobacie przez Biuro Polityczne KC PZPR zostaną w najbliższych dniach przesłane do Sejmu.

W projekcie uchwały o NPSG podkreślano pomyślną realizację podstawowych celów wytyczonych przez VI Zjazd PZPR. Wyraża się to w wysokim przekroczeniu większości zadań planu na lata 1971—1975; w poważnej rozbudowie i unowocześnieniu potencjału ekonomicznego kraju, przy jednoczesnej poprawie warunków życia społeczeństwa. Wydatnie wzrosła aktywność polityczna i zawodowa, podniósł się poziom wiedzy ogólnej i fachowej ludzi pracy, nastąpiły zakładane zmiany demograficzne.

Uwzględniając te pozytywne czynniki, a zarazem kierując się zadaniami na lata 1976—80 sformułowanymi w Wytycznych na VII Zjazd PZPR, projekt uchwały wskazuje na węzłowe problemy społeczno-gospodarcze i główne kierunki działania w przyszłym roku. W okresie tym konsekwentnie kontynuowana będzie polityka i strategia rozwoju ustalona na VI Zjeździe. Nastąpi dalsza poprawa materialnych, społecznych i kulturalnych warunków życia społeczeństwa, co uzyska się przez odpowiednie zwiększenie pieniężnych dochodów ludności przy jednoczesnym wydatnym wzroście produkcji rynkowej i usług, a także powiększeniu rozmiarów budownictwa mieszkaniowego.

Zakłada się dalszy rozwój produkcji materialnej. W przemyśle położony zostanie nacisk na pogłębienie zmian strukturalnych, głównie przez zwiększenie udziału produkcji towarów przeznaczonych na rynek i eksport. W rolnictwie zadaniem kluczowym będzie pełniejsze i racjonalne wykorzystanie ziemi, wzrost produkcji zbóż i pasz oraz dalsze przyspieszenie rozwoju hodowli i produkcji artykułów pochodzenia zwierzęcego. Zasadą działania obowiązującą we wszystkich ogniwach społeczno-gospodarczych jest wzmocnienie i utrwalenie równowagi ekonomicznej. Służyć temu powinno odpowiednie sterowanie wzrostem siły nabywczej ludności oraz podażą towarów i usług, roz-

wijanie eksportu i racjonalne gospodarowanie importem, odpowiednia korelacja działalności inwestycyjnej z możliwościami gospodarki narodowej, wreszcie — przestrzeganie ustaleń planu w gospodarowaniu środkami finansowymi i materialnymi, a także rozwinięcie działań mających na celu wzmocnienie dyscypliny organizacyjnej oraz ładu i porządku w miejscach pracy.

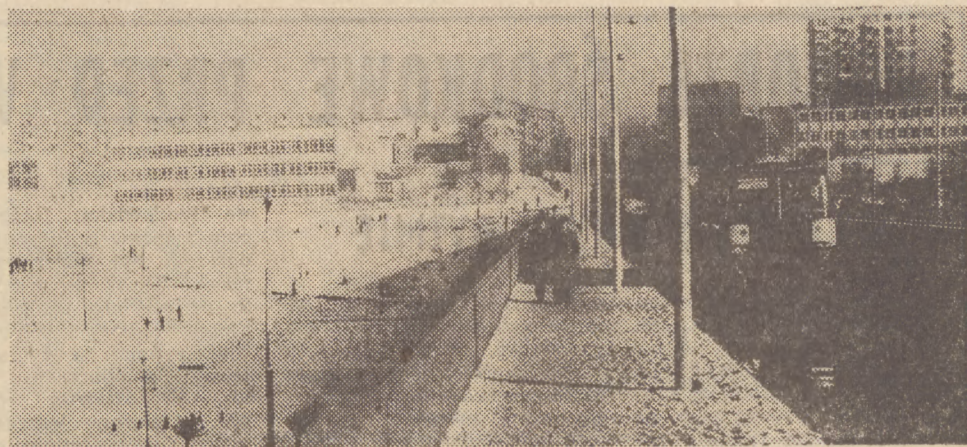
Przewiduje się rozszerzenie i pogłębienie procesów integracyjnych w krajach RWPG zwiększenie wymiany towarowej i naukowo-technicznej z zagranicą oraz poprawę jej efektywności.

Sprawą o doniosłym znaczeniu w procesie realizacji przyszłorocznych zadań jest uzyskanie poprawy jakości pracy we wszystkich dziedzinach. W tym celu należy dążyć do osiągnięcia wyższej efektywności gospodarowania, utrwalając wysokie tempo wzrostu wydajności pracy i zwiększając jej udział w przyroście produkcji, a także lepiej gospodarować zasobami pracy ludzkiej, surowcami i materiałami oraz lepiej wykorzystywać majątek produkcyjny i wydatnie polepszać jakość produkcji.

Dla osiągnięcia wytyczonych celów w projekcie uchwały określono podstawowe założenia i proporcje planu na 1976 rok we wszystkich dziedzinach działalności społeczno-gospodarczej.

Z kolei, omówiony i przyjęty przez Radę Ministrów projekt budżetu państwa ustala środki potrzebne dla sfinansowania dalszego rozwoju w rozmiarach określonych w projekcie NPSG. Przewiduje utrzymanie wysokiego tempa wzrostu dochodów, który oparty będzie głównie na zwiększeniu produkcji i obniżce kosztów przedsiębiorstw gospodarki społecznej. Pozwoli to na sfinansowanie rosnących wydatków budżetowych i utworzenie odpowiednich rezerw.

Przyjęte w budżecie rozwiązania zapewnią między innymi pełne sfinansowanie przewidzianego w projekcie NPSG rozwoju świadczeń społecznych i kulturalnych oraz kontynuowanie realizacji programu ubezpieczeń społecznych, jak również utrzymanie wysokiej dynamiki wydatków budżetowych na prace badawcze i rozwojowe. Oszczędnie zaplanowano wydatki na administrację państwową. Wykorzystano tu możliwości stworzone przez reformę administracji terenowej. (PAP)



„PRZEJAZDZKI PO MIEŚCIE”

W NIEDZIELNYM SŁOŃCU

To była niezwykle udana wycieczka. Pogoda dopisała wyjątkowo. Lekki przymrozek, pierwszy w tym roku śnieg i...niedzielne humory sprawiły, że we wszystkich wycieczko-

wych autokarach panowała ożywiona atmosfera.

Już po raz trzeci koszańska nie wyruszyła na „Jesienne przejażdżki po mieście” — imprezę zainicjowaną przez

„Głos Pomorza” a organizowaną przy współudziale koszańskiego Oddziału PTTK oraz Urzędu Miejskiego. Tym razem odbyła się ona w zimowej szacie.

Młodzi, licznie uczestniczący w zwiedzaniu miasta, poznali wiele nieznanych a uroczych zakątków Koszańska, starzy mieli możliwość obejrzenia zmian jakie tu ostatnio zaszły. Tym bardziej, że przewodnicy ciekawie opowiadali o każdym zakładzie, każdej ulicy, ba, niemal każdym domu.

Wielu po raz pierwszy dotarło na tereny po wielkiej, dożytkowej wystawie rolniczej w Kłosie. Była więc okazja do zwiedzenia imponujących obiektów rolniczych i... rozprostowania nóg podczas krótkiego spaceru.

W sumie, wycieczka była udana, a jej uczestnicy wrócili do domów pełni wrażeń.

„Jesienne przejażdżki po mieście” w dalszym ciągu trwają. Co niedzielną, przed siedzibą Oddziału PTTK, trzy autokary oczekują na koszańskich, którzy chcą zwiedzić miasto. Zapraszamy.

(kal)

Fot. Ireneusz Wojtkiewicz

Święto Narodowe Jugosławii

GRATULACJE I ŻYCZENIA Z POLSKI

Kierownicy partii i rządu PRL Edward Gierek, Henryk Jabłoński i Piotr Jaroszewicz przesłali na ręce prezydenta SFRJ przewodniczącego ZKJ J. BROZ TITO, a za jego pośrednictwem całemu narodowi jugosłowiańskiemu z okazji święta narodowego Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii serdeczne życzenia i braterskie pozdrowienia.

HISTORIA MIERZONA POSTĘPEM

(KORRESPONDENCJA AGENCJI TANJUG DLA P.A. INTERPRESS)

W okresie powojennym Jugosławia osiągnęła poważne efekty, zarówno w dziedzinie gospodarki, jak i w sferze społecznej. W roku 1953 dochód narodowy Jugosławii wynosił zaledwie 200 dolarów na głowę. Dziś — ponad tysiąc dolarów. Można powiedzieć, że Jugosławia należy do grupy krajów średnio rozwiniętych. Jeśli jej dochód narodowy będzie wzrastał w takim tempie jak dotychczas — to jest szansa, że Jugosławia w niedalekiej przyszłości osiągnie poziom życia rozwiniętych krajów.

Dane dotyczące tempa rozwoju ekonomicznego w ostatnich trzydziestu latach są naprawdę imponujące. W okresie tym produkcja przemysłu powiększyła się 13-krotnie. Produkcja i konsumpcja energii elektrycznej wzrosła 34-krotnie, produkcja hutnictwa żelaza — 18 razy, zaś produkcja środków wytwarzania 50 razy. W roku 1974 produkcja miedzi elektrolitycznej wyniosła 165 tys. ton, ołowiu — 180 tys. ton, cynku 60 tys. ton, aluminium — 100 tys. ton.

Warto podkreślić, że rozpoczęto właśnie rozruch w trzech kombinatach aluminiowych, których produkcja w pierwszej fazie wyniesie ponad 200 tys. ton, aby po kilku latach dojść do prawie pół miliona ton. Miedź, aluminium, ołów i cynk staną się wkrótce najważniejszymi dziedzinami produkcji.

W roku ubiegłym w Jugosławii wyprodukowano 20 tys. ciężkich traktorów, 15 tysięcy ciężarówek, 180 tys. samochodów, a wkrótce ilość corocznie produkowanych samochodów dojdzie do pół miliona.

Przyglądając się z kolei rolnictwu warto zauważyć, że w porównaniu z okresem przedwojennym jego produkcja podwoiła się. Plony pszenicy wynoszą obecnie około 30 kwintali z hektara, a kukurydzy ponad 40 kwintali. Ale np. produkcja mięsa jeszcze nie jest zadowalająca.

Może ktoś się dziwić, ale za niedoskonałe rozwinięta uważa się w Jugosławii także turystykę. Pamiętajmy, że Jugosławia ma 2 tysiące kilometrów wybrzeża morskiego nad Adriatykiem,

śródlądziemorski łagodny klimat oraz nieskończoną ilość piaszczystych plaż i załazionych wysp. W br. ta dziedzina przyniosła Jugosławii wpływy w wysokości miliarda dolarów, ale powszechnie sądzi się, że jest to zaledwie część możliwości.

Jugosławia handluje i współpracuje ze wszystkimi prawie krajami świata. Eksportuje obecnie około 25 proc. swojej globalnej produkcji, ale i tu jeszcze jest wiele do zrobienia. Wartość obrotów z zagranicą szacuje się na około 15 miliardów dolarów, co czyni około 1,5 procenta handlu światowego.

Poziom życia jest w Jugosławii ciągle niezbyt wysoki. Ale gdy porówna się dzień dzisiejszy z okresem sprzed 20 lat to widać, że ludziom żyje się nieporównanie lepiej. Siła nabywcza ludności powiększyła się pięciokrotnie.

Jednym z przyjętych sposobów mierzenia standardu życia jest zużycie energii elektrycznej. Jest ono dzisiaj w Jugosławii większe 25 razy niż przed wojną. Prawie wszystkie miasta i wsie są zelektryfikowane i już prawie wszędzie można spotkać kuchnię elektryczną, lodówkę czy pralkę. Ponad 1 mln 200 tys. rodzin w Jugosławii ma własny samochód.

Niezależnie od tych widocznych rezultatów postępu wcale nie uważa się w Jugosławii, że wszystko już jest w porządku. Toteż długofalowy plan rozwoju kraju zakłada, że do roku 1985 dochód narodowy kraju powinien powiększyć się do 2 tys. dolarów na osobę.

MIŁOS MIMICA



POMORZE ŚRODKOWE PRZED VII ZJAZDEM

W PRZYSPIESZONYM RYTMIE

Coraz więcej zakładów pracy Środkowego Pomorza melduje o pomyślnej realizacji przedzjazdowych zobowiązań produkcyjnych. Ambicją wielu załóg jest wywiązanie się z nadwyżką nie tylko z zadań objętych tegorocznym planem, ale również z zadeklarowanych na cześć VII Zjazdu partii czynów.

W woj. śluskim podjęte zobowiązania przekroczyło już wiele zakładów. W Lęborku pracownicy „Meprozetu” dostarczyli ponadplanowo agregaty wartości około 3,2 mln zł. Lęborska spółdzielnia pracy „Artus”, w której planowano uszyć 2900 par spodni chłopięcych za 743 tys. zł, wykonała ich za bez mała 1,6 mln zł. Lepiej zaopatrzyła rynek w konserwy rybne spółdzielnia „Rybmor” w Łebie, zwiększając dostawy o 50 tys. kon-

serw wartości 2 mln zł. W przyspieszonym rytmie pracują również jednostki resortu rolnictwa. W człuchowskim POM specjalizującym się w regeneracji przednich osi do ciągników, zobowiązania szacowane początkowo na 5 mln zł i obejmujące remont 1200 osi przekroczone o 640 tys. zł.

W wielu zakładach znacznie zaawansowano realizację czynu zjazdowego. Garbarnia w Kępicach — podległa śluskiej „Alce” — przekazała do celów produkcyjnych 32 tys. ton skór wartości około 4,5 mln złotych. Podobnie zakład w Dębicy Kaszubskiej zamierza w tych dniach zameldować o pełnym wywiązaniu się z czynu produkcyjnego wartości miliona zł, przekazując dodatkowo 17 tys. m kw. skór.

(maj)

POMYŚLNY FINISZ 5-LATKI W „ELKAM-ELKO”

Do grona zakładów pracujących już na poczet następnej 5-latki dołączyły ostatnio Zakłady Sprzętu Instalacyjnego „Elkam-Elko” w Szczecinku. W tych dniach pomyślnie zakończono w nich realizację zwiększonych wobec pierwotnych założeń zadań bieżącego planu 5-letniego, których globalna wartość sięga 1 238,8 miliona zł. Równocześnie pracownicy szczecińskich Zakładów wywiązali się w pełni z podjętych w tym roku — m. in. dla uczczenia zbliżającego się VII Zjazdu partii — zobowiązań produkcyjnych wartości 7 mln zł. Ta dodatkowa produkcja — to ponadplanowe partie sprzętu instalacyjnego: 120 tys. przedłużaczy typu PS-1 przeznaczonych na

eksport do Węgier oraz około 110 tys. sznurów przyłączeniowych z zalewanymi wtyczkami dostarczonych zarówno na rynek wewnętrzny jak i zagraniczny. Dzięki wysiłkowi i wydajniejszej pracy kilkusetosobowych załóg wydziałów montażu i sznurów jeszcze w tym roku trafi do odbiorców zagranicznych wytwarzany w Szczecinku sprzęt instalacyjny wartości co najmniej półtora miliona zł.

Warto dodać, że w sumie bilans bieżącej 5-latki w szczecińskich zakładach „Elkam-Elko” przyniesie 59 milionów zł ponadplanowej produkcji, w tym 33 mln zł w ramach dodatkowych zobowiązań zrealizowanych przez ich załogę. (w)

SPOTKANIE KOBIEC Z DELEGATAMI NA VII ZJAZD

Wczoraj w Koszalinie odbyło się spotkanie aktywów kobiet województwa koszalińskiego z delegatami na VII Zjazd PZPR, które zorganizował Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu i Wojewódzka Rada Kobiet.

W spotkaniu wzięli udział: I sekretarz KW PZPR, Wła-

dyśław Kozdra, sekretarz KW partii, Barbara Polak, wojewoda Jan Urbanowicz, przewodniczący WRZZ, Saturnin Skrzypczyński oraz Genowefa Nowak, Nina Kucińska i Regina Mikołajczak — delegaci na VII Zjazd PZPR.

Zaproszone na spotkanie kobiety reprezentowały róż-

ne środowiska, toteż wachlarz spraw poruszonych w dyskusji był bardzo różnorodny. Wszystkie dyskusantki podkreślały wielkie znaczenie realizacji uchwał VI Zjazdu partii w życiu społeczno-gospodarczym regionu. Przedstawiły również nie rozwiązane jeszcze problemy, bezpośrednio obciążające kobiety pracujące, kobiety rolniczki, kobiety matki. Wiele kobiet zameldowało o wykonaniu zobowiązań produkcyjnych podjętych dla uczczenia, bliskiego już, VII Zjazdu partii.

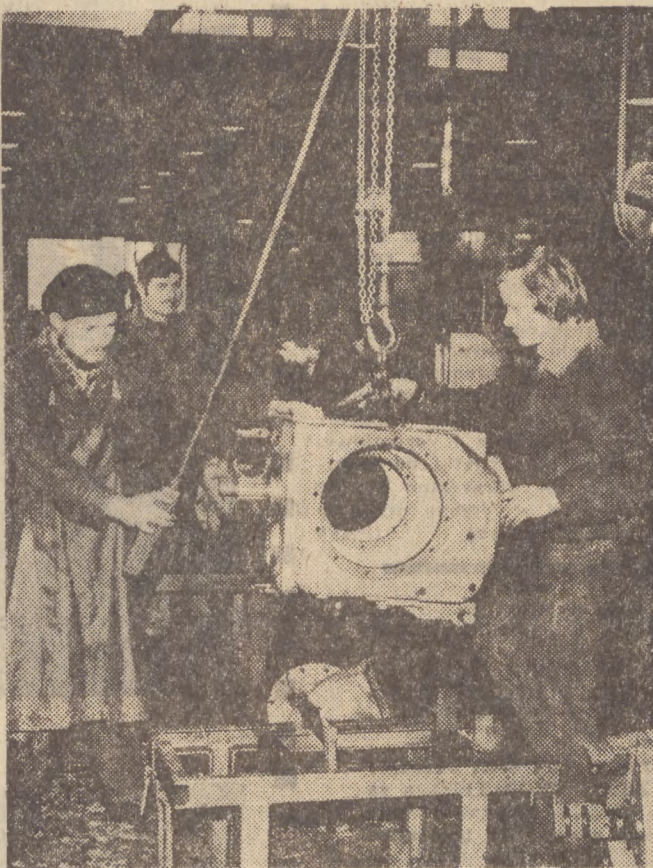
W imieniu delegatów wystąpiła Barbara Polak — sekretarz KW PZPR. Zwróciła ona szczególną uwagę na awans społeczno-zawodo-

wy kobiet w kraju w ostatnich kilku latach, nakreśliła też zadania stojące przed kobietami województwa koszalińskiego i ich organizacjami w kolejnej pięcioletce. Jedziemy na Zjazd partii z przeświadczeniem — stwierdziła m. in. — że koszalińskie kobiety są współtwórczyniami aktywizacji społecznej i gospodarczej województwa, że mają prawo i podstawy do zażądania dumy i satysfakcji.

Z okazji spotkania zorganizowano kiermasz „Dar pracy własnych rąk” Ligi Kobiet, na którym sprzedawano rekordziela. Dochód ze stanie przeznaczony na Centrum Zdrowia Dziecka.

(Jawro)

REALIZUJĄ ZOBOWIĄZANIA



W świdwińskim POM panuje zwiększony rytm pracy. Załoga dla uczczenia VII Zjazdu partii zobowiązała się bowiem przeprowadzić remonty kapitalne silników do maszyn rolniczych dodatkowo na kwotę 600 tys. zł. i czynów społecznych wartości 200 tys. zł. Zobowiązania są pomyślnie realizowane.

Świdwiński POM znany jest z solidnie wykonywanych remontów kapitalnych kombajnów vistula i bizon oraz ciągników ursus C-4011 i C-355. Dzięki wprowadzeniu systemu potokowo-liniowego co godzinę wychodzi z hali zakładu jeden wyremontowany ciągnik. (hz)

Na zdjęciu: remont silnika.

Fot. Jerzy Patan

W KULTURZE KIERUNEK — WSPÓŁDZIAŁANIE

Kilka dni temu odbyło się w Koszalinie wspólne posiedzenie wydziałów kultury urzędów wojewódzkich z Koszalina, Ślupska i Piły. W spotkaniu uczestniczyli także dyrektorzy tych instytucji i przedsiębiorstw, które zasięgiem swego działania obejmują kilka województw. Mówiono o wielu istotnych dla życia kulturalnego sprawach — m. in. o zadaniach na najbliższy rok zawodowych placówek artystycznych, o rozwoju ruchu amatorskiego, który w wielu swoich przejawach ma rację bytu, gdy nie ogranicza się do zbyt ciasnych ram jednego województwa.

Bo na przykład:

Amatorski ruch filmowy nie jest na tyle rozwinięty, aby przeglądy i konkursy odbywać się mogły z należy- tym efektem w każdym z trzech województw z osobna.

Od trzynastu bodaj lat organizowane były konkursy i seminaria dla twórców ludowych i pamiętkarzy — ale ani pamiętkarzom, ani twórcom ludowym korzyści nie przyniesie pozbawienie ich wzajemnego, od lat istniejącego kontaktu.

Podobnie kształtuje się sytuacja w działalności zespołów wokalnych i chórów, zespołów tanecznych, teatrów poezji i jednego aktora. Po prostu — nie ma ich w nadmiarze. Każda możliwość konfrontacji jest więc tym bardziej cenna, im szersza, im więcej grup i zespołów obejmuje.

Trudno także się spodziewać, aby każde województwo oddzielnie mogło organizować systematyczne szkolenia kadry we wszystkich dziedzinach działania kulturalnego, by na zasadach autonomii odbywały się „małe akademie filmowe”, konkursy plastyczne, literackie itp. Po prostu ani finansowo, ani też organizacyjnie tym rozlicznym zadaniom jedno województwo nie mogłoby sprostać, nie mówiąc już o jakości i poziomie podobnych poczyną-

Pozostaje więc: albo zrezygnować z niektórych form pracy prowadzonych dotąd z rosnącym powodzeniem, albo pomyśleć o znalezieniu wspólnego modelu działania w tych właśnie punktach.

Na pierwszym spotkaniu Wydział Kultury UW w Koszalinie wystąpił z propozycjami, które wymagają prze-myślenia i przedyskutowania w obu sąsiadujących z koszalińskim województwach. Już teraz można jednak powiedzieć, że z dużym zainteresowaniem spotkała się propozycja współpracy w specjalistycznej działalności wydawniczej, w bibliotekarstwie i muzealnictwie. Podobnie propozycja organizowania przeglądów i międzywojewódzkich konfrontacji w tych dziedzinach amatorskiego ruchu artystycznego, które w każdym z województw oddzielnie z oczywistych względów są zbyt słabe, aby mogły się we własnym tylko kręgu rozwijać.

Na razie konkretnym ustaleniem jest powołanie zespołu składającego się z pracowników resortu kultury zainteresowanych województw, w celu opracowania szerzej koncepcji współpracy we wspomnianych dziedzinach. Spodziewać się więc można, że z nowym rokiem wspólne poczynania zaczną się rozwijać z pożytkiem dla kultury obszaru trzech województw.

W. TRZCIŃSKA

W ŚLUSKICH KÓŁKACH ROLNICZYCH OCENA DOROBKU-NOWE ZADANIA

W śluskich kółkach rolniczych rozpoczęła się kampania sprawozdawczo-wyborcza, w trakcie której w kółkach, kołach gospodyń wiejskich, zespołach młodych rolników oraz sekcjach branżowych producen- tów rolnych dokonuje się oceny dwuletniego dorobku i wybiera władze samorządowe na następne dwa lata, a także planuje zadania

na ten okres. Trwają również przygotowania do walnych zgromadzeń spółdzielni kółek rolniczych oraz do zjazdu Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych. Warto przypomnieć, że Ślupska organizacja kółek rolniczych zrzesza ponad 20 tys. członków, obejmuje 408 kółek i 23 spółdzielnie kółek rolniczych. (wiew)

CZY ZDOBEDĄ SREBRNĄ PATELNIĘ?

Załoga restauracji „Pomorska” w Szczecinku, która — jak już informowaliśmy — zwyciężyła w eliminacjach na Pomorzu Środkowym w dorocznym konkursie o „Srebrną Patelnię”, otrzymała ostatnio nagrody rzeczowe i pieniężne, ufundowane przez organizatorów konkursu. Konkurs miesięcznika turystycznego „imt-Swiatowid” ma na celu głównie popularyzowanie potraw kuchni staropolskiej i regionalnej. Właśnie za te potrawy i także za dobry stan sanitarny lokalu „Pomorska” zdobyła laur pierwszeństwa. Potrawami konkursowymi, stale figurującymi w jadłospisie tego lokalu Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Turystycznego są m. in.: zupa szczecińska (bardzo smaczna, pikantna a przy tym niedroga — 5,70), bitki myśliwskie, ryba po rybacku, kurczak staropolski. Dania proste, ale bardzo smaczne. Polecają je kierowniczka restauracji Stefania Naum i szefowa kuchni — Czesława Kanecka.

„Pomorska” cieszy się dużą popularnością w Szczecinku. Dowodzi tego chociażby fakt, że około 350 osób wykupuje stale abonamenty miesięczne na obiady firmowe w cenie 16 zł.

Szczecinek jest stolicą regionu turystycznego — Pojezierza Drawskiego. Chcąc dobrze przyjąć gości — trzeba ich także dobrze nakarmić. W „Pomorskiej” pamiętają o tej zasadzie. Ta restauracja zgłoszona została do głównej nagrody ogólnopolskiej w konkursie — „Srebrnej Patelni”. Życzymy sukcesu. (par)

NA ŁYŻEWKACH W DALI

Śluskim Ośrodek Rekreacji i Wypoczynku zaprasza wszystkich ślupszczyzan na zimowe szaleństwo na lodowisku w Parku Kultury i Wypoczynku. Lodowisko czynne jest od ubiegłego czwartku, codziennie, w godzinach od 9 do 21. Przy lodowisku czynna jest wypożyczalnia łyżew.

Ps. Widzieliśmy tam również kłosek spożywczy z możliwością wydawania gorących napojów i przekąsek. Myślał o tym również Ośrodek Rekreacji, ale nie znalazł chętnych do prowadzenia takiej placówki. Co na to WSS, która latem się tym zajmowała? (maj)

Śmiertelny poślizg

Do tragicznego w skutkach wypadku drogowego doszło po między Polczynem i Toporzykiem. Samochód osobowy wożąca z Zakładów Przemysłu Wehniowego w Złocieniu wpadł w poślizg i rozbił się na przydrożnym drzewie. Dwóch pasażerów — Stanisław L. i Lucyna O. — poniosła śmierć na miejscu. Kierowca wołgi, Henryk K. oraz dwóch następujących pasażerów — Maria S. i Krzysztof L. odniosło ciężkie obrażenia ciała. Rannych przewieziono do Szpitala Rejonowego w Polczynie Zdroju. Przyczyna wypadku była nadmiernie szybka jazda na śliskiej nawierzchni. (hz)

Panie Redaktorze.

Przeczytałam w „Głosie” komunikat, że Woj. Urząd Telekomunikacji w Koszalinie przystępuje do redagowania nowego spisu telefonów dla województwa koszalińskiego i ślupskiego. Ośmielam się mieć nadzieję, że nowa książka telefoniczna opracowana zostanie bardziej przejrzysto, grupowanie abonentów będzie jakoś uporządkowane według jednej, wyjaśnionej na początku zasady. Korzystanie z obecnego spisu przypisać może bardziej nerwowym o palpitację.

Kilka przykładów: odeemów należy szukać nie pod literą „A”, jak logika i nazwa wskazuje, lecz pod literą... „M” (Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych). Abo nient kieruje się przecież nazwą placówki, nie jej podległością służbową. „Orbis” — Polskie Biuro Podróży znajdziemy pod literą „O”, jak się spodziewamy, ale na przykład „Lot”? O, nie, tego już trzeba szukać

pod literą „P”. (Polskie Linie Lotnicze). Rozsądek podpowiada, że wobec tego PKP też powinny być pod „P”. A figa. PKP znajdują się pod „K” jako „koleje państwowe”. Dla odmiany PKS figuruje pod „W”, fabryka obuwia „ALKA” w Ślupsku pod „P”, Rozgłośnia Polskiego Radia pod „K”... Wystarczy?

Ponadto — może z braku miejsca? — spis „leci ciurkiem”, poszczególne litery alfabetu niczym nie są oddzielone. Całość jest opracowaniem po prostu niechlujnym, bez żadnej merytorycznej myśli.

Mam nadzieję, że redakcja nowego spisu telefonów czegoś się nauczy na poprzednich błędach, że nowa książka będzie po prostu bardziej czytelną, że będzie operowała nazwami, jakimi ludzie się posługują (oczywiście mówiąc o nazwach prawidłowych). Trzeba zrozumieć, że ludzie szukają w spisie np. lecznicy zwierząt, nie zaś państwowego zakładu leczniczego dla zwierząt, choć ta akurat placówka figuruje w książce dwukrotnie, i pod „L”, i pod „P”, że szukają „Saturna”, nie zaś Domu Handlowego „Saturn” itp., itd. Po to istnieją nazwy firmowe i skróty nazw, żeby nam wszystkim ułatwić życie. Co niechże weźmie sobie do serca redakcja nowego spisu telefonów.

CZYTELNICZKA

OD VI DO VII ZJAZDU
PFZPCo nowego
w Waszym
życiu?PRACUJE
PRZY
ROLNICTWIE...

„W moim domu na lepsze zmieniło się bardzo dużo w ciągu tych ostatnich czterech lat. Na przykład kupiliśmy telewizor, zaprowadziliśmy nową instalację elektryczną, do 1972 roku braliśmy wodę ze studni, a teraz mamy ją z kranu. Przybyło trochę mebli.

W mojej rodzinie wprowadzie prawie nic się nie zmieniło, tylko dwa dzieci poszło do szkoły, jedno chodzi do czwartej, a drugie do trzeciej klasy; z rodnictwa nic nie przybyło.

Mieszkam na wsi. W tej niedużej miejscowości bardzo dużo się zmieniło w ciągu tych ostatnich lat: przybyło wiele stodół, chlewni, mieszkań. Zmieniono soltysa, który zaniedbywał sprawę rolnictwa.

Ja w zakładzie nie pracuję, tylko przy rolnictwie. W moim środowisku zmieniło się wiele: wybudowana została przybudówka do stodół, wybudowana została suszarnia do suszenia ziół, ponieważ mój ojciec jest dostawcą ziół do „Herbapolu” w Słupsku.

W swoim otoczeniu chciałbym jeszcze poprawić szope, która ma już kilkanaście lat. Chciałbym jeszcze kupić wraz z ojcem maszyny rolnicze i odpowiedni chlewnie – czyli udoskonalić ją, ponieważ hodowla jest to ciężka praca.

Tak brzmiał list – odpowiedź na nasz konkurs pt. „Co nowego w Waszym życiu?”. Nadesłany ze wsi Mielno w woj. słupskim, opatrzone na odwrocie imieniem i nazwiskiem nadawcy: Franciszek Andrzejewski. List, którego autor w kilku zwiezłych zdaniach, na dwóch trzecich kartki listowego papieru zawarł histo-

rię ostatnich paru lat życia swojej wsi i swojej rodziny.

Po to, żeby rozszyfrować zagmatwane tylko w kilku słowach zjawiska, trzeba się było – oczywiście – udać „do źródła”.

Mielno słupskie

jest wsią typową gospodarską. Ponad dwustu mieszkańców, 45 numerów, 28 gospodarstw. 3 rodziny pracowników leśnych. Kilku rencistów – byłych rolników, którzy pozostawili sobie domy mieszkalne, a ziemię przekazali państwu. O tę ziemię był spór z sąsiednim pegeerem w Suchorzu: kto ją dostanie – PGR czy rolnicy przez Fundusz Ziemi? Na razie pozostało na tym, że PFZ dzierżawi ją rolnikom na umowy, a jedno czterohektarowe gospodarstwo zostało upelnorolnione: ma obecnie 9 hektarów.

We wsi działa kółko rolnicze, dobrze zaopatrzone w maszyny, ponadto gospodarze dysponują dziewięcioma zestawami ciągnikowymi.

– Zaczęłam gospodarzyć tu 7 lat temu – mówi soltys Surma. Jeszcze nie tak dawno martwił się, że ziemią u nas leży odłogi. Teraz nie znajduje się ani kawałek ugoru – jest czym pracować. Sam kupił traktor w zeszłym roku i dopiero widzę, jaka to ulga. Przecież za koniem gospodarz robi w polu dziennie po 40 kilometrów! A w tym roku nawet się nie obejrzałem, kiedy wszystkie było zrobione – czy to w żniwa, czy przy wykopkach ziemniaków.

Soltys

w ocenie autora listu, to postać znacząca dla stylu gospodarowania wsi. Poprzedni „zaniedbywał sprawy rolnictwa”. Pytani o to ludzie nie wypowiadają się wyraźnie, nie potępiają tak zdecydowanie.

– Stary już był, siły nie miał do pracy, zresztą dzieci wszystkie do Słupska się wyniosły, szkoły tam kończyły, to i on gospodarstwo oddał za rentę, domek w Słupsku kupił i wyprowadził się z całą rodziną.

– Soltysa rzecz podatki zebrać, do gminy dostarczyć, na zebrać, jak wezwą, jeździć, a tam ten nie jeździł. Mało co go widzieli w gminie, w powiecie Nowy Soltys wszędzie pójdzie jak trzeba. I gospodarz jest taki że go ludzie szanują.

Tak uważa pani Andrzejewska, którą zastaje pod podanym w liście adresem w Mielnie-kolonii gdzie droga od wsi prowadzi nie utwardzona, wyboista, że samochód z trudem przejeżdża, ale przecież przejeżdża.

Życie rodzinne
autora listu

– Odpowiedź na ogłoszony przez redakcję konkurs? A, to chyba syn pisał, Zygmun, najstarszy. Podał nazwisko i imię me, że, bo u nas jest dwóch Andrzejewskich. – braci. Rodzinę mamy w okolicy. O, widzi pani – ta trójka małców czeka, żeby iść do przedszkola. Bawia się u mnie, ale to nie moje, tylko siostry. Moje już wszystkie chodzą do szkoły.

No tak. Przecież z listu wynika, że na tym polegały właśnie

zmiany w życiu rodzinnym państwa Andrzejewskich. Oprócz najstarszego, czternastoletniego Zygmunta jest tu jeszcze dziesięcioletnia Irka i ośmioletni Marek – uczniowie IV i III klasy. A więc zaczęli naukę przed trzema i czterema laty?

Nie, Marek uczy się w szkole dopiero dwa lata. Przedtem chodził do ogniska przedszkolnego, prowadzonego przez kierowniczkę szkoły dla tych dzieci, które za rok mają rozpocząć naukę. Poczytał takie lektury, że zakwalifikowano go od razu do drugiej klasy.

Co wynika
ze struktury wieku?

Nie wspominałabym o tym, bo i list to przemilcza, ale skoro mamy wyliczać wszystkie zmiany, to przecież nie będziemy pomijać sprawy tak ważnej dla jednostki tylko dlatego, że jednostka ma zaledwie osiem lat. Zresztą szkoła, to rzecz poważna. Mieleńska szkoła, do której uczęszczają dzieci z klas najmłodszych, funkcjonuje już ostatni rok. W przyszłości i rodnictwo Zygmunta, który dojeżdża do VIII klasy w Suchorzu, będzie uczył się w którejś z wyżej zorganizowanych szkół okolicznych, a w Mielnie pozostanie jedynie przed szkołą.

Dzieci we wsi jest nie za wiele. Młodzież skupiona w zorganizowanym w czerwcu br. kole ZSMW (jeszcze jedna nowość w życiu wioski) stanowi grupę dwudziestu kilku osób. Soltys twierdzi, że we wsi przeważają młodzi rolnicy. Z tym, że za młodych uważa ludzi, w swoim wieku, w pełni sił produkcyjnych: koło trzydziestki, czterdziestki. Takich, jak rodzice Zygmunta. Oni to nadają wsi piętno nowoczesności, gospodarują po nowemu, budują stodół, chlewnie, obory, urządzają wygodnie domy. Z córka soltysa, Regina, próbujemy ustalić, co nowego zbudowano:

– U pana Losia – nowa obora i stodół. Kończy w tym roku. U państwa Szydlików – do stawiana obora. Soroka też budował stodół i oborę postawił. Pan Badowski – planuje wielką hodowlę cielaków – w tym roku odstawił 10 czy 15, w przyszłym myśli o 70 sztukach...

– No, o tym, że każdy dom u nas, choćby należał do rencisty ma telewizor, to nawet nie ma co mówić!

Telewizory (są tu i kolorowe),

radia, pralki – to już powszechnie dostępne w Mielnie wyraz po prawy warunków życia. Wysoko oceniany – przecież Zygmun Andrzejewski o kupionym przed trzema laty przez rodziców telewizorze napisał na pierwszym miejscu przed wymienionymi jednym i innym nabytkami.

Woda i elektryczność

Woda i elektryczność mają na wsi znaczenie nie tylko ze względu na wygodę domowników. Liczy się ich rola w produkcji rolnej. Wymiana starej, zniszczonej instalacji elektrycznej u Andrzejewskich umożliwiła np. doprowadzenie światła do pomieszczeń inwentyrarskich. A jest przecież różnica w tym, czy paruje się ziemniaki dla świń w saganie na kuchni, opalanej węglem, czy w parniku elektrycznym. Podobnie z wodą – nie trzeba już dźwigać dziesiątków wiader dziennie, wystarczy odkręcić kran.

Wprawdzie Mielno nie posiada ogólnowojewskiego wodociągu, ale kto chce mieć wodę w domu – doprowadza ją ze swej studni. Nie przeszkodziło to zresztą trzem gospodarzom we wsi urządzić sobie w mieszkaniach łazienki, jeźniemu – założyć w domu centralne ogrzewanie, jednemu zaś zbudować całkowicie zmechanizowaną i wyposażoną w automatyczne poidła oborę...

U Andrzejewskich jeszcze do takich luksusów daleko. W tej rodzinie ceną się wysoko nawet mniejsze osiągnięcia: pokrycie dachu stodół eternitem czy wybudowanie przybudówki do tejże stodół. Bo nowy budynek gospodarczy, wzniesiony w tym roku jako suszarnia ziół na lato, a po sezonie służący jako obórka, lub chlewnia – to już cała kosztowna, duża inwestycja, na którą trzeba się było zadłużyć, ale która procentuje zwiększonymi możliwościami hodowli.

Tak jest w całej wsi. Soltys podaje dane, które pamięta z ostatniego spisu, robionego dla PZU: było chyba tylko 120 krów, a jest 500 – nie licząc cielaków. Było około 1000 sztuk trzody, jest około 2000.

Kto o czym marzy

Czternastoletni Zygmun marzy o ułatwieniu pracy przy obsłudze inwentarza, o kupnie maszyn, bu-

downie nowej stodół. Soltys jako najważniejsze zadania dla wsi widzi konieczność dalszej budowy i remontów pomieszczeń gospodarskich oraz założenia wodociągów we wszystkich zagrodach.

W ostatnich czterech latach Mielno otrzymało oświetlenie uliczne. Do przystanku PKS nie trzeba chodzić już 4 kilometry, ponieważ autobus dojeżdża obecnie do środka wsi. Ale potem zawraca, bo do kolonii już nie dojeżdża, choć latem mieszkańcy Mielna drogę remontowali w czy nie społecznym. Nawieźli piachu, wyrównali, ale potem znów traktory wyłobily koleiny, tak, że całą robotę trzeba będzie zaczynać od początku. Planują sobie mieszkańcy Mielna przystanek kryty – też w czynie – wybudować, telefon doprowadzić, dowóz dzieci do szkoły w Suchorzu zorganizować. A młodzieży przydałyby się świetlice, którą można by urządzić w poszkolnym budynku.

I wreszcie sprawa porządku: energii nowego naczelnika gminy należy zawiadzieć, że w Mielnie przestały straszyc stare, walące się ruiny nieużytecznych zabudowań gospodarskich; nie zamieszkałych domostw. Teraz to, co potrzebne, remontuje się i do prowadzą do przyzwoitego stanu, co zbędne – idzie do rozbiórki. Dzięki temu wieś wygląda schludnie, obejścia są zadbane.

„Ja w zakładzie nie pracuję, tylko przy rolnictwie” napisał Zygmun, trochę pewnie o sobie, bo jako najstarszy syn pomaga w gospodarstwie najwięcej, choć głównie zajmuje go przecież nauka, a trochę o ojcu, rolniku, nieco nietypowym, od lat współpracującym z Herbapolu, kontraktującym ziolo, prowadzącym dla tego przedsiębiorstwa punkt skupu. A mimo to obraz, jaki ukazuje zwiezły, lakoniczny list Zygmunta Andrzejewskiego – jest obrazem typowym z typowej wsi regionu.

ZOFIA BANASIAK

Delegat
na VII ZjazdWYCHOWANIE STUDENTÓW
NIE JEST SPRAWĄ PROSTĄ

Rektor koszalińskiej Wyższej Szkoły Inżynierskiej, doc. inż. Jerzy Smoleński, z górą 27 lat pracuje w szkolnictwie wyższym. Przed przystąpieniem do organizowania wyższej uczelni w Koszalinie sprawował kilka odpowiedzialnych funkcji na Politechnice Gdańskiej. Był tam najpierw prodziekanem, następnie dziekanem Wydziału Budownictwa Lądowego, później – pełnomocnikiem rektora do spraw młodzieży. Delegata, który na VII Zjeździe reprezentował będzie m. in. Koszaliński środowisko akademickie, poprosiliśmy więc o ustosunkowanie się do dość często w zakładach produkcyjnych podnoszonego zarzutu, że absolwenci wyższych uczelni nie są należycie przygotowani do życia w społeczeństwie.

– Generalnie rzecz biorąc – stwierdza doc. inż. Jerzy Smoleński – trzeba się zgodzić z tego rodzaju zarzutem, chociaż został on tutaj bardzo ogólnie sformułowany. Młodzi ludzie, wchodzący w życie zawodowe z dyplomem wyższej uczelni, rzeczywiście nie są najlepiej wkomponowani w problemy, którymi żyją pokolenia ludzi dorosłych. Jakże są tego przyczyny? Zaczyna się od tego, że młodzież przekraczająca progi wyższej uczelni na ogół nie posiada rozbudzonej żyłki społecznikowskiej. Duży wpływ na to wywiera wychowanie w domu, które jakże często polega na ochranianiu „swojego młodzieńca” lub dziewczyny przed każdym wysiłkiem –

jeśli tylko nie jest on konieczny dla opanowania materiału przerabianego w szkole.

W związku z tym podjęliśmy i w dalszym ciągu nasilać będziemy cały zespół działań zmierzających do polepszenia pracy ideowo-wychowawczej na terenie uczelni. Pierwszą grupą tego rodzaju działań dotyczy samorządu studenckiego. Choć dzi przed wszystkim o domy akademickie, gdzie rady studenckie istnieją od dawna, ale dotąd należycie nie spełniały roli gospodarza domu i organizatora życia społeczno-kulturalnego w jego murach. Zamierzamy ożywić rady, uaktywnić je – między innymi przez przyznanie im większego wpływu na przydział miejsc. Chcemy doprowadzić do sytuacji, w której o uzyskaniu miejsca na rok następny decydować będzie społeczna postawa studenta, jego sposób bycia oraz inne cechy, sprawdzone i zaakceptowane przez najbliższe środowisko. Następne ogniwko, to organizacja Socjalistycznego Związku Studentów Polskich. Wydaliśmy polecenie, by przedstawiciele młodzieżowej organizacji uczestniczyli we wszystkich tych posiedzeniach rad naszych instytutów dydaktyczno-naukowych, podczas których rozpatrywane są sprawy bezpośrednio dotyczące studentów. No i wreszcie – istniejąca niezależnie od Zarządu Uczelnianego SZSP – Rada do Spraw Młodzieży. Jej zadaniem jest wnoszenie propozycji dotyczących usprawniania procesu

dydaktycznego i wychowawczego. Do niedawna dwie trzecie składu osobowego Rady stanowili nauczyciele akademicki. W roku ubiegłym ich udział ograniczyliśmy do połowy by dać miejsce większej liczbie przedstawicieli studentów i tym samym zapewnić im większą swobodę wypowiedzi.

Często jednak zdarza się, że do działalności społecznej garną się studenci mało uzdolnieni bądź nie nawykli do systematycznej pracy nad sobą, ale za to... umiejący przemawiać. Tacy z początku nawet potrafią zaskarbić sobie zaufanie studenckiej braci, jednakże po pewnym czasie okazuje się, że nie są w stanie podolać przyjętym na siebie społecznym obowiązkom. Prowadzi to do rozmiłowania się słów z czynami, co z kolei zniechęca do społecznego działania jednostki wyróżniające się, ambitne. Na właściwe regulowanie takich spraw staramy się wpływać taktownie, w porozumieniu z Zarządem Uczelnianym SZSP.

– Druga grupa naszych działań, to włączanie studentów do prac naukowo-badawczych. Czynimy to poprzez zakładanie studenckich kół naukowych. Natomiast trzecia grupa działań wiąże się z realizacją porozumień o współpracy, jakie uczelnia nasza zawarła z różnymi organizacjami gospodarczymi – od ministerstw poczynając, a na pojedynczych zakładach produkcyjnych kończąc. Jest to znakomita okazja do aranżowania stałych kontaktów całych grup studentów i wykładowców z interesującymi ich przedsiębiorstwami przemysłowymi, budowlanymi i rolniczymi. Jeśli student w jednym i tym samym zakładzie odbywał będzie zajęcia praktyczne – z praktykami wakacyjnymi włączając – wejdzie w zażyłość z ludźmi zatrudnionymi bezpośrednio w produkcji, pozna i zrozumie ich proble-

my. Myślę, że tak często absolwentom wyższych uczelni zarzucany brak społecznego zaangażowania przynajmniej w części bierze się z bardzo prostej, ludzkiej przyczyny, że „świeżo upieczony” inżynier czuje się obco w całkiem dla siebie nowym otoczeniu. Co zaś obce, to nieprzyjemne, zniechęcające. W subiektywnym odczuciu – niekiedy wręcz wrogie.

Wreszcie czwarta grupa działań zmierza do ugruntowania w świadomości każdego studenta poczucia osobistej odpowiedzialności za wyniki osiągnięte w nauce i postawę zajmowaną wobec różnych zjawisk w życiu uczelni. Stawiamy sprawę tak, że student sam musi krzątać się wokół swoich spraw, przy czym w przypadku ubiegania się o świadczenia ważną rolę odgrywają zapisy uwidocznione w indeksie: obecność na wykładach, zaliczone ćwiczenia, prace kontrolne i tak dalej. W razie stwierdzenia zawinienia przez studenta zaległości, dziekan ma prawo wstrzymać mu stypendium. Po ich odrobieniu stypendium może być przywrócone, ale nie będzie wypłacone wstecz. To coś w rodzaju wstępu do nauki życia na własny rachunek?

Oczywiście, zabiegamy również o jak najbardziej skuteczny udział naszego Studium Nauk Społeczno-Politycznych w wychowaniu ideowo-politycznym studentów. Wyklada się tam między innymi filozofie, podstawy nauk politycznych, ekonomię polityczną. Wyklada, to jednak określenie niezbyt ścisłe, ponieważ w Studium dawno już przeszliśmy od tradycyjnej formy wykładu do zagajenia, zaproponowania tematu, a następnie swobodnej wymiany myśli. Temu chyba należy zawiadzieć, że młodzież nie unika zajęć na Studium, jak to zdarza się w innych uczelniach technicznych.

Notował: JAN POPRAWSKI

MIASTKO, dzień powszedni

(dokończenie ze str. 1)

— Wyznaczyli mi tysiąc złotych ryczałtu i proszę mi wierzyć albo nie, lecz dopiero przedwczoraj uzbierałam i wpłaciłam ten ryczałt, a to już przecież druga połowa miesiąca.

— W listopadzie ludzie bez palt chodzą?

— Ażeby pani wiedziała. Miejscowych nie jest dużo. Przyjeżdżnych nie ma, bo przecież nie jest to miasteczko sanatoryjne czy turystyczne. Goście z hotelu zawsze te dwa kroki przelecają bez palt, a jeśli nawet jakaś wycieczka przejazdem zatrzyma się na posiłek, to wszyscy odzież wierzchnią w autokarze zostawiają. Ja się zresztą nie dziwię. Złotówka za szatnię, złotówka za ubikację i już jest na ćwierć kawy.

No, tak. Z tego płynie wniosek, że mieszkańcy Miastka w liczbie 9600 (wliczając niemowlęta i starców) nie obiegają miejscowej gastronomii w stopniu zadowalającym szatniarkę.

Chociaż... młodzież w „Marysieńce” przesiaduje. I nie ma czemu się dziwić albo gorszyć, bo po pierwsze — w tej kawiarni atmosfera jest miła, a po drugie — poza „Marysieńką” nie ma dokąd pójść. Salę widowiskową w domu kultury zamknięto przed dwoma laty, ponieważ strop groził i grozi zawaleniem. Kino — jedyne — od przeszło roku jest w remoncie. Filmy wyświetla się kilka razy w tygodniu w salce zastępczej, o czym Danką z fabryki rękawiczek taką wyraża opinię:

— Pewnie, dobrze, że w ogóle te filmy gdzieś się wyświetla, ale człowiek to wcale pocucia nie ma, że idzie do kina!

Widać, pocucie takie jest potrzebne.

Mieszkańcy metropolii powiadają, że jednym z uroków życia w wielkim mieście jest obfitość propozycji kulturalno-rozrywkowych. I wcale niekoniecznie korzysta się skwapliwie ze wszystkich. Satisfakcjonuje sama możliwość korzystania, owo „jak zechce, to może”. Przypuszczam, że niezbędne minimum ofert, choćby nie wszędzie i na wszystko ludzie pchali się drzwiami i oknami, potrzebne jest nawet najmniej szej miścinie i także przede wszystkim jako możliwość.

Tymczasem na gorzki wyrzut, tyczący się słamarnego remontu kina, wicenaczelnik miasta, Helena Brzezińska, odpowiada:

— Tak im pilno, ale kiedy kino jeszcze działało, to nierzadko nawet dwudziestu widzów nie można było doliczyć się na seansie... Trudno, w Koczale nowa szkoła musiała być zakończona w terminie i trzeba było ściągnąć moce z kina. Bez kina można jeszcze trochę żyć, bez szkoły — nie.

* * *

I bez mieszkań nie można żyć, a proszę, I sekretarz KM partii, tow. Chatys, podsuwa wyliczenie: w

dobiegającej końca pięciolatce oddano w Miastku 261 mieszkań. Gdyby ich oddano dwa razy tyle, załagodziłoby to najpilniejsze, najdotkliwsze potrzeby „na dziś”. Sekretarz sięga do referatu, wygłoszonego na przedjazdowej konferencji partyjnej, o, ten akapit: „Potrzeby mieszkaniowe są tak duże, że przy obecnym tempie przyrostu nie mogą być zaspokojone w ciągu najbliższych lat. Ponadto wiele mieszkań jest w takim stanie, że z jednej strony nie nadają się do remontu, a z drugiej strony szpecą miasto. Dlatego też w najbliższym czasie trzeba podjąć niezbędne kroki, aby zrealizować w pełni limity na budownictwo, podjąć w bardzo szerokim zakresie budownictwo zakładowe, rozwinąć w szerszym zakresie budownictwo jednorodzinne”.

A jeszcze problem: sieć wodno-kanalizacyjna w Miastku ledwie dycha, praktycznie już nie można podłączyć do niej bloków. A jeszcze ciepłownictwo: każdy prawie blok ma swoją małą kotłownię, ileż tych kominów może dymić nad miastem?

— Mieszkania i to, co się ich tyczy, są poza dyskusją — wtrąca obecny przy końcu naszej rozmowy wicewojewoda ślęski, tow. Barbarowicz. — Lecz co do innych waszych apetytów, to bardzo proszę, niech wam się nie zdaje. Niech się nikomu nie zdaje, że nadchodząca pięciolatka sypnie manną na byłe miasta powiatowe. Macie pojęcie, jakie ogromne potrzeby są w gminach?

Owo „macie pojęcie” brzmi cokolwiek srogo, więc władza miasteczka pośpiesza przypomnieć, że choć Miastko nie jest już siedzibą powiatu, a i powiatu jako jednostki administracyjnej nie ma, to przecież nadal łączy je ze wsią, z gminami więzi najtrwalsze, bo ekonomiczne. Weźmy takie instytucje i przedsiębiorstwa jak np. PBRol, Bank Gospodarki Żywnościowej, Komunalne Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane, POM i wiele innych; zakres ich działania sięga nieraz nawet poza rejon byłego powiatu miastecznego. A handel, a usługi — ludność ze wsi nadal ciągnie po to do Miastka. A te setki ludzi dojeżdżających do pracy w miasteczkim przemyśle?

Wicewojewoda rozchmurza oblicze i rozmowa już się toczy na temat pertraktacji z resortem sprawiedliwości o budynek po byłym sądzie powiatowym. Okazałe gmazysko można przekształcić na dom kultury z prawdziwego zdarzenia, elegancko wyposażony, przeniesie tam też można bibliotekę, gnieźdzącą się w adaptowanych pomieszczeniach mieszkalnych, urządzić piękną czytelnię publiczną, jakiej w Miastku dotąd nie ma wcale. Jakiś klub, rozmarza się władza. Ale jest też „kontrprojekt” resortu: ulokować w tym budynku zakład wychowawczy.

— Zakład wychowawczy w samym środku miasta, już to sobie wyobrażamy... Chyba, że będą mieli samych Makareńków za wychowawców. Ale przecież nie mają! Miastko jest takie spokojne, młodzież nie chuligani, pani może pod gwarancją przejść nocą w najciemniejszej uliczce. A jak się tu pojawia ci wy kolejeni, to...

Pertraktacje trwają.

* * *

Nikt nie szlocha w Miastku za utratą świetności powiatowej, ponieważ w ogromnej większości ludzie nie żyli tu z administracją, lecz z przemysłu, usług i budownictwa. Sama Fabryka Rękawiczek i Odzieży Skórzanej, znakomitość miasteczka, zatrudnia 1070 osób.

Znakomitość, mówię, gdyż ponad jedna trzecia jej produkcji idzie na dewizowy eksport. Gdyż na halach są palmy i akwaria i widać wielką dbałość o urodę, tak, właśnie — urodę miejsca pracy. Prawda, palmy nie zastąpią stołówek, ale stołówka właśnie się buduje. Niestety, jest też dość ciasno. Fabryka — w stosunku do pierwotnie planowanych wielkości — prawie już podwoiła produkcję odzieży skórzaną i daje rocznie o 100 tysięcy par rękawiczek więcej, niż zakładano, wznosząc obiekt. Wprawdzie doszła nowa hala produkcyjna i oddziały w Ślęsku oraz Złotowie, lecz ciasno jest i tak. Dalsze plany przewidują — znów — podwojenie produkcji (bardzo po szukiwanej na rynku krajowym i zagranicznym), więc w ślad za tym będzie musiała pójść rozbudowa.

Inne większe przedsiębiorstwa miasteczkie o charakterze przemysłowym to zakład wytwórczy PTTK, spółdzielnia wielobranżowa, POM, oddział Ślęskich Fabryk Mebli, spółdzielnia przemysłu spożywczego —

w sumie z przemysłu żyje 1732 obywateli Miastka, z budownictwa — 763 osoby, z usług (wliczając służbę zdrowia i transport) — utrzymuje się 1450 ludność.

Niedużemu miastu nadal przemysł będzie nadawał ton i dyktował tempo rozwoju. Bo, oprócz wspomnianej już rozbudowy FRIOS, od 1 listopada funkcjonuje tu zakład nowej fabryki: zamiejscowy zakład przekładni samochodowych „Polmo” (z macierzystą firmą w Tczewie). Fabryka powstaje na bazie (obiekty, część pracowników) obecnej spółdzielni wielobranżowej, lecz docelowo ma zająć 13-hektarowy obszar i zatrudnić 2 tysiące ludzi.

Jak powiada sekretarz tow. Chatys, trzeba przecie patrzeć, z czego się je chleb... I tego pilnować.

* * *

Co przyniosła Miastku upływająca właśnie pięciolatka? Te wymienione już 261 mieszkań. Nowe przedszkole. Rozbudowę i modernizację szpitala. Przyzwolona sieć sklepowa (nawet jakby trochę na wyrost) i usługowa, choć z tzw. usługami lokatorskimi kłopot jest nadal dotkliwy, podobnie jak wszędzie. Któż bowiem uczy się dziś dekarckiego fachu, kto marzy, aby zostać szklarzem lub zdunem?

Mijająca pięciolatka była też okresem intensywnej modernizacji zakładów i poprawiania — przede wszystkim — warunków pracy. Zakład PTTK postawił np. nową, obszerną halę. FRIOS ujednoliciła park maszynowy własnym sumptem, czyli za wypracowane nadwyżki eksportowe.

Miastko, powtarzam, wypiękniało; latem można było podziwiać zadbaną zielen, obficie posadzone kwiaty. Dużo domów otrzymało nowe tynki. Mieszkańcy chętnie udzielali się w pracach na rzecz ładu i porządku, co widać nawet teraz, choć kwiaty przekwitły, a nagie gałęzie mało zdobią.

Aby sprostać napiętym zadaniom nadchodzącego pięciolecia, konieczne są w Miastku wspólne przedsięwzięcia, również inwestycyjne, zakładów pracy oraz instytucji na rzecz całego miasta. Do sporządzenia kompleksowego programu owych wspólnych przedsięwzięć zobowiązała Urząd Miejski przedjazdowa miasteczka konferencja partyjna.

Całkiem więc a propos fabryka rękawiczek szuka partnerów do budowy międzyzakładowego ziółka. Chętni niechby się prędzej zgłaszali.

* * *

Jakże więc upływa dzień powszedni w Miastku? A to już — jak komu, lecz na ogół zwyczajnie. Rano do pracy, po drodze z pracy — do sklepów, żeby coś zapać na ten obiad. Sklepy są ładne i przestronne, ale zaopatrzenie mogłoby być lepsze. Kłopoty z mięsem swoją drogą, za mały wybór nabiata, na mroźonki nie można liczyć, gdyż bywają od czasu do czasu. Z drobiem jest względnie, ryb przydałoby się więcej i różnorodnych. Kobiety odbierają dzieci z przedszkoli i ziółków, mężczyźni lubią skoczyć do „Marysieńki” na piwo.

Z rozrywek zostaje, niestety, tylko ten telewizor i to program pierwszy, bo drugi jeszcze nie dochodzi. Dziewczęta z fabryki rękawiczek ugadują się z chłopakami z POM, żeby w ich świetlicy zorganizować wspólne „Andrzejki” z potańcówką.

Faceci na delegacji wrócili z kolacji do hotelu (w szalickach się przemknęli, znów szatniarka nie zarobiła) i łupią w karty, aż na korytarzu słychać. Kiedy około 20.00 idę ulicą główną Miastka do autobusu, przebiegniów można policzyć na palcach. Na placu przed dworcem kolejowym, skąd odjeżdżają autobusy PKS, sporo młodzieży dojeżdżającej do miasteczkich szkół czeka jeszcze na ostatnie autobusy. Mokra ortalionowa „waciaki”, czerwone i granatowe. W listopadzie nie usiedzisz na ławeczce pod gołym niebem, zaś na dworcu PKP ławek wcale nie ma. Rzadkie lampy mżą skąpym światłem, dobrze, że spokojne to Miastko.

A dworzec PKS jest w planie na najbliższe lata. Oby tylko nie znalazł się na liście propozycji do ewentualnego — odrzucenia...

CZESŁAWA CZECHOWICZ

Okradałem państwo. I wcale nie jestem pewien, czy jeszcze tego grzechu nie popełnię. Bo co tu dużo gadać, stać człowieka na szczerłość, jeżeli pod takim oświadczeniem nie podpisuje się imieniem i nazwiskiem. Wracając jednak do sprawy — przyznaję się do winy. A jak się stało opowiem.

Okiénko w kasie biletowej. W okienku, smukła blondynka z niebieskimi oczami, schludna i nawet ładna, podobnie jak nowy dworzec pekaesowski w Białogardzie.

— Bilet do Koszalina poproszę — zaproponowałem korzystną dla tej instytucji transakcję.

Spojrzała na mnie z politowaniem, różane płatki jej ust złożyły się w uśmiech pobłażania. Alabastrowy paluszek podniosła znaczącym gestem do idealnie sklepionego czołka i... oszczędziła mi wstydu przy ludziach. Tymże paluszkim wskazała sąsiadnie okienko.

— Biletów do Koszalina nie prowadzimy. Tam jest wszystko napisane — powiedziała tonem pełnym wyrozumiałości, jakim traktujemy ludzi niedorozwiniętych i analfabetów.

Niemal na czworakach wycofałem się sprzed kasy. Rzeczywiście, na sąsiednim okienku, zamkniętym na mur, wisiała starannie wykalkulowana lista miejscowości, do których bilety rozprawdają kierowcy w autobusach.

Skracając sobie czas wyczekiwania na

ten konwencjonalny środek lokomocji zauważyłem, że czynności kasjerki polegały głównie na wskazywaniu klientom wiążącej obok listy. Niebo widocznie sprzyja pekaesowi, bo drogę zapłaciłem za swoją ciekawość. W ostatniej chwili dostrzegłem nadjeżdżający autobus. Miotany falą wzburzonego tłumy w jakiś niepojęty dla

drażku pod sufitem autobusu. Na oparcie dla nóg nie starczyło mu już miejsca.

— Czy byłby pan łaskaw podać pieniądze kierowcy — zwróciłem się do drugiego mężczyzny, przewieszzonego przez oparcie sąsiedniego siedzenia.

— Mogę dać, ale tobie dobrą radę — wycharczał strącając z pleców solidnie

Szczerłość za szczerłość

mnie sposób znalazłem się we wnętrzu pojazdu. Co więcej, wcisnięto mnie nawet na jakieś siedzenie. Z każdą chwilą wzrastała liczba pasażerów, gestniło w wozie powietrze. Przypomniałem sobie o ciąży na mnie obowiązku dopełnienia umowy z przedsiębiorstwem przewoźnym.

— Gdyby pan był uprzejmy — wyciągnąłem rękę w kierunku najbliższego sąsiada, usiłując podać mu banknot.

Nie odezwał się, spojrzał tylko na mnie z nienawiścią. Zauważyłem, że ze zwinnością charakterystyczną dla naszych przodków sprzeda kilkuset tysięcy lat zwiast oboma rękami na metalowym

wyładowaną torbę krepiej brunety — jak zaczął jechać na gapę, to siedź cicho.

— Na gapę to u nas w Supraślu jeżdżili taki jeden dorożkami jeszcze przed pierwszą wojną — włączył się do dyskusji rumiany starszek, zawekowany między ogromną walizką i klatką z królikami. — Jeździł i w biegu wyskakiwał. Aż sam nadkomisarz żandarmerii zaczął go ścigać...

Dziadek chciał kontynuować awanturę opowieści o gapowiczu z Supraśla, ale w Lulewiczach dosiadło jeszcze kilkanaście osób. Teraz nawet każdy ruch szczęką mógł spowodować kontuzję u stojącego najbliższej osobnika.

W Koszalinie wyskoczyłem z autobusu jak spłoszony zając. Na szczęście kontrolerzy nie obstawili pojazdu. Zauważyłem, że nie tylko ja spieszyłem się do wyjścia. Więcej było takich pasażerów i wszyscy, jak mnie pamięć nie myli, jechali z Białogardu.

Tak z ręką na sereu to nie pierwszy raz byłem w podobnej sytuacji. Ostatnio przed Świętym Zmarłym jechałem bez biletu kolejowego aż do samego Ślęska i cztery razy nie wywiązałem się z obowiązków płatniczych w stosunku do komunikacji miejskiej w Koszalinie.

Jakoś dziwnie nie mogę się dopasować do zwyczajów przedsiębiorstw komunikacyjnych. Do tego, że kasa pekaesowska jest wątpliwej wartości punktem informacyjnym; że na dworcach kolejowych w okresach „wędrowek narodu” otwarta jest tylko jedna kasa biletowa, no góra dwie; że na pętlach lub ostatnich przystankach komunikacji miejskiej zazwyczaj nie ma gdzie kupić biletów autobusowych.

Boleję nad tym, że w sposób oczywisty uszczupliłem nasz dochód narodowy. Nie potrafię uciszyć głosu sumienia oddając harcerzom makulaturę, biednej starszeczce butelki i dokarmiając ptaki, które podobnie jak i nas, zaskoczyła zima. Ale nie jestem też masochistą, żeby za te przewinienia oddać się w ręce kolegium do spraw wykroczeń.

WĘDROWIEC

NASTĘPCA TRONU ABDYKOWAŁ...

Scielił mi drogi do kariery z zawziętością ludzi, którzy pamiętają własne trudy stawiania na nogi i znają sztyfowanie szukania miejsca na górze. Matka chciała, by został lekarzem. Zawód popłatny, gwarantujący szybko finansowy poziom życia ponad średnią. Ojciec nakłaniał go raczej na ekonomię, może na inżyniera, bo są to zawody na tyle wolne, że nie ograniczają możliwości robienia administracyjnej, lub politycznej kariery. Wydobycie się z tłumy — oceniał, kiedy był w filozoficznym nastroju — można tylko wchodząc w polityczne układy. Należy chwycić wszelkie okazje, a może będą potrzebne do życiorysu. Szykowano go na następcę tronu, takie aspiracje trudno traktować serio, to budzi politowanie i uśmiechy. A że było to wszystko zimno obliczone, skalkulowane — wiało po prostu groza. Jego ojciec wiedział, znał z autopsji metody kierowania prawdziwych i pozornych bohaterów...

Nie będzie następcy. Zawiódł ich nadzieje. Rzucił studia, opuścił dom, gdzie nie brakowało mu niczego, poszedł pracować do fabryki. Jest tokarzem. Stał się bohaterem towarzyskiego skandalu, dziwi swą postawą wielu, prowokuje rodziców buntowniczą deklacją. Ten termin w naszych czasach brzmi zgola absurdalnie. Ma dwadzieścia jeden lat i ukształtowane poczucie wartości. Jest swoistym przyczynkiem do teorii dziedziczenia. To co napisze jest wysoce prawdopodobne. Mogło tak być, ale wcale nie oznacza, że było tak naprawdę...

O ojcu

Nie jestem taki jak on choć może gdybym się upodobał, byłbym szczęśliwy. Nie znoszę go. Za tę jego życiową pazerność, za sprytne ustawienie się z wiatrem, za ten siódmy zmysł, który pozwala mu iść zawsze w pierwszym szeregu. Za życiorys, z którego obecnie czerpie profity. Kiedy skończyła się wojna, ojciec miał tyle lat co ja. Na pewno wówczas myślał inaczej, nie był taki obrzydliwie praktyczny, taki wyrachowany. Walczył wówczas — stale to powtarza — o utrzymanie władzy, to fakt, ale myślał, że podświadomie walczył o swoje uprzywilejowanie. Tak, ryzykował życie, poświęcał swoje najlepsze lata młodości dla sprawy, ale to nie może być legitymacją do odcinania kuponów na całe życie.

Osądzam go zbyt surowo? Możliwe. Mam do tego prawo. Jestem jego synem i znam go najlepiej ze wszystkich.

W dzieciństwie podziwiałem go bardzo. Cieszyłem się kiedy był w domu, bo w domu był nader rzadko. Byłem jego ukochanym synem. Siostra? Nie liczyła się zupełnie. Dostawałem wszystko na co miałem ochotę. Dla mnie był takim Mikołajem, który na życzenie daje z przepastnego worka wymarzone prezenty.

Dopiero pod koniec szkoły podsta wowej przekonałem się jak magicznie działa jego nazwisko. To był prawdziwy szok. Chłopcy ukradli dzienniki i poprawili sobie stopnie. Wszystko się wydało, była awantura, specjalnie zebrała się rada pedagogiczna, sądziła i szukała winowajców. Chociaż nie brałem w kradzieży udziału, kiedy poszukiwa no winnego zgłosiłem się, że to ja. Pamiętam, że kierownik szkoły zmieszał się, wybałał kilka słów i kazał mi iść do domu. Domyśliłem się, że teraz jest znacznie gorszy problem. Jak o moim zachowaniu powiedzieć mojemu ojcu? Ale nie było to moje zmartwienie, tylko zmartwienie kierownika. To on bał

się pójść z tą sprawą do ojca. Zastanawiałem się dlaczego się bał?

Sądzi pan, że nie mogłem wówczas stawiać takich pytań? Widzę to, teraz z innej perspektywy? Może pan nie wierzyć, tak było... Nauczyłem się wykorzystywać jego pozycję, jego znaczenie, jego nazwisko. Imponowała mi bezkarność. Pamiętam jak w technikum doprowadziłem nauczycielkę do łez — nową nauczycielkę, nie znającą jeszcze realiów — kiedy na jej historycznej pomówie z twoim ojcem, odpowiedziałem bezczelnie: wątpliwe czy mój ojciec pania przyjmie...

Traktował mnie może nieco żartobliwie, ale jak dojrzałego mężczyznę. Czasami wieczorem przychodził do mojego pokoju i pytał: No, jak tam dajesz sobie radę z belframi? Bo wiesz jakby coś nie tak...

Niektórzy koledzy ubiegali się o moją przyjaźń tylko dlatego, że mój stary był kimś. Dlatego nim nie powierzałem. Stworzyłem paczkę, która była prawie niezależna, w szkole patrzono przez palce na nasze wybryki. Prowokowałem szczególnie dyrektora. Uczył nas matematyki, na jednej klasówce oddałem czysty zeszyt z nie rozwiązany mi zadaniami. Czekalem kiedy od da klasówki. Po trzech dniach przyniósł. Dostałem trójkę, bo ktoś w zeszycie dopisał rozwiązanie jednego zadania...

W kilka dni później stary przyszedł do mnie wieczorem i powiedział: był u mnie twój dyrektor, z matematyką nietego co? Powiedziałem mu o dopisanym zadaniu. Roześmiał się.

Na szczęście nie byłem taki głupi, nawet z tej matematyki. Umyśli nie zgrywałem się w szkole. Czekalem kiedy zbuntują się ci, którzy tak pięknie mówili nam o ideałach, o odwadze, o tym co to znaczy być prawdziwym człowiekiem.

Kiedy skończyłem technikum miałem indeks politechniki w kieszeni. Ojciec powiedział jak jechałem na egzamin: załatwione! Nie się nie bój. Zdałem wyśmienicie, ale naprawdę byłem dobrze przygotowany. Już wtedy nie chciałem mu nic zawdzięczać, choć korzystałem obficie z jego kieszeni.

W wakacje po maturze poszaleliśmy razem z całą bandą. Wówczas zdarzył się ten wypadek z samochodem. Popiliśmy tego i wpakowaliśmy się na drzewo, całe szczęście nic się dziewczynom nie stało. Zwiń nas milicja i posadziła, powiadomili starego, przyjechał i zabrał mnie do domu, nie prowadzono dochodzenia. Nic z tego nie wyszło. Stary załatwił. Nawet za samochód wypłacili odszkodowanie.

To on mnie demoralizował. Tole rowa! wszystkie moje wylupki, bezczelności. Chciał mi uścisnąć gniazdko, wyszarpane z puchu jego zasług. Dlatego postanowiłem być kimś innym. Przede wszystkim sobą. Rzuciłem studia, stanąłem przy tokarce. Mam zawod, on powinien się cieszyć...

O zakładzie

Kiedy przyszedłem do fabryki nie którzy pytali: Ty, powiedz ten, tu padało nazwisko, to twój krewny? Nie, odpowiadałem, zbieżność nazwisk, bo gdyby, to czy bym tutaj pracował? Ten argument przekonywał. Jak zacząłem pracować, mój stary zadzwonił do dyrektora i za sugerował, by mnie wywalił z hotelu robotniczego, bym wrócił do domu. Nic z tego nie wyszło, bo nie mieli prawa. Pracuje mi się dobrze, chociaż z początku było trudno. W technikum niewiele było praktyki, ale jestem najlepszy w odczytywaniu rysunków. I dokładnie. Dlatego mnie uważają. A kole

dzy mnie lubią, bo się nikogo nie boję i prawdę mówię w oczy. Obojętnie: dyrektor czy mistrz.

Mówią: ty jesteś wygadany i po trafisz mówić z szefami. Ty im powiedz. Więc mówię, ale nie dlatego, że stoję za mną ojciec, ale dlatego, że nareszcie mówię w imieniu ludzi, którzy mają rację. Ostatnio przyszedł dyrektor i sekretarz, zaczęli ustawiać nas, że towarzyście taka potrzeba, że ambicja — trzeba robić czyn. Dlaczego — zapytałem! Gdyby dobrze zorganizować robotę nie byłoby kłopotów z wykonaniem planu. Ktoś przecież bierze pieniądze za myślenie o organizacji pracy. Wszystko można przecież wyliczyć i dobrze ustawić. Dostałem brawa, ale kierownik Działu Organizacyjnego i Sterowania Jakością spojrzeli na mnie jadłowicie.

Jestem zdania, że to środowisko, w którym pracuję jest czyste, w tym sensie, że od razu tu wiadomo co jest dobre co złe. Robotnicy teraz mówią prawdę w oczy i nie bawią się w uprzejmości, dawniej to pomrużali, dopiero po zebraniu rzucali miesem na nierobów w biurach i bałagan... Może ja inaczej widzę, ale wiele rzeczy nawet w produkcji można ulepszyć bez zwoływania dramatycznych narad. Ludzie chcą pracować, w większości uczciwie, jeśli wszystko gra, mało jest obiboków, gdy tylko coś nie tak, zaraz ludzie kombinują, myślą...

Takich demaskujemy. Można we własnym gronie rozprawić się z takimi. Jednego przywołaliśmy do porządku. Powiedzieliśmy kierownikowi, niech go przeniesie do innego działu. U nas jest niepotrzebny. Proszę nie myśleć, że przyjęli mnie tu w wydziale z oklaskami. Na początku starzy pracownicy patrzyli koso. Młody i taki wyszczekany, pewno zaraz kogoś wygrzyzie. Probowali mnie. Dali mi raz do toczenia taki detal, że nie wiedziałem jak zacząć. Kiedy pytałem, nikt nie chciał mi pomóc. Zaciśnałem zęby, bo pomyślałem, muszę sam zrobić, inaczej będę spalony. Kosztowało mnie to dużo. Na szczęście jak powiedziałem umiem najlepiej czytać rysunek techniczny, choć taka koryść ze studiów, to jak trzeba pomagać drugim. Za zżyzliwość odpłacają życzliwością. Nikt tutaj nie wie, że mam te dwa lata politechniki, myślą, że jestem po zasadniczej i z innego miasta.

O przyszłości

Kim chcę być? Powiedziałem już — sobą. To nie jest łatwe — tak w jednym zdaniu. Pracuję w tym zakładzie i podoba mi się ten fach. Nie wiem może za dwa, trzy lata dokonam tę politechnikę, później ożenię się, będę miał swój dom, dzieci, których nauczę szanować dziadków, bo mój ojciec wstydził się, to zrozumiałem wyraźnie, swoich rodziców. A ja dziadków uwielbiam. Są tacy prości, mieszka w Białostockiem, mają kawalek ziemi. Wiedzą co dobre, co złe. Tak rzadko u nich bywaliśmy. Ojciec nie lubił tam jeździć.

Nie, wcale nie jestem taki młody gniwny. Niech mi pan uwierzy, sam chcę zdobyć swoje miejsce w życiu. Nikt nie będzie mi pomagał, nawet ojciec, który może miał najlepsze intencje. Jestem idealistą? Może. Nie chcę być cyniczny, bo tacy ludzie, życiowi spryciarze są bardzo nieszczęśliwi.

O szczęściu

Ostatnio czytałem „Myśli” Pascala. Pamiętam taką myśl „Pożądamy prawdy, a znajdujemy w sobie jedynie niepokój”. Ma pan odpowiedź, czy jestem szczęśliwy. Jestem zadowolony. Zdaje mi się, że wygrałem, ale czy świadomość zwycięstwa nad mechanicznym synowskim posłuszeństwem może dać szczęście? Bardzo bym chciał, by mój ojciec zrozumiał, docenił mój wybór, by przez to sam się zmienił. To nieprawda co mówią, że dorastanie to akceptowanie kompromisów. Jestem pełen sprzeczności. Może to, co mówię nie trzyma się logicznie w całości, ale chciałbym, by mój stary poznał mnie, ujrzał mnie dokładnie. Cóż on o mnie wie? Jego wiedza o mnie, to tylko hipotezy mierzone własnym doświadczeniem, poglądy i odczucia fałszywe. Jestem dorosłym człowiekiem, jestem inny niż on, chcę być inny i mam prawo, którego mi nawet on nie odbierze — do własnego losu...

BOGDAN TOMSKI



ANDRZEJU, ANDRZEJU, DZIEWCZĄT DOBRODZIEJU... tak dawniej śpiewały panny, rozpoczynając wróżby w wigilię andrzejków — 29 listopada. Dzień ten ma kilkuletnią tradycję. Wszystkie wróżby i zwyczaje wywodzą się najprawdopodobniej z Grecji. W języku greckim słowo aner znaczy mąż, mężczyzna, a drugi przypadek brzmi andros. Tak więc imię Andrzej można by tłumaczyć jako opiekun płci słabszej.

Ten dzień dziewczęcych wróżb młodeńskich przetrwał do dnia dzisiejszego, tylko forma uległa znacznej zmianie. Przemieszały się zwyczaje pielęgnowane dawniej w różnych rejonach kraju, niektóre z nich unowocześniono i do stosowano do obecnych warunków. Dzisiaj urząda się andrzejki jako zabawę, dostarczającą śmiechu i rozrywki. A że czasami wróżby się sprawdzają, to oczywiście zasługa czcigodnego patrona.

Fot. — CAF

Ach, co to był za zjazd...

Zjazd był faktycznie niebagatelny. Na swidwiński Zamek, na final VI Konkursu im. Śpiewaka, przyjechali nie tylko tłumy młodych poetów. Przyjechał także walec niemały tłum starszych poetów. Znanymi gośćmi było sporo — był nawet krytyk, przewodniczący jury. Bo ten swidwiński Konkurs — tak powiedział znany krytyk — ma coraz większe znaczenie wśród imprez poetyckich kraju. I wśród młodych poetów też ma coraz większe znaczenie. Wśród młodych poetów w kraju. Bo jak sam zauważyłem, wśród młodych poetów z województwa znaczenie swidwińskiej imprezy znacznie zmalało. A może zmniejszyla się liczba młodych poetów? Kto to wie? W Stupsku młodych poetów przybyło — przyjechali więc do Swidwina. W Koszalinie — młodych poetów ubyło, więc nie przyjechali. Nie przyjechał nawet pierwszy laureat pierwszego konkursu. Może się zestarzał? Inni laureaci przyjechali, ba — nawet ich honorowano, jak na honorowych obywateli Zamku przystało. Honorowano by pewnie także resztę koszańskich i stupskich literatów. Niestety, poza trzema — przez pierwsze dwa dni nikogo nie było. O, przepraszam — widziano też panów K. i B. Nikt natomiast nie widział Prezesa — jednocześnie ponaż współorganizatora konkursu. Prezes jak sama nazwa wskazuje, musi być niemłody. Ale widziałem go kiedyś osobście — wierzcie mi, całkiem młodo wygląda. I co? Też nawalił i nie przyjechał.

Jeden całkiem znany poeta, niemłody i szanowany, powiedział, że ranga imprezy jest tak wielka, iż koszański-stupski literatom progi wydają się za wysokie. Może to i racja?

Pytał mnie też inny, całkiem niemłody poeta, co to za firma ten „Dialog”? Powiedziałem, że to stara i renomowana firma, że to Teatr Poezji i w ogóle... Poeta się dziwił a ja chowałem zawstydzoną twarz gdzieś pod podłogę. Bo jak tu nie chować, kiedy miły nauczyciel śpiewu robi dobrą minę do złej gry, kryguje się, uśmiecha, wdziękiem damy czaruje. I tylko jednego nie robi — nie recytuje poezji. Jak tu nie chować, gdy za partnerek przydano mu jakąś Obywatelkę, co, to nie odróżnia teatru poezji od recytacji wiersza w ogóle. Przykro mi było, że wśród organizatorów Turnieju Jednego Wiersza nie znalazł się nikt, kto by artystom z „Dialogu” wytłumaczył, na czym prezentacja konkursowej poezji polega. A to przecież takie proste i oczywiste — trzeba tylko spełnić warunek tego, czego nie można: nie można się krygować, nie można niczego sugerować. Jedno natomiast trzeba — prezentować poezję tak, by sama za siebie mówiła.

I tak to w tym Swidwinie było. Większość poetów spotkała się z małymi poetami. Zabrakło średnich. I chociaż ci ostatni nie spodziewali się może, że o ich obecność ktoś się upomni — niniejszym to właśnie czynię. Bo pięknej i poważnej imprezy nie należy lekceważyć. Ani swoją nieobecnością, ani też — występem artystów jakości wątpliwej.

A z reszty to już jestem całkiem i szczerze —

ZADOWOLONY

Jak to w Parchowie...

Temperatura rozmów jest gorąca, żarliwa. Wydaje się, że tutaj, towarzyszy wszystkim, cokolwiek się robi, wysokie napięcie, przykładanie takiej samej wagi każdemu zamierzeniu.

A tych zamierzeń, choćby w dziedzinie kultury sporo, chociaż gmina Parchowo nie ma zbyt bogatych tradycji. Utworzono ją w grudniu, siedemdziesiątego drugiego roku i w ozdobnej, starannie prowadzonej kronice Urzędu Gminy czytamy, że tworzą ją wsie: Parchowo, Jamno, Gołczewo, Jeleń, Nakla, Sylczno i Grabowo i jeszcze Chośnica z Bawarnicą oraz Żukówko i Nowa Wieś z byłej gromady Pomysk Wielki.

Nazwy związane są z tą ziemią, swoją, kaszubską. Gerard Czapiewski, sekretarz Urzędu, tak starannie mówiący po polsku, nagle poprawia źle akcentowaną nazwę i już wiadomo że jest stąd, rodowitym Kaszubem, zna każdy tu zakątek, ludzi, wie jak gospodarza, czego potrzebują.

— W domu jeszcze mówicie po kaszubsku?

— Już rzadko i to ze względu na dzieci...

Niezrozumiałą i zaskakującą odpowiedź sekretarz uzupełnia:

— Uważamy z żoną, że dzieci, gdyby w domu mówiły tylko gwara kaszubską, miałyby więcej kłopotów w szkole. Nasza mowa jest twarda, inaczej akcentujemy wyrazy. Nie znaczy to, że dzieciaki nie znają kaszubskiego. Wiesz jest przecież kaszubska, nawet zespół kaszubski mamy. To nasza największa chluba. Oto i „sprawca” naszych sukcesów, Józef Lubocki, kieruje Gminnym Ośrodkiem Kultury.

Józef Lubocki mówi przede wszystkim o zespole „Kaszuby”, który w tym roku brał nawet udział w festiwalu folklorystycznym w Płocku.

— W Bytowie łatwiej prowadzić zespół, tam można w ludziach przebierać, uzupełniać to chór, to tancerzy. U nas wyboru nie ma. Kto chce i może, ten śpiewa, gra, występuje. Zaczynam pracę z młodzieżą szkolną, dołączają się starsza młodzież, przyszli dorośli, powoli skompletowaliśmy kapele...

Tak powstał w Parchowie zespół regionalny, z którym Józef Lubocki wystawił „Wesele kaszubskie” według nieocenionego tekstu Bernarda Sychty „Hanka se żeni”. Przygotowaniu przedstawienia towarzyszyło tyleż radości, co kłopotów. Ot, chociażby z kostiumami, które z trudem zdobyto i to niekompletne. Ale „Wesele kaszubskie” było udane, a jego walory oceniono tak wysoko, że zespół zaprezentował się w Płocku.

Dziś jeszcze we wsi wspominają, że do wyjazdu szykowano się jak na wielkie święto.

— Bo nareszcie nas zauważyli, nareszcie mogliśmy wystąpić poza swoją okolicę.

— Proszę nie sądzić, że cieszyli się tylko młodzi. Ze starszymi wcale nie było inaczej. Zostawili gospodarstwa i pojechali.

Tak było z Czesławem Bronkiem, rolnikiem, który gra Dobrzyńskiego; z Luźwiką Paszyk, gospodynią domową, która mu partneruje jako Dobrzyńska; z Edmundem Żywickim, murarzem, nieocenionym Naczelnikiem w „Weselu” i Jadwigą Jancą, która swemu Jasiowi zostawiła dom i pojechała w Płocku zagrać Naczkę. Najbardziej jednak zaimponował wszystkim Jerzy Bednarek, młody gospodarz, najlepszy we wsi, którego nowe zabudowania gospodarze pokazały z daleka każde dziecko. Jerzy Bednarek specja-

lizuje się w hodowlę bydła i wszyscy sądzili, że nie zostawi gospodarstwa na kilka dni tylko po to, by gdzieś tam się zaprezentować. On jednak tak zorganizował pracę w domu, że żona mogła go we wszystkim zastąpić i wystąpił w Płocku.

— Dużo mówimy o Płocku, ale wyjazd na festiwal scementował nam zespół, a może nawet mieszkańców Parchowa. Wszyscy uważali, że to sprawa honoru gminy.

Inżynier Jan Treder, naczelnik gminy ma zapewne rację, tak właśnie sądząc, ale sekretarz Komitetu Gminnego PZPR, towarzyszy Jan Jabłoński, chce jeszcze przypomnieć sprawę bardziej ważką, budowę Gminnego Ośrodka Kultury.

— Kosztowało to wszystko ponad milion złotych, a w połowie zrobiliśmy sami, czynem społecznym. Wiele pracy włożyli nasi rolnicy. Zabezpieczyli transport, zwozili kamienie, piasek na budowę. Nie brakło przy tym naszej młodzieży, szczególnie oddział samobrony ZSMW ma przy tych pracach duże zasługi. Nawet spośród rzemieślników z gminy warto wymienić choćby Jana Pyrchę, Edmunda Durawę czy Stanisława Wirkusa.

— Proszę napisać, że nawet młodzież szkolna pomagała przy porządkowaniu terenu wokół domu kultury...

— Naszemu naczelnikowi to zawdzięczamy, bo umiał wszystkich zachęcić...

Zwiedzamy ten obiekt, waleń wzniesiony czynnem społecznym mieszkańców Parchowa i okolicy. Sala widowiskowa z niewielką scenką, na której zaplecze stoi rozstrojone pianino. Mieści się tu jeszcze klub „Ruchu” i gabinet propagandy partyjnej, gdzie odbywają się narady, spotkania i temu tylko zawdzięcza Gminny Ośrodek Kultury trochę prasy, starannie na regałach ułożonej.

Ale na działalność tego ośrodka nadal jest mało pieniędzy. I władze gminy i mieszkańcy mówią o braku instruktora, bo wszystko, cokolwiek się dzieje w Parchowie, jest dziełem Józefa Lubockiego, który — co tu ukrywać — po prostu mało zarabia. A poza Parchowem i poza zespołem „Kaszuby”, można liczyć jeszcze tylko na nauczycieli. Padają nazwiska Janiny Cykli z Parchowa, Reginy Złabrockiej, czy wreszcie Reginy Jakubek z Nakli. Ale właściwie Reginę Jakubek znają nie tylko w Nakli i nie tylko w Parchowie. Po prostu znają ją w całej gminie.

— To jest prawdziwa nauczycielka. Ona i w szkole potrafi wszystko zrobić i poza szkołą. Na nasze dożynki to o każdym z rolników w gminie ułoży przyspiewkę...

Chwała ludzi Reginę Jakubek, nauczycielkę z powołania, ciesząc się przedstawicielami miejscowych władz, że poza Parchowem, na szkoły w Nakli i Żukówku można liczyć. W Urzędzie Gminy rozważa się: w Nakli jest klub „Rolnika”, i dobrze pracujący SHR; w Żukówku szkoła ośmioklasowa i klub „Rolnika”, taki klub działa także w Jamnie. Warto zatem myśleć o spoczynkach, które ożywiłyby tamte środowiska. A w samym Parchowie?

— W tej chwili mielibyśmy wiele dzieciaków które interesują się modelarstwem. Byłoby wielu kandydatów na zajęcia plastyczne mogłoby działać kółko muzyczne. Ale gdzie te zajęcia prowadzić? Sama pani widzi, jak u nas jest ciasno. Nie ma odpowiednich pomieszczeń...

I zastanawiają się, jak ten nowo wybudowany obiekt poszerzyć, aby uzyskać nieco więcej miejsca. Ważne, że rozwiązali mądrze sprawę biblioteki, bo połączyli księgozbiór Gminnej Biblioteki Publicznej ze szkolnym i teraz Zofia Lipińska przyjmuje czytelników w szkole. I dorosłych, i dzieciaki. A na resztę zamierzeń, tak po prawdzie brak pieniędzy. Trzeba w gminie liczyć każdą złotówkę, bo są „na dorobku” i uczą się roztważnego gospodarowania. Wprawdzie władze wojewódzkie ze Słupska przyznały już gminie pięćset tysięcy nagrody za osiągnięcia w konkursie „Gmina mistrz gospodarności”, jakie mieli w roku ubiegłym, ale to jest w końcu kropla w morzu potrzeb.

Na szczęście Parchowo ma znakomitych kontrahentów. Siedem przedsiębiorstw spoza województwa rozlokowało w tej gminie swoje ośrodki wczasowe. Ważniejsze, że czują się one współgospodarzami tej gminy.

— Pół miliona złotych, jakie otrzymaliśmy od „Dalmoru” przeznaczyliśmy na szambo. Ale „Dalmor” nie zamierza na tym poprzestać. W przyszłym roku to przedsiębiorstwo chce objąć patronat nad naszym, kaszubskim zespołem.

Ten zespół, podobnie jak estradowy z Parchowa, występuje już w „swoich” ośrodkach wczasowych. Trzeba zatem pomyśleć o odpowiednim repertuarze i takiej pracy zespołów, aby gwarantowała stały wzrost poziomu artystycznego. Ale w końcu nie tylko o ten zespół chodzi.

— Wypoczywają tutaj ludzie spoza naszego województwa. Gdybyśmy mogli im zapewnić coś więcej, aniżeli wypocinek. Jakies drobne pamiątki, większą imprezę...

— Ceni się obecnie autentyczny haft. Nasze Koło Gospodyń Wiejskich zyskało pierwsze miejsce w hafcie kaszubskim. Celują w tym Maria Majkowska z Jamna i Agnieszka Pyrch z Parchowa. Jak ten haft ludzjom pokazać, sprzedać?

— Mamy dwóch rzeźbiarzy ludowych. Prace Franciszka Rompy i Władysława Dulaka są naprawdę interesujące. Może warto pomyśleć o jakimś kiermaszu, zorganizowanym w okresie, kiedy ośrodki wczasowe są czynne?

— A może jarmark ludowy, z wystawami zespołów artystycznych, z wystawą tego, czym gmina może się pochwycić i ze sprzedażą miejscowych pamiątek?

— Pomysł jest coraz więcej, wszyscy się nimi entuzjasmują. Towarzysz Jankowski i inżynier Treder widzą to wszystko barwnie, „na ludowo” i rozważają teraz swoje możliwości, kiedy niby czas nie po temu. Ale przecież te plany trzeba realizować już, teraz, jak wszystko, co zmierza do przyszłości Parchowa, do miejsca tej gminy w województwie słupskim.

Oto zakreślają na mapie granice gminy Parchowo. Przy jeziorze Mausz prowadzą jej linię tuż przy brzegu.

— A woda już nie wasza?

— Nie, należy do Sulęcina...

Potem, już we wsi, słuchamy opowieści, że kiedy w jeziorze dwóch się pobiło, telefonowano z Parchowa do Sulęcina.

— Bo skoro sprawa w wodzie — słuchamy argumentów — to niby dla czego absorbować naszą milicję?

Ale tak po prawdzie, w Parchowie żalują nawet tej wody w jeziorze Mausz, której zabrakło w obrębie ich gminy. Bo wszystko wokół jest ich, własne, i o wszystko na przyszłość trzeba zadbać...

JADWIGA ŚLIPIŃSKA



Drzewa umierają stojąc

Batalia o ratowanie drzew przed niepotrzebnym, bezmyślnym ich wycinaniem przyniosła zbyt małe rezultaty, często pozorne. W wielu miastach powołano komisje do spraw zieleni, które jako społeczny trybunał decydować miały o tym co można, a czego nie w zielonych kwieciach — najczęściej zresztą spornych. I komisje decydowały — przyjmując jako generalną zasadę maksymalne zaoszczędzenie zieleni w miastach, na wsi bowiem problem ten nie wydawał się tak istotny.

W wyniku decyzji wysokich komisji, na które powoływano się również w przypadkach interwencji mieszkańców i krytycznych artykułów prasowych, a które podejmowano ku satysfakcji jednych i niezadowolonych innych — uratowano wiele drzew i krzewów, których los zdawał się być przesądzony na ich niekorzyść. Korekcie uległy: szerokość i kształt ulic, przebieg urządzeń wodociagowych i kanalizacyjnych, kształt budynków, ich usytuowanie i wysokość, lokalizacja obiektów inwestycyjnych itp. W wielu przypadkach przyniosło to efekty nadspodziewanie korzystne: małe zielone „oazki” wśród zwartych zabudowy mieszkaniowej, ulice z pasem zieleni pośrodku, ocienione parkingi. Te drzewa spełniać będą przez wiele jeszcze lat swą wielofunkcyjną rolę; doczekają się być może następców w postaci nowych nasadzeń, w spokoju dorastających w miejscach wywalczonych często na drodze długotrwałych przetargów.

Jest jednak znaczna ilość drzew pozostawionych dla „świętego spokoju”, w myśl przysłowia „i wilk syty i owca cała”. Nie będzie krzyku i... drzew też nie będzie. Pozostają formalnie rzecz biorąc nieknięte, ale jaki czeka je los?

Beton i asfalt, jak szczelny kołnierz opasujący pnie System korzeniowy został mocno nadwierzony podczas „wykopków”, kora zdarta wskutek niewłaściwego składowania narzędzi i materiałów itd. itp. W zimie „podkarmia się” je solą.

Pozostawionym dla uspokojenia opinii publicznej stworzono warunki nie życia lecz śmierci. Stoją więc obumierające, majestatyczne w swym powolnym konaniu, jakby na urągawisko ludzkiemu rozsądkowi. Dowód bezmyślności. Czy tylko?... Przeglądając się niektórym z nich trudno oprzeć się wrażeniu, że uczyniono to wręcz złośliwie. Dlaczego? A może to przekora? Chociaż przekorne bywają podobno tylko dzieci. Dorosli zaś...

Wiele jeszcze złego można odwrócić, przywrócić warunki umożliwiające wegetację.

Pozwólm drzewom oddychać! Pozwólm żyć! Jeśli nie przez sentyment, to z wyrachowania. Niech nam zatrzymają, kurę i pył, niech osłaniają przed wiatrem, zmniejszają hałas i dają cień w uwalne dni. Niech zabierają gazy, a dadzą nam tlen. Wszystko dla nas samych!

H. PIŚCZEK

STULECIE URODZIN ORKANA

27 listopada 1875 r. we wsi Pórebka Wielka w Górcach w ubogiej rodzinie urodził się Franciszek Smreczyński, który wszedł do literatury jako Władysław Orkan.

Obok Władysława Reymonta — Orkan należy do tych pisarzy, którzy tematowi chłop skądemu w swoim piarstwie nadali wybitną rangę.

Pierwszy tom „Nowel” ogłosił Orkan w 1898 r. W 1900 r. ukazał się następny tom nowel „Nad urwiskiem” i krótką powieść „Komornicy”. Do najwybitniejszych powieści Orkana należą opublikowane w 1903 r. „W roztokach”, w której przedstawił dzieje chłopca buntującego się przeciw panującemu stosunkom społecznym, „Drzewiej”, wydana w

1912 r., poetyczna opowieść o przeszłości Podhala. Do postaci bohatera powieści „W roztokach” wrócił Orkan w dramacie „Frank Rakoczy”; wcześniej próbą dramatyczną był „Skapany świat” — naturalistyczny obraz z życia chłopięcego.

Te same akcenty społeczne brzmiały w lirykach Orkana zebranych w tomach „Z tej smutnej ziemi”, „Z martwej roztoki” i „Pieśni czasu”. Uzupełnieniem beletrystycznej twórczości Orkana są wspomnienia wojenne oraz prace publicystyczne a zwłaszcza „Lipiany ze wsi”, poświęcone m. in. rozważaniom nad życiem społecznym i kulturą ludu wiejskiego.

Życie dostatnie i ciekawe

Sprawa jest frapująca: jaki będzie wizerunek duchowy Polaka za lat 15-25. Jakie style życia staną się dominującymi? Czy grozi nam styl życia konsumpcyjny, który stał się udziałem wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych?

Kto mógł przewidzieć?

W rozważaniach na ten temat jest więcej znaków zapytania, postulatów i życzeń, niż wiedzy. Jest to bowiem materia skomplikowana, a styl życia i poziom duchowy zmienia się w tempie zawrotnym. No bo kto mógł np. w 1945-1946 roku, kiedy hasłem dnia była likwidacja analfabetyzmu, przewidzieć tak bujny rozwój telewizji (choć telewizja była znana już w latach trzydziestych) i turystyki, które wpłynęły na styl życia rodaka?

Style życia na tyle szybko ulegają zmianom, że dziś np. uczestnictwo w kulturze prawie już nie zależy od miejsca zamieszkania człowieka, jego zawodu, przynależności klasowej i stanu majątkowego. Oto przed rokiem rolnik zwracał się do „Trybuny Ludu” z postulatem, aby w teatrach stołecznych wprowadzić telefoniczną rezerwację biletów. Zmalały lub w ogóle zatarły się różnice w formach uczestnictwa w kulturze inżynierów, robotników i urzędników. Uczestnictwo w kulturze coraz wyraźniej jest sprawą indywidualnego wyboru człowieka, a nie jego stanu majątkowego lub zawodu. Obserwujemy jednocześnie stały wzrost grupy ludzi różnych zawodów, którzy sami mają się twórczości. Dowodem — już cała armia malarzy niedzielnych, coraz liczniejsza grupa pamiętnikarzy, kilka klubów pisarzy-robotników, tysiące ludzi z pasją fotografowania, niezliczone grupy hobbystów, w tym rozmilowanych w literaturze, muzyce, historii filmu, geografii.

Masowość tych zjawisk pozwala mówić zarówno o przemianach jak i o rodzeniu się nowych stylów życia, w których kultura zajmuje ważne miejsce.

Bez automatycznych zależności

O osobowości człowieka lat przyszłych możemy wnioskować na podstawie już znanych tendencji, a przede wszystkim drogą pośrednią, domyślając się konsekwencji, jakie wynikają z programów rozwoju kraju. Trzeba jednak przypomnieć prawdę podstawową i oczywistą, iż wizerunek duchowy człowieka zależy będzie od rozwoju społeczno-ekonomicznego kraju. Człowiek głodny nie przeżywa subtelności poezji Petrarke. I odwrotnie: autorem rewolucji naukowo-technicznej może być tylko człowiek uzbrojony w odpowiednie predyspozycje psychiczne: wrażliwy, spostrzegawczy, pomysłowy, zdolny do koncentracji, krytyczny wobec stanu zastanego, posiadający umiejętność samodzielnej oceny rzeczy i zjawisk.

Jednakże rozwój społeczno-ekonomiczny w sposób automatyczny nie prowadzi do wykształcenia w człowieku cech, które dziś uważamy za pożądane. Przypadkiem właśnie negatywne doświadczenia rozwiniętych krajów kapitalistycznych, gdzie dominującym stylem życia jest pogoń za konsumpcją, za posiadaniem rzeczy czy nawet w nadmiarze, bo one — a nie wartości w samym człowieku — stanowią o jego pozycji, prestiżu i ocenie.

Rozwój społeczno-ekonomiczny stwarza dogodne warunki do ukształtowania się pożądanych stylów życia i kształtowania osobowości człowieka. Te szanse istnieją przede wszystkim w ustroju socjalistycznym, gdzie dziś działalność gospodarcza i socjalna jest — w miarę zaspokajania potrzeb najpilniejszych — rozwijana w harmonii z działalnością w sferze oświaty i kultury. Socjolog Andrzej Siciński wysuwa hipotezę, że po 1990 roku Polska wejdzie w fazę rozwoju kulturowego, a to oznacza podejmowanie decyzji państwa z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie skutków kulturowych tych decyzji. Obecna ranga kultury i oświaty, a także hipoteza socjologa, wynikają z tej przesłanki, że przecież wszystko, co robimy w naszym kraju, służy człowiekowi

— zaspokojeniu jego potrzeb materialnych i duchowych. Jeśli obecnie jeszcze szkolnictwo kształci pracownika dla gospodarstwa narodowego, to założeniem reformy oświatowej jest kształcenie obywatela.

Człowiek w wielkim mieście

Na styl życia i osobowość człowieka w najbliższym 15-leciu wpływ będą miały zmiany w przestrzennym zagospodarowaniu kraju. Dalsza urbanizacja kraju przejawia się w szybkim rozwijaniu aglomeracji miejsko-przemysłowych, z których dwie w 1990 r. przekroczą 2 mln osób, 5-7 miast liczyć będzie ponad milion osób, kilkanaście — po około 500 tys. mieszkańców. Aglomeracje wchłoną przeważającą część ludności przechodzącej ze wsi do miasta. W każdym pięcioleciu do 1990 r. do miasta przechodzić będzie 1,2-1,3 mln osób. W rezultacie w 1990 r. 66 proc. ludności mieszkać będzie w miastach. Nie pozostanie to bez wpływu na styl życia ludności. Ruchy migracyjne zawsze wywołują pewne zjawiska ujemne w sferze obyczajów, chodzi więc o pomniejszenie ich rozmiarów. Sprawa kultury i oświaty jest pomocą w szybkim przejściu okresu adaptacji w nowym środowisku.

Ogromną wagę będą miały procesy integracyjne. Dezintegracja pogłębi się nie tylko wskutek napływu do miast nowej ludności, ale przede wszystkim w rezultacie powstania nowych osiedli mieszkaniowych w aglomeracjach, gdzie więzy społeczne przez dłuższy czas są minimalne, a życie toczy się w czterech ścianach własnego mieszkania. Uwidacznia się to szczególnie obecnie, gdy osiedla — nawet 30-tysięczne — są sypialniami, a jedynym miejscem kontaktów między ludźmi staje się sklep i plac zabaw dziecięcych. Uczestnictwo w kulturze (a główną funkcją kultury jest szeroko pojmowana integracja społeczna) realizuje się nie w kulturalnych centrach aglomeracji, lecz w osiedlowej kawiarni, czytelni, bibliotece, kinie, młodzieżowym domu kultury, w sali widowiskowej i lokalach organizacji społecznych. Tymczasem nie do rzadkości należą 30-tysięczne osiedla bez kina, czytelni, księgarni, dyskoteki i kawiarni.

Naturalne więc będą skoncentrowane wysiłki państwa, by dotychczasowe sypialnie wyposażyć w niezbędne placówki oświatowe, usługowe i kulturalne.

Godziny przed telewizorem

Mimo rozwoju motoryzacji, trzeba liczyć się z tym, że udział społeczeństwa w kulturze w znacznej części będzie realizował się we własnym mieszkaniu. Dotychczasowe obserwacje w Polsce i nie-

których krajach wskazują, że wolne soboty ludzie spędzają w swoim mieszkaniu. Trudno orzec, czy wydłuży się wysiadanie przed telewizorem (telewizja satelitarna udostępni również programy innych krajów) czy też nad książką. Konieczność ciągłego dokształcania się podniesie znaczenie książki i telewizyjnych programów edukacyjnych.

Motoryzacja, skrócony czas pracy, łatwość przekraczania granic państwowych może także prowadzić do upowszechnienia się nowego stylu życia — niejako wędrownego.

Wzrost poziomu wykształcenia (obecnie 66 proc. dorosłych obywateli ma wykształcenie co najmniej podstawowe), rola szkoły w kształceniu estetycznym oraz widoczna już edukacja kulturalna prowadzona przez telewizję będą zapewne pomocne w samodzielnym rozpoznawaniu przez człowieka co jest wartościowe, a co szkodliwe. Mogą na szeroką skalę obudzić się dążenia do rozwijania swoich zainteresowań, doskonalenia własnych możliwości i talentów.

Jak dotąd, przeważnie przecenia się rolę telewizji w kształtowaniu wzorów stylu życia. Najczęściej mamy do czynienia z wzorami wymuszonymi. Narzuca je właśnie takie a nie inne mieszkanie, takie a nie inne meble, takie a nie inne możliwości spędzenia czasu na osiedlu. Silny wpływ w tej dziedzinie mają ludzie z tego samego środowiska zawodowego oraz grupy rówieśnicze („on pojechał na wczasy za granicę, więc ja też”, „on do kina — więc ja również”).

Dostatnio i kulturalnie

Na styl życia przeogromny wpływ będą miały warunki materialne i sytuacja socjalna. W dwudziestolecie 1970-1990 realne dochody ludności wzrosną dwukrotnie. Zmieniają się proporcje w konsumpcji: na usługi kulturalne i oświatowe wydatki wzrosną do 8 proc. (3,4 proc. w 1970 r.).

Jednak mimo tak dynamicznego wzrostu dochodów, uczestnictwo w kulturze — a miałoby to wpływ na całe życie społeczne — mogłoby nie być powszechne, gdyby doszło do komercjalizacji działalności kulturalnej. Symptomy takiego niebezpieczeństwa ujawniają się w dziedzinie różnych form rozrywki i estrady.

Życie syte, ale i bogate duchowo — niektórzy lapidarnie streszczają sformułowania z dokumentów partyjnych, mówiących o społeczeństwie polskim za lat 10-20. Chodzi o to, aby człowiek nie zagubił się w przedmiotach i nie został przytłoczony techniką oraz produkcją. Przedmioty, dobra materialne mają ułatwiać rozwój osobowości i talentów człowieka.

JÓZEF NARKOWICZ

Jej wysokość Anna

Wśród blyszczących gwiazd i gwiazdeczek, niczym barwne motyle przewijających się przez naszą piosenkę, Anna German jest fenomenem, jednak zachwycającym od lat. Fascynujący, liryczny głos, niebanalny sposób interpretacji tekstów może trudny, lecz jakże ludzki, mądry, wartościowy. Anna German unika taniej popularności, chwytów „pod publiczność”, zdając sobie sprawę, że ma nam do ofiarowania znacznie więcej...

Osiem lat temu był wstrząs, wydało się, że nigdy już nie stanie przed nami „jej wysokość”. W tamtych latach, po ciężkim wypadku we Włoszech udowodniła ile posiada hartu, gdy w wypełnionej do ostatniego miejsca Sali Kongresowej zaśpiewała swój „Człowieczy los”, stając się dla wielu ludzi symbolem nadziei na powrót do normalnego życia, zmuszając do szacunku — jako artystka i jako człowiek.

W życiu codziennym bardzo skromna, skupiona, unikająca gwaru, zamknięta w sobie. Pracowita do perfekcji. Ostatnio Anna urociła z kolejnego tournée, tym razem dwumiesięcznego w Związku Radzieckim, który stał się jednym wielkim triumfem jej i orkiestry pod kierunkiem koncertmistrza Opery Kameralnej w Warszawie Pana Joty Bojadziejewa, z udziałem muzyków Filharmonii Narodowej i orkiestry Stefana Rachonia. Sama opracowała scenariusz i prowadzenie 2,5 godzinnego recitalu, prezentując pieśni i piosenki w kilku językach. Między innymi...

— Zaśpiewałam sonet Horacego „Ciesz się życiem” z moją muzyką, o wacynie przyjęty przez publiczność, do której starałam się trafić, nawiązać jak najbliższy kontakt, w warunkach prawie że intymnych, kameralnych, w salach, gdzie mieściło się przecież po kilka tysięcy osób! Bardzo spodobały się piosenki napisane przez Jerzego Michotkę: „Ballada w kolorze żółtym” i „Popłoch na zamku”, ale prawdziwą furorę wywołała stara rosyjska pieśń „Stienka Razin”, znana u nas bardziej jako „Wołga, Wołga”. Wykonują ją na całym świecie najpiękniejsze basy, a tu nagle ja, ze swoim sopranem... Tam, w rejonach nadwołżańskich, gdzie ta pieśń kiedyś powstała — pa-

miętają ją do dzisiaj i tam też była przyjmowana ze wzruszeniem. Reakcja publiczności w Astrachaniu, w Wołgogradzie, w Moskwie, w Rostowie nad Donem, czy w Leningradzie przeszła moje najśmielsze marzenia...

Karierę zaczynała na Rzeszowszczyźnie, występami w składankach. Stamtąd, mając za sobą wcześniejsze jeszcze szlify we wrocławskim „Kalambrze”, wystartowała na sceny warszawską. Potem przyszły pierwsze sukcesy na festiwalach opolskim i sopockim, potem były koncerty we Włoszech i wreszcie pierwsze tournée po Związku Radzieckim z 60 koncertami i stamtąd pierwsze płyty — radzieckie. Znowu wyjazdy, sukcesy, koncerty... W towarzystwie największych gwiazd estrady światowej. Propozycje, kontrakty, filmy. Każdy jej występ w kraju — to oczarowanie, płyty rozeszły się w mgnieniu oka. Jej długotrwałej chorobie i rekonwalescencji towarzyszyło zainteresowanie milionów ludzi. Pisał Leonid Teliga: „Pani piosenki towarzyszyły mi w długiej, samotnej włości. Śpiewała Pani podczas ciszy i piorunów na Atlantyku, Pacyfiku, na Oceanie Indyjskim, wszędzie, gdzie był „OPTY”...”

Często sama komponuje. „Człowieczy los”, „Być może”, „Świerkowa kłoda”, „Dziękuję mamę”, teraz muzyka do sonetu Horacego. Pisz dla niej znani kompozytorzy i autorzy tekstów. Wiele lat współpracowała z Katarzyną Gärtner. Ciągle ma nowe propozycje nagrań, na przykład ostatnio w Związku Radzieckim tamtejsi kompozytorzy

przedstawili jej swoje nowe piosenki, prosząc o włączenie do repertuaru, był projekt powierzenia jej głównej śpiewającej roli w nowym radzieckim musicalu.

— Przeżyłam wiele wzruszających momentów podczas ostatniego tournée. Pamiętam chwilę, gdy skończyłam śpiewać przepiękną piosenkę o nadziei. Stałam jeszcze z mikrofonem w ręce, gdy z dwóch stron wchodziła na estradę para starszych ludzi, aby mi wręczyć kwiaty. Przyjęłam je, a oni w tym momencie popatrzyli na siebie. — Michał...? — krzyknęła kobieta i padli sobie w objęcia. Później dowiedziałam się, że ludzie ci szukali się przez wiele lat. Spotkali się na moim koncercie, gdzieś nad Danem.

Wróciła do kraju bardzo zmęczona, wyczerpana, a przecież z nowymi pomysłami i ogromną werwą do pracy, z nowymi piosenkami, które koniecznie (może wkrótce) trzeba zaprezentować naszej, oczekującej występu Anny German, publiczności. Zarówno sonet Horacego, jak i „Stienkę Razina”, jak i parę innych.

— W piosenkarstwie trzeba być stale obecnym, trzeba szanować słuchaczy, trafiać im do serca muzyką i wzruszać słowem, a do tego trzeba jeszcze solidnej pracy nad sobą.

Siedem dotychczas wydanych long-playów Anny German, ileś tam singli i pojedynczych piosenek na płytach zbiorowych jest niezaprzeczalnym dowodem talentu Anny, ale i wielkiej pracy.

B. WYSZYŃSKA

Fot. Zbigniew Tucholski



*2 serdecznie
pozdrawiam —
Anna German*

Studenckie imprezy KUPI, NIE KUPI...

W małym przylegającym do „Zagrody” pokoiku, który stanowi garderobę wykonawców — tłok i trema. „Jeszcze popraw włosy. Ludzie, dobrze wyglądam? Ostatnie uwagi i pocieszenia.

W „Zagrodzie” — klubie studenckim Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku przemianowanej tymczasowo w teatr, spora grupka widzów. Po bokach reflektory rzucają czerwone światło na kurtynę. Rozbrzmiewają nagle oklaski i na — niemal „własnoręcznie” zbudowanej scenie — pojawia się Marek Andrzejewski, niezastąpiony i niezmecony „fundament” licznych programów artystycznych słupek WSP, adaptator „Tratwy” Mrożka. Jednym słowem tutejszy studencki Piotr Skrzynecki!

Krótki wstęp i wszystko wiadomo: Giełda talentów! Dla każdego coś miłego, do wyboru do...

A kolorów jest dużo... w oprawie plastycznej, która własnoręcznie wykonali: Marek Andrzejewski, E. Jerzykiewicz i T. Gronski, którzy ponadto zasiadają w jury.

I oto pierwszy punkt programu: E. Kasprzyk i M. Książkowska z I roku pedagogiki w „Psiej tragedii” czyli tragedii bez słów, ale... z M. Andrzejewskim w roli psa. Pieski pomachały czym trzeba w stronę publiczności i po krótkim, acz jakże smutnym skomleniu zniknęły za kurtyną razem z II nagrodą — „pomidorowym” pomidorem. Ledwo widzowie okazali nieco litości pieskom, gdy w skeczu o wybijającym się sportowcu popisuje się M. Marcewicz z I roku historii. Rozbawi publiczność, ale pozostanie nie zauważony przez jury. Czy dlatego, że nie śpiewa?

Czyni to natomiast mocno stremowana Marynia Sikora z I roku pedagogiki, wyśpiewując hymn studentów Słupskiej i III nagrodę „zielonego” pomidora.

Na zakończenie gwóździ! W programie bogatym w humor i satyrę, za którą zresztą słuszenie zdobywają I miejsce, czyli „złoty” pomidor, zjawiają się K. Kido i E. Tokarczyk. To wszystko, już koniec? Otóż nie:

— Nie bójcie się pokazać samych siebie! Mówią do publiczności organizatorzy imprezy.

Dobrze, ale w następnej giełdzie oddajmy głos oceniającej publiczności bo... pomidory wcale nie są tanie, a jury spracowane nieco...

LUCYNA WĘGRZYN



MUZYKA MŁODZIEŻOWA

TRUBADUR Z KOSZALINA

Rozmawiam ze Zbigniewem Brzezińskim — do niedawna członkiem grupy „Homo Homini”, obecnie zaś członkiem ze spole „Trubadurzy”.

„Nasi młodzi Czytelnicy pamiętaj! Cię przede wszystkim z zespołu „Kram”.

Tak. Właśnie w tym zespole rozpocząłem swoją muzyczną karierę. Przedtem była grupa akompaniująca Kosi Sobczyk, ale to już odległe czasy. Z „Kramem” łączą mnie miłe wspomnienia i serdeczna przyjaźń z kolegami. O moim przejściu do „Homo Homini” zdecydowało pragnienie znalezienia kontaktu z profesjonalistami, a wiesz, że są to świetni muzycy. Tutaj też zdobyłem „szlify” estradowe i doświadczenie, tak potrzebne każdemu wykonawcy.

— Przejdźmy więc do dnia dzisiejszego. „Trubadurzy”...

— Stało się to bardzo niespodziewanie i szybko... może za szybko. Jak już wiesz, Elżbieta Jagiełło (solistka „Trubadurów” a przedtem „Pro Contry” — WS) jest od paru tygodni moją żoną. Ponadto bardzo odpowiada mi muzyka jaką prezentuje ten zespół.

— Tak więc jesteś „Trubadurem” z Koszalina.

— Tu się urodziłem, spędziłem dzieciństwo i młodość — tu mieszkają moi rodzice, roduństwo. Często wracam do Koszalina, ale to co ujrzałem teraz jest dla mnie miłym zaskoczeniem. Miasto pięknieje z dnia na dzień. Cieszę się, że właśnie z takiego miasta pochodzę. Często je wspominałem. Mam tu wielu przyjaciół i kolegów. Marzę o tym by wystąpić przed „własną” publicznością.

— Czy opanowanie repertuaru „Trubadurów” w tak krótkim czasie sprawiło Ci wiele trudności?



Na zdjęciu: Zbyszek Brzeziński (w środku) podczas występu z zespołem „Homo Homini”.

— Pierwsze piosenki „Kramu”. Zawsze z chęcią powracam do tych chwil, które spędziłem razem z „Kramowcami”.

Pierwszym „Trubadurem” z Koszalina był Ryszard Poznański. Cieszymy się, że znów w tym zespole znalazł się kolejny koszalinianin, Zbyszek Brzeziński, któremu w imieniu Czytelników życzę wielu sukcesów.

— Twoje hobby?

Muzyka.

— Ulubiony solista?

— Czesław Niemen. Uważam, że jest to największa nasza indywidualność.

— Ulubiona piosenka?

MYŚLI UKRYTE

Lubisz papu... to do baru

Zawsze ilekroć w naszej klasie zaczynała się rozmowa o gotowaniu, kuchni czy przepisach kulinarnych, zawsze wtedy namawiałam swoje szkolne koleżanki do podjęcia choćby minimum wysiłku na tej niwie. I wtedy dopiero zaczynała się prawdziwe piekło. Czegoż ja nie wysłuchiuję. Ze jestem starszowiecką, zafanowaną, w ogóle niespełna rozum, bo tylko ktoś taki może namawiać te uduchowione istoty do tak prozaicznego zajęcia, jakim jest gotowanie. I zawsze dyskusje te kończą się chóralnym: — lubisz papu... to do baru!

Zgoda moje drogie, ja bardzo lubię „papu”, ale nie w barze tylko... w domu. I nie muszą to być konieczne frykasy, nie o to mi chodzi. Ja po prostu uwielbiam swój własny kolorowy kubeczek i fajansowy talerz. Po sprasowaniu, jeśli znajdzie się na nim pachnący „schaboszczak”, też nie będę miała przeciwko temu.

Może ja jestem wstępnym egoistą, ale najbardziej kocham dziewczyny, które

Irena Jurgielewiczowa, to autorka powieści młodzieżowych, szczególnie popularnych wśród dziewcząt. Jej ostatnia książka pt. „Inna”, wydana w tym roku przez „Naszą Księgarnię”, to opowieść o wcale niełatwych do rozwiązania problemach dziewczyny z domu dziecka i znajdującej sobie przyjaźni wśród młodzieży wychowującej się w pormalnej rodzinie, w zwykłym domu. Książkę czyta się jednym tchem, ale kilka poruszonych w niej spraw wartych jest głębszego zastanowienia. A więc — druga nasza propozycja to „Inna?” Ireny Jurgielewiczowej. Obie książki znajdują się aktualnie na półkach w naszych księgarniach.

1000 WIERSZY O JUDO

Judo — tajemniczy sport, który przywędrował z dalekiej Japonii, a w ostatnim piętnastolecu zdobył miliony zwolenników na całym świecie. Jego popularność została ugruntowana w 1964 roku, kiedy to po raz pierwszy judo stało się sportem olimpijskim. W ostatnich latach judo zyskało sobie olbrzymią popularność w Polsce. Jednym z silniejszych ośrodków w kraju jest Koszalin.

Osiągnięcia Pawlaka, Tałaja, Stando wicza sprawiły, że do sekcji judo w koszalińskiej Gwardii corocznie zgłaszają się setki młodych adeptów.

Dzisiaj rozpoczynamy krótki kurs wiedzy o judo. W kilku odcinkach będziemy starali się przybliżyć naszym Czytelnikom zasady walki judo, poznać historię tego sportu, zapoznać się z przepisami i największymi osiągnięciami polskich judoków. Naszym konsultantem w tych sprawach jest wychowawca wielu świetnych zawodników, trener sekcji judo w koszalińskiej Gwardii — Kazimierz Kołodziej-ski.

Wprost z Japonii (II)

Sztuka samoobrony opierająca się na przeciwstawieniu silniejszemu przeciwnikowi techniki polegające na zastosowaniu szybkości i zreczności, liczy co najmniej 2500 lat i wywodzi się ze

starożytnego Egiptu. Ten system walki stosowany był później w wielu krajach, ale za kolebkę judo należy uważać Japonię. Właśnie w tym kraju, w VII wieku n.e. rozkwitła sztuka znana tylko i wyłącznie samurajom.

Pierwsze w historii nazwisko związane z judo pojawiło się również w tym okresie (w VII w.). Wówczas to japoński lekarz — Akiyama z Nagasaki opracował udoskonalony system samoobrony. Legenda głosi, że spostrzegł on uginające się pod naporem wiatru gałęzie czereśni. Zauważył, że twarde grube konary łamane są przez wiatr, natomiast cienkie gałęzie nie ponoszą szwanku. Tak powstała technika walki „ugiąć się, aby zwyciężyć”. Bardziej znana nazwa to „ju-jitsu”.

Dalszego rozwoju nauki Akiyamy doznał Hachido. Znowu według legendy Hachido wdał się w bitwę (z jednym tylko sprzymierzeńcem) z grupą 100 ludzi i bez trudu zmusił ich do ucieczki.

Sportowa odmiana „ju-jitsu” powstała w 1882 roku, kiedy rektor Uniwersytetu w Tokio — Jigoro Kano, zorganizował specjalny instytut zajmujący się nauką techniki judo. System Kano odrzuca wiele dawnych chwytów i wszystkie uderzenia, które powodowały trwałe kalectwo a nawet śmierć. Współczesne judo jest więc sportem, ściśle ograniczonym przepisami, opartym na starych japońskich sposobach

walki wręcz. Najważniejszą zasadą jest „zasada maksimum efektu”. Profesor Kano sformułował ją w ten sposób:

— Przypuśćmy, że siłę człowieka oceniamy w jednostkach od 1 do 10. Siła mojego przeciwnika równa jest 10 jednostkom, a moja tylko 7. Z tego wynika, że muszę przegrać. Jednak gdy zamiast przeciwdziałać mu całą swoją siłą, ustąpię mu na tyle, by nie stracić równowagi, wówczas przeciwnik nie przygotowany na taki manewr straci równowagę (znajdzie się w niedogodnej pozycji). Będzie on wówczas zdecydowanie słabszy i jego siła zmaleje np. do 3 jednostek. Mogę go wtedy pokonać używając tylko siły 3,5 jednostek, pozostawiając do innych celów.

Tak więc judo nie opiera się na sile ale na szybkości i zreczności. Wyrabia również spostrzegawczość, opanowanie, odwagę, umiejętność koncentracji.

Za tydzień, w następnym odcinku — „o tym jak judo opanowało świat, trafiło do Polski i o osiągnięciach koszalińskich judoków”.

EDMUND BUREL

SMAKOSZ

Myslistwo

Aura wyprzedziła o kilka tygodni kalendarzowe terminy. Spadły pierwsze śniegi, ścisnął mróz — a więc mamy już początek zimy, która — jak przepowiadają m. in. sami myśliwi — może okazać się tym razem surowsza niż w poprzednich latach. Najwyższy więc czas na dobre pomysły o dzikiej zwierzynie, której o tej porze roku trzeba zapewnić niezbędną pomoc. Im bardziej bowiem ułatwimy jej zimowe warunki bytowania, tym korzystniejszych efektów hodowlanych możemy oczekiwać na wiosnę.

Szczególnie dotyczy to zwierzyny drobnej, dla której śniegi i mrozy są najbardziej dokuczliwe. W tym roku wiele kół łowieckich może poszczycić się znacznym zwiększeniem pogłowia kuropatw, tym większych więc starań trzeba, by zima nie przeżyła zbyt ich stać. Dalszej troskliwej i wszechstronnej opieki ze strony myśliwych wymaga ją nowo wprowadzone w tym roku do łowisk bażanty, rozpoczynające już pierwsze, niezbyt fortunne niekiedy, migracje. Poszczególne kółka przygotowują się właśnie do przeprowadzenia koniecznego zabie-

gu hodowlanego, jakim jest redukcja bażantów kogutów, nader skorych — zwłaszcza wiosną — do rozpraszania macierzystych stad. Aby liczyć na powodzenie hodowli, trzeba utrzymać w nich rozsądne proporcje pici.

Urządzając dla podobnych posypy osłonię-

Kuropatwy na śniegu

te odpowiednio przed zawiązaniem (a więc na przykład zakryte prostym, opartym jedną stroną o ziemię daszkiem), zaciśnię budki, płotki chroniące ptactwo przed skutkami zadymek, lizawki, gryzawki, różne typy pańników itp. — warto pamiętać również o najprostszych, tradycyjnych zabiegach — mających istotne znaczenie dla zwierzyny — a mianowicie odgarnięciu warstwy śniegu w miejscach, gdzie może ona łatwiej znaleźć łatne runo, żdzibla traw, korzonki itp.

Kółka myśliwskie zgromadziły już na ogół spore zapasy zimowej karmy dla zwierząt. Dopomogło w tym m. in. wiele gospodarstw państwowego sektora rolniczego, przekazujących często z własnej inicjatywy róż-

norodne odpady, przydatne do tego celu. Również gminna spółdzielczość włączyła się do tej potrzebnej akcji. Tradycyjnie już w zimowym dokarmianiu zwierzyny wydatną pomoc okaże młodzież szkolna i członkowie szkolnych kół Ligi Ochrony Przyrody współpracujących z sobą w dorocznym konkursie. Młodzi sprzymierzeńcy myśliwych zebrali sporo kasztanów, żołędzi, bukowych orzeszków itp. Pieczę nad zwierzętami rozłoży również służba leśna. Ta wspólna troska ułatwi dzikiej zwierzynie egzystencję w trudnych, zimowych warunkach. (woj)



Szachy

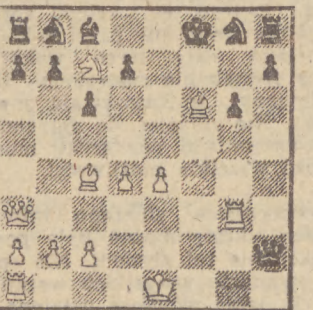
Piast w ofensywie

Po ostatnich meczach w lidzie międzywojewódzkiej Szczecin — Koszalin — Słupsk na czoło tabeli awansowali szachiści słupskiego Piasta. W najbliższą niedzielę dojdzie w Koszalinie do rewanżowego pojedynku Budowlani — Piast. Mecz ten zainauguruje rozgrywki w drugim kole. Prezentujemy dziś partię z rozgrywek ligowych K. Batruch (1 szachownica Piasta) — S. Nowak (Mechanik Stargard) 1.e4 Sf6 2.Sc3 d5 3.e5 d5 4.Gc4 e6 5.Sf3 Ge7 6.0-0 0-0 7.He2 Sc6 8.Wd1 Sb6 9.Gb3 a5 10.d4 a4 11.d5 e: d5 12.S: d5 Sd7 13.Gc4 Gd6 14.Gg5 He8 15. Hd2 Sd- e5 16.Sf6+! g: f6 17.G: f6 Ge7 18.G: e5 S: e5 19.S: e5 Gf6 20.W: e1 Ge6 21.S: f7 G: c4 22.W: e8 Wa: e8 23.Sh6+ Kh8 24.Sg4 G: b2 25.c3 h5 26.Hh6+ Kg8 27.Hg6+ Kh8 28.Sf6 W: f6 29.H: f6+ Kg8 30.Wd1 G: a2 31.h3 Gf7 32.Wd7 Wf8 33.Wd3 We8 34.Hh6 Ge6 35.Wg3+ Kf7 czarne poddały się.

Gramy w szachy (5)

Pierwszy etap partii szachowej nazywamy debiutem lub otwarciem. Jest to okres przygotowań i mobilizacji sił. Przeprowadzamy ją zgodnie z parą strategicznymi zasadami: 1. odpowiednie i szybkie rozwinięcie bierok (tj. figury i pionów) 2. opanowanie przestrzeni na szachownicy, a przede wszystkim centrum (pola centralne), 3. zabezpieczenie króla. Zanim omówimy zagadnienie prawidłowego rozwoju, musimy zrobić ważne zastrzeżenie: niemal wszystkie reguły szachowe są względne, zależne od konkretnej sytuacji (układu sił); zdzierają się przypadki, w których nie tylko można, ale nawet należy odstąpić od recept. Każde posunięcie debiutowe musi być celowe, nie można np. wykonywać zbędnych ruchów pionkami lub kilkukrotnie poruszać tę samą figurę. Do przeprowadzenia skutecznego ataku konieczne jest celowe współdziałanie kilku figur. Należy dążyć do tego, by rozwijać ich jak najwięcej. Prawidłowy rozwój bierok — to krótko mówiąc, takie ich ustawienie, aby gotowe były do akcji zarówno za czołowej, jak obronnej: aby były jak najlepiej zabezpieczo-

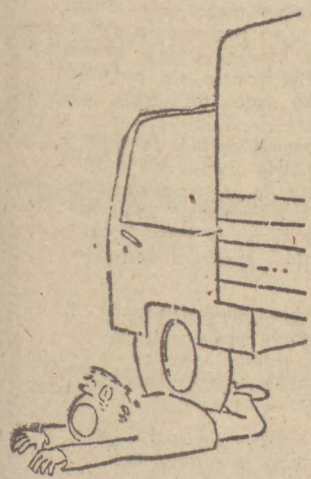
ne przed atakiem bierok przeciwnika i aby nie przeszkadzały sobie wzajemnie. Publikujemy do samodzielnego analizy w myśl podanych zasad partię Reinle — Sivic 1.e4 e5 2.Sc3 Gc5 3.f4 G: g1 4.W: g1 e: f4 5.d4 Hh4+ 6.g3 f: g3 7.W: g3 H: h2 8.Hf3 g6 9.Gc4 f6 10.Sd5 Kd8- 11.Gg5 c6 12.G: f6+ Ke8 13.Sc7+ Kf8 14.Ha3+ czarne poddały się, mat jest nieuchronny.



Na diagramie doskonale widać skutki błędów debiutowych czarnych, ich figury — poza hetmanem, który nie powinien wychodzić tak wcześnie — nie zdążyły opuścić pozycji wyjściowych. (msz)

Motoryzacja

Przez wiele lat większość wydawało się, że problemu nie ma i jeźdźnia jest dla pojazdów. Dzisiaj wielu ma wątpliwości, a rodzi się one chyba każdemu po uważnej obserwacji ruchu drogowego. Oto



Odstrzał pieszych?

— bo trzeba chronić jednostki słabsze — ale często króć tej ochrony nadużywano. W jego świadomości za kodowano fakt „bycia w prawie”, nie dociera jednak do niej konieczność współodpowiedzialności za to, co się dzieje na drodze. Kierowca musi mieć wyobraźnię i musi znać przepisy, pieszy natomiast nie musi znać przepisów, a tylko powinien mieć wyobraźnię. Właśnie wyobraźnia może zastąpić mu wiadomości techniczne i prawne, te najprostsze — jak choćby te, że każdy samochód potrzebuje kilku

dziesięciu metrów, by stanąć w miejscu.

Kierowca (jak saper) nie ma prawa się mylić, pieszy (jak człowiek) jest istotą omylną, wiele się mu wybacza, nie ma zryczażu rozliczania go z jego obowiązków. Kto widział na ulicy np. inwalidę, mającego na ramieniu żółtą opaskę z trzema czarnymi kropkami ułożonymi w trójkąt? Kto pamięta o tym znaku, który przecież mają obowiązek nosić właśnie inwalidzi? Nikt, a przecież mówi o tym § 14 p. 3 Kodeksu drogowego. Czy istnieje realna groźba wytoczenia postępowania sądowego przeciw pieszemu — sprawcy kolizji? Moim zdaniem, groźba taka nie istnieje. Pieszy ma ogromną przewagę nad zmotoryzowanym, nie nosi on tablic rejestracyjnych, może po spowodowaniu wypadku bezkarnie przyspieszyć i zniknąć w tłumie.

Przy kolejnej akcji „Stop — dość ofiar” ogłaszam swoją akcję pod hasłem „Stop — dość ofiar wśród kierowców”

ST. WIAZOWSKI

Moda

Na jesień i zimą



Moda jesienno-zimowa w dziedzinie męskich fryzur nie uległa zasadniczej zmianie. Uczesanie panów charakteryzuje się nadal prostotą i lekkością, włosy przykrywają pół ucha, tył jest równo zdegażowany i przyścięty na karku do wysokości kołnierzyka.

Fryzura typu sportowego staje się najwygodniejsza w warunkach dziennej. Ten typ uczesania z krótkich włosów gwarantuje estetyczny i elegancki styl. Ale

aby utrzymać stale ładną i modną fryzurę konieczna jest fachowa pielęgnacja włosów.

Jeśli chodzi o włosy i brody to sam szczyt mody już minął. Noszenie ich pozostaje zatem do wyłącznego, indywidualnego uznania panów.

Powyżej prezentujemy dwie fryzury męskie proponowane na jesień i zimą przez polskich fryzjerów na ogólnopolskim konkursie w

Poznaniu, który corocznie organizuje Zjednoczenie „Polfryz”. Z lewej — fryzura sportowa wykonana strzyżeniem na tępo nożyczkami na mokrych włosach i modelowana suszarką ręczną. Przód wysunięty bez przedziałka. Z prawej — fryzura oparta na modelowym strzyżeniu w stylu „Vi dal Sasson”, długość włosów od 3—5 cm. Puszyste uczesanie zakrywa do połowy uszy. (az)

Akwarium

Koszalińscy akwaryści w swojej działalności hobbystycznej nie odpoczywają. Po udanej wystawie akwarystycznej z okazji Centralnych Dożynek przystępują do organizacji do urzędującej następnej, tym razem na Dni Koszalin na XXXI rocznicę wyzwolenia. Ma być ona znacznie większa i jeszcze lepiej zorganizowana. Najciekawsze okazją z własnych akwariów hodowlanych zostaną pokazane w 80 szklanych zbiornikach, czyli będzie ich o 50 więcej niż na poprzedniej wystawie. Nadto akwaryści ogłaszają konkurs z nagrodami pt. „Moje akwarium”, w którym mogą uczestniczyć wszyscy posiadający w swoich mieszkaniach akwarium. W konkursie mogą także brać udział szkoły. Najlepiej prowadzone akwarium i najciekawsze

okazy egzotycznych rybek będą eksponowane na zapowiadanej wystawie. Dla zwiedzających przygotowuje się na grany na taśmie magnetofonu nową informator wystawowy z przerwami muzyki.

Z rozpedu

Wystawę zamierza się urządzić w nowym, znacznie większym pomieszczeniu. Lecz wymaga ono nie tylko gruntownego remontu, ale również przebudowy i przystosowania do ekspozycji akwarystycznej. Przedsięwzięcie ogromne, wymagające znacznych nakładów finansowych. Koszalińskim akwarystom potrzebna będzie więc pomoc. Są pewni, że ją otrzymają. Zasłużyli na poparciu za dotychczasowy wkład społeczny. Przedsięwzięcie tym bardziej godne poparcia, albowiem w nowym pomieszczeniu ma być

stała ekspozycja akwarystyczna. Miastu przybędzie więc nowy obiekt wystawienniczy a kolorowe, egzotyczne rybki zawsze są atrakcją dla zwiedzających.

Do stałego programu działalności należą już czwartkowe ciekawe prelekcje pt. „ABC akwaryстики”. Ciekawa impreza, godna polecenia miłośnikom rybek i szkolnym uczniom. Prelekcje są otwarte i mogą z nich korzystać wszyscy. (hz)



— Co, jeszcze jedna gęba do żywienia?!

Krzyżówka

KRZYŻÓWKA NR 787

REDAGUJE SŁUPSKI KLUB SZARADZISTÓW PRZY WDK

POZIOMO: — 1) silnie trująca roślinna zielenina z rodziny baldaszkowatych; 7) leje, jak z cebra...; 8) beznoga jaszczurka (w Polsce chroniona); 9) to co zostało zanotowane; 10) archipelag wysp greckich na Morzu Egejskim; 13) ukrop; 15) dawne francuskie 20 franków w złocie; 19) kaśliwy owad; 20) chroni przed deszczem; 24) szlachetny metal; 25) absurd; 26) brunatne plamki na skórze człowieka; 27) kolor różowoczerwony z odcieniem fioletowym. PIONOWO: — 1) rasa psów; 2) dziwak; 3) ptak z rzędu wróblowatych; 4) smolne drzewo — używane do oświetlania; 5) drapieńnik z rodziny kotów; 6) rzemieślnik samodzielnie prowadzący warsztat; 11) ...Sumac; 12) państwo w Azji; 14) uraza; 15) rodzaj przyczepy poruszanej przez ciągnik; 16) syn albo córka; 17) kraina w północnej Europie; 18) Cyklop posiadający kapitał; 22) podwyższenie w teatrze; 23) węgierski kompozytor i pianista (1811—86).

Ułożył: „HARALD”

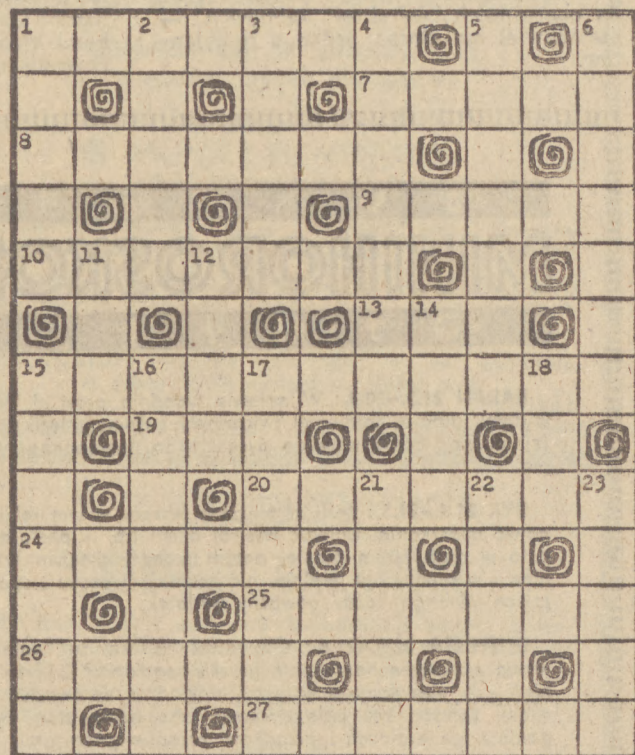
Rozwiązania — konieczne z do piaskiem „Kryżówka nr 787” — prosimy nadesłać do redakcji w Koszalinie najpóźniej do przyszłej soboty. Do rozlosowania wśród Czytelników: 5 BONÓW KSIĄŻKOWYCH po 50 złotych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 785:

NARODOWY FUNDUSZ OCHRONY ZDROWIA SŁUŻY TOBIE I TWOIM BLISKIM.

NAGRODZENI

Nagrody ufundowane przez PZU w Koszalinie za rozwiązanie kryżówki nr 785 wylosowali



Z NOTATNIKA OFICERA ŚLEDZCZEGO (2)

Żelazne alibi

Po kilkunastu dniach oficer meldował o postępach śledztwa swemu zwierzchnikowi z Komendy Wojewódzkiej MO.

— Ustaliliśmy, że dziewczyna wyszła z pracy jedenastego lipca przed piętnastą. Nazajutrz rodzina złożyła meldunek, że Irena nie wróciła na noc do domu. Szesnastego lipca, funkcjonariusze z miejscowej komendy odnaleźli w parku miejskim buty i bieliznę dziewczyny przy-sypane piaskiem. Od tego miejsca aż do brzegu jeziora prowadził ślad wleczenia czegoś ciężkiego, wszystko wskazuje na to, że ciała dziewczyny. Na brzegu, w piasku, był odcisk części dziobowej kadeta. Odszukaliśmy też skradzioną z przystani żaglówkę. Była tam część opakowania pudru w kremie, jakiego używała Irena oraz kilka jej włosów i niedopałki klubowych. Zarządziliśmy przeszukanie jeziora. Niedaleko brzegu wyłowiliśmy spodnie dziewczyny i jej torebkę obciążoną piaskiem. Przy miejscu gdzie była bielizna zabezpieczono ślad podeszwy trampka.

— Jakie wnioski do dalszej pracy dochodzeniowo-śledczej?

— Wiele wskazuje na to, że chodzi tu o morderstwo na tle seksualnym. Chociażby rozerwany stanik.

— Hipoteza wydaje się słuszną i zaważa nam grupę podejrzanych. Ale nie wolno ograniczać się tylko do niej. Czy wyłowiliście jeszcze coś z jeziora?

— Nie znaleziono nic więcej, poszukiwania prowadzone są w dalszym ciągu.

„To ktoś ze stałych „bywalców” parku”

Wszyscy członkowie grupy operacyjnej zdawali sobie sprawę, że postawione przed nimi zadanie było niezwykle trudne. Sprowdzało się do znanego porzekadła: szukaj wiatru w polu. Podejrzanych było potencjalnie tylu, ilu młodych ludzi w tym mieście i jego najbliższych okolicach. Więcej nawet, sprawdzono dyskretnie pracowników zamiejscowych przedsiębiorstw, które prowadziły roboty w mieście. Dotyczyło to również użytkowników żagli. Ich włosy porównywano z włosami znalezionymi na pokładzie skradzionego kadeta. Bo oprócz włosów Ireny zidentyfikowano także inne. Niestety sprawa nie ruszała z miejsca.

Na jednej z odpraw ustalono dalszą koncepcję działania. Mówił oficer:

— Przyjmując hipotezę, że było to morderstwo na tle seksualnym będziemy mieć motyw działania przestępcy, co nam w dużym stopniu, może nie tyle ułatwi, co uprości robotę.

— Czyli inaczej mówiąc trzeba sięgnąć do poprzednich wyroków sądowych — zastanawiał się głośno jeden z milicjantów.

— Tak, musimy sprawdzić kto w tym mieście był w przeszłości karany za tego rodzaju przestępstwa. Ale nie możemy tylko do tego się ograniczyć. Należy także zdobyć informacje o młodych mężczyznach wykazujących odchylenia od norm współżycia seksualnego. I co może uściślić sprawę, jest to, moim zdaniem ktoś ze stałych bywalców parku.

Wkrótce natrafiono na świadków, którzy stwierdzili, że krytycznego dnia, w czwartek około godz. 13.30 widziano w parku młodego człowieka, który obnażał się przed kobietami. Również pracownicy miejscowej komendy milicji przypomineli sobie, że za podobne ekscesy został w maju tego roku zatrzymany młody człowiek, blondyn z jasnymi włosami.

— To był Jan W. — zapewnili.

Natychmiast dowiedziono ekshibicjonistę na przesłuchanie do komendy.

Nosi trampki i pali klubowe

W mieszkaniu Jana W. zabezpieczono trampki. Ich wielkość i kształt podeszwy pasowały do śladu odcisniętego w pobliżu miejsca, gdzie znaleziono bieliznę Ireny. Jan przyznał, że to jego trampki i często ich używał.

Równie sensacyjne wyniki dało przesłuchanie osobiste podejrzanego. Wraz z innymi drobiazgami funkcjonariusz milicji wyjął mu z kieszeni paczkę klubowych.

— Czy to wasze papierosy?

— Tak. Ja zawsze palę klubowe.

Rozpoczęło się przesłuchanie, którego wszyscy oczekiwali z niecierpliwością w przekonaniu, że dalsza część śledztwa będzie już tylko formalnością.

— Czy to wy rozbieraliście się przed kobietami w publicznych miejscach — pytał oficer.

— Ja? Nie pamiętam.

— Wierzę ci, przypominę. Zatrzymano was za ten czyn w maju tego roku.

— Panie władzo, to było tak dawno, po co wracać do starych spraw. Było i się nie powtórzyło.

— Co w takim razie robiliście w czwartek jedenastego lipca?

— Wstałem rano, nie pamiętam która była godzina, ale wcześniej. Pomyślałem sobie, że warto jechać na grzyby. Wybrałem się z kumplem motorem. Jakies trzy kilometry od miasta jest w lesie fajne miejsce na grzyby. O której wyjechałem? Chyba przed dziesiątą. Niby z grzybami kiepsko w tym roku, ale sporo zbieraliśmy.

— O której skończyliście to zbieranie?

— Druga była, patrzyłem na zegarek.

— Co później robiliście?

— A co mieliśmy robić? Wsiedliśmy na motor i do domu. Tam oczyszciliśmy grzyby, wymyliśmy i postawiłem je do gotowania.

— Czy kolega był przy tym?

— No pewnie, pomagał mi. Siostra też była wtedy w domu. A potem, to już było w godzinach popołudniowych, wyszliśmy do miasta. Czy mam opowiadać co robiłem aż do północy?

— Nie, w tej chwili to nam wystarczy — oficer przerwał przesłuchanie i kazał odprowadzić Jana W.

Oczywiście nie tracąc ani minuty sprawdzano wszystkie fakty, które podał Jan W. Potwierdzili je siostra Jana i jego kolega, podając te same godziny powrotu do domu.

— Ma chłopak niezbe alibi — stwierdził oficer — Powrót do domu i oczyszczenie nie grzybów zajęło mu tyle czasu, że w żadnym przypadku nie mógł zdążyć do parku miejskiego na godzinę piętnastą, a nawet pół godziny później, co wyklucza go ze wszystkich podejrzeń o zabójstwo Ireny.

— A ślad trampka i klubowe? — dopytywali się milicjanci.

— No cóż, na tym nie możemy opierać oskarżenia. To mógł być ślad jego trampka, ale nie było żadnych cech indywidualnych, które by pozwoliły z całą pewnością stwierdzić, że były to trampki Jana W. A klubowe pali w kraju setki tysięcy osób. Nie mamy podstaw aby go dłużej tu przetrzymywać.

Który spośród trzydziestu?

Kilkunastu funkcjonariuszy milicji przez kilka miesięcy dzień w dzień pracowało nad rozwikłaniem tej niezwykle skomplikowanej zagadki kryminalnej. Dalej prowadzono poszukiwania w jeziorze, korzystając z pomocy specjalistów-pietwurników. Istniało też przypuszczenie, że kadetem przewieziono zwłoki na inny brzeg. Z tego też względu sprowadzono specjalnie tresowane psy i dokładnie spenetrowano cały teren wokół jeziora. Zwłok jednak nie znaleziono. Oficer był przekonany, że spoczywają one na dnie jeziora. Nie zrażając się dotychczasowymi niepowodzeniami powtarzał: musimy wy-czerpać wszelkie możliwości.

Równocześnie zbierano informacje o osobach, które można było podejrzewać o dokonanie tej zbrodni. Nie sposób nawet wymienić wszystkich wersji podmiotowych, jakie wówczas ustalono. Nie pominięto nawet nalogowych podrywaczy i „urodzonych w niedzielę”.

Po wstępnej selekcji pozostało do szczegółowego rozpracowania jeszcze około trzydziestu osób. Tutaj nasuwało się zasadnicze pytanie: czy wśród nich był młody mężczyzna, sprawca ekscesu w parku jedenastego lipca około godziny 13.30?

Okazało się, że kilkadziesiąt kobiet widziało ekshibicjonistę w różnych terminach i różnych częściach miasta. Trudno było jednak ustalić jego rysopis. Bywały bowiem przypadki, że nawet dwie kobiety widziały jednocześnie tego mężczyznę i każda opisywała go inaczej.

Drobiazgowo, niemal co do minuty, ustalano co tego dnia robiła Irena. Wyszła

na jaw, że około 14 wracała z miasta do pracy właśnie przez park miejski. Miała ze sobą torbę i zielony skoroszyt.

Nie zapomniano też o śladach trampków. Rozpamiętano w sklepach specjalistycznych. Trudno było jednak iść tylko tym torem, gdy okazało się, że około 600 osób w mieście posiada takie trampki. Milicjanci pracowali z ogromnym zaangażowaniem. Nikt nie skorzystał z wolnych dni, jakie przypadły w ubiegłym roku w lipcu. Wszyscy czuli się zobowiązani do możliwie najbardziej sprawnego przeprowadzenia pracy dochodzeniowo-śledczej.

Ta żmudna robota przynosiła określone efekty. W październiku natrafiono na kolejny ślad, który mógł prowadzić w kierunku przestępcy.

To ten — wskazała dziewczyna

Ustalono, że w czerwcu gościła u rodziny w tym mieście młoda dziewczyna. Którętoś dnia zatrzymał ją w parku mężczyzna, ów poszukiwany młody mężczyzna.

— Czy pamięta pani jak on wyglądał? — dopytywał się oficer.

— Tak. Młody, blondyn o bladej twarzy. Zauważyłam, że brak mu kilku zębów.

— Potrafi go pani rozpoznać?

— Jestem przekonana, że tak.

Zeznanie niezwykle ważne. Do tej pory kobiety, które widziały ekshibicjonistę z góry zastrzegały się, że nie będą go mogły rozpoznać. Zaproszono kilku młodych ludzi, między nimi takich, co do których istniały podejrzenia o zabójstwo Ireny. Dziewczyna bez wahania podeszła do jednego z nich.

— To ten — powiedziała.

Był to Jan W. znany już poprzednio z żelaznego alibi. Ale nie znalazł się w grupie tych ludzi przypadkiem. Nadal bowiem nie spuszczano go z oka. Przy zbieraniu szczegółowych o nim informacji okazało się, że 11 lipca widziano go w sklepie o godzinie dwunastej. Wrócił więc z lasu o dwie godziny wcześniej niż zapewniał poprzednio.

Wystąpiono do prokuratora o zastosowanie aresztu w stosunku do Jana W. stawiając mu zarzut zmuszania do określonego zachowania, co jest przestępstwem.

Czwartego listopada rozpoczęło się pierwsze przesłuchanie Jana W. Przyznał się do wyczynów ekshibicjonistycznych w parku miejskim. Przed południem przerwano przesłuchanie. Oficer poinformował Jana W.: „po obiedzie udowodnię wam, że tam tego dnia wróciście z grzybów o dwie godziny wcześniej.”

— Kontynuujemy przesłuchanie — powiedział po przerwie oficer.

— Nie będę mówił, wolę to wszystko na pisać, co mam do powiedzenia — zdecydował Jan W.

(dokończenie nastąpi)

ANTONI KIELCZEWSKI

MINI HOROSKOP

BARAN 21.3.-20.4.: W połowie tygodnia grozi ci kłótnia w domu albo w sprawach związanych z domem. Jeśli chcesz jej uniknąć odłóż wszelkie dyskusje do następnego tygodnia.

BYK 21.4.-21.5.: Jeśli zamierzasz jeszcze w tym roku odnowić mieszkanie, zmienić wystrój okien itp. — postaraj się o to w najbliższym czasie, potem przedsięwzięcia krzątań i w domu, i w mieście, nie zostawi ci czasu i spokoju jakiegokolwiek poważny wydatek.

BLIŹNIĘTA 22.5.-21.6.: Czy jesteś pewien, że twoja domowa elektromechanika nie grozi wypadkiem? Dobrze zrobisz, gdy niezwłocznie wszystko dokładnie sprawdzisz. Przy okazji zobacz, czy całe domowe bhp odpowiada wymaganiom generalnych porządków przedsięwziętych.

RAK 22.6.-22.7.: To nie najbliższa osoba będzie się „dziwnie” odnosić do ciebie, ale ty sam będziesz miał tzw. zły tydzień, widząc świat w krzywym zwierciadle. Byle do następnej niedzieli!

LEW 23.7.-23.8.: Czym wytłumaczyć, że Lwy — skądinąd znane z talentów organizacyjnych i np. w USA specjalnie poszukiwane na stanowiska kierowników — nie umieją zaplanować i rozdzielić prac domowych? Znowu będą nieporozumienia i pretensje, niestety.

PANNA 24.8.-23.9.: Załatwienie delikatnego problemu w pracy wymaga od ciebie nie mniej delikatności postępowania we wszystkich fazach. Nie denerwuj się, zachowaj spokój wewnętrzny i na zewnątrz, rozważ przetrkliwe wszystkie „za” i „przeciw”, bez uprzedzeń. Pośpiech jest złym doradcą, nawet w dobrej intencji.

WAGA 24.9.-23.10.: Tryskasz pomysłami. Jeden goni drugiego, a wszystkie ciekawe, wartę opracowania. Tylko kto to zrobi? Ostatnio Wagi nie mają szczęścia do wykonawców.

SKORPION 24.10.-22.11.: Skorpionom zwłaszcza z pierwszej dekady listopada, też dopisuje teraz inwencja, i w przeciwieństwie do Wagi, nie cierpią na brak wykonawców. Zawdzięczają to większemu uporowi, w jak się mówi, do-

chodzeniu swego. Lecz uważaj! — upór nie może zmienić się w maniactwo, bo współpracownicy odstąpią od spółki.

STRZELEC 23.11.-21.12.: Zrównoważeni mężczyźni — Strzelcy — pozwól sobie w tym tygodniu, na zachowanie chime ryczne, które Niemile zaskoczy ich otoczenie. Nie trzeba się tym przejmować. Nawet aniołom zdarza się pokazać rogi, po czym je chowają i wszystko wraca do normy.

KOZIOROŻEC 22.12.-20.1.: Trudno się dziwić, że wobec bliskiego końca roku, przykładasz tyle wagi do spraw zawodowych. Czy to jednak znaczy, że powinieneś traktować najbliższych jak powietrze? Pamiętaj, że mimo wszystko łatwiej nadrobić coś w pracy niż w stosunkach z ludźmi, zwłaszcza tymi, którzy kochają i oczekują dowodów miłości.

WODNIK 21.1.-18.2.: Pozwól sobie powiedzieć, że w ocenie obecnej sytuacji i wnioskowaniu na przyszłość mijasz się z rzeczywistością. Dobrze zrobisz idąc z radą osoby współdecydującej, która okazuje więcej rozwagi i rozeznania.

RYBY 19.2.-20.3.: Dla wielu Ryb szykują się zaskakujące zmiany w stosunkach rodzinnych. Trzeba je przyjąć spokojnie i odważnie. Przyszłość zapowiada się lepiej niżby wynikało z tego, co się stanie w najbliższym czasie.

SZKOŁA TRENERA KRZYŻANOWSKIEGO

— Co to jest ta Słupska Szkoła Kwalifikowanych Siatkarek?

— Czy SSKS jest załazkiem słupskiej filii AWF?

— Dlaczego tyle mówi się o tej szkole a w zespole Czarnych nie gra ani jedna siatkarka — wychowanka SSKS?

— Jak można zapisać dziecko do SSKS? Działki podobnych pytań otrzymujemy od wielu miesięcy. Postanowiliśmy wyjaśnić wszystkie wątpliwości „u źródła”, czyli u założyciela SSKS i twórcy pomysłu — trenera Zygmunta Krzyżanowskiego.

Kiedy w lutym ubiegłego roku trener Zygmunta Krzyżanowski objął funkcję szkoleniową w klubie Czarni, największym optymizmem zaczęli już marzyć nawet o tytule mistrza Polski. Realnie i trzeźwo myślący trener miał mniejsze ambicje. W ubiegłym sezonie siatkarki Czarnych uplasowały się w czółowie II ligi, w tym roku walczyły o awans do ekstraklasy. Ale z zapleczem w klubie nie jest najlepiej. Obecnie w zespole jest 9 zawodniczek. Jeśli któraś z siatkarek pierwszej szóstki zachoruje, odniesie kontuzję, jest w słabszej dyspozycji — powstają luki nie do wypełnienia. Pozostaje szkolenie nowych kadr.

A jeśli już wziąć się za szkolenie od podstaw — zmudne, długie i pracochłonne — to musi być system oparty na najlepszych wzorach, na szerokiej selekcji, podbudowany teoretycznie i prężny organizacyjnie.

Z takich właśnie założeń wyszedł Zygmunta Krzyżanowski i tak powstała SSKS.

W okresie od lutego do września ubiegłego roku dokonano wielkiej pracy. Trener Krzyżanowski wraz z pozyskanym do współpracy Zbigniewem Krzemińskim, odwiedzili wszystkie słupskie szkoły podstawowe i z kilku tysięcy uczennic, dokonali wyboru kilkuset ich zdaniem, najbardziej predestynowanych do uprawiania siatkówki. Taki system selekcji był znany u nas dotychczas tylko ze słyszania (z powodzeniem stosują go np. w NRD).

Następnie kilkaset dziewcząt skierowano na szczegółowe badania lekarskie. W około 20 procent przypadków ujawniono takie czy inne przeciwwskazania zdrowotne do wyczynowego uprawiania sportu.

Około 100 dziewcząt, które przeszły przez tę selekcję, utworzyło właśnie Słupską Szkołę Kwalifikowanych Siatkarek.

Był to jednak dopiero początek roboty. Na pierwszy etap, to okres załatwiania trudnych i często niewdzięcznych prac organizacyjnych. Tu należy podkreślić bardzo pozytywną rolę władz miejskich Słupska, które do przedłożonego projektu planu podeszły z pełnym zrozumieniem. Do „przeskoczenia” były

jeszcze problemy bazy treningowej, szkoleniowców, budżetu. Równocześnie przez cały czas trwały rozmowy z rodzicami wytypowanych dziewcząt. Musieli oni wyrazić zgodę na treningi, w wielu przypadkach na zmianę, szkoły, na dojazdy dzieci do daleko położonych szkół.

We wrześniu ubiegłego roku, w dwóch słupskich szkołach podstawowych nr 6 i nr 14 — 8 grup dziewcząt rozpoczęło zorganizowane szkolenie. SSKS stała się faktem dokonanym.

SSKS działa 14 miesięcy. W tym okresie zebrano olbrzymi materiał porównawczy. Stało się to możliwe dlatego, że wszystkie grupy mają jednolity program, opracowano jednolitą dokumentację, jednolite sprawdziany. Każdy ze szkoleniowców, a jest ich obecnie sześciu, ma szczegółowy dziennik. Wyniki każdego sprawdzianu nanoszone są na odpowiednie formularze. Trener Krzyżanowski opracował system punktowy. Suma punktów pozwala stwierdzić, w sposób niemal matematyczny, tempo rozwoju młodych zawodniczek, ich słabe i mocne strony sportowe, pre dyspozycje fizyczne i psychiczne.

Poprosiliśmy o krótką charakterystykę metod treningowych w SSKS trenera Krzyżanowskiego.

— Według naszego planu treningi rozpoczynają się już w klasie IV i trwają przez 5 lat aż do ukończenia szkoły. Dziewczęta trenują 4 razy w tygodniu po 105 minut. Na każdym treningu doskonalimy poszczególne elementy siatkarskich umiejętności. Dziewczęta grają specjalnymi piłkami. Są one mniejsze i lżejsze. Również siatka i boisko są specjalnie przystosowane do poziomu grupy. Na treningach wprowadzamy wiele elementów zabawowych, organizujemy wspólne wodnistwo między grupami.

— Zadbaliśmy także o jednakowe stroje, emblematy szkoły, dziewczęta składają uroczyste ślubowanie — są to pewnego rodzaju czynniki integrujące grupę.

Podczas szkolenia trwa nieprzerwana selekcja. Po każdym roku szkolnym w grupie zostają tylko najlepsze. Oczywiście może się zdarzyć, że nikt nie odpadnie. Do klubu trafi może kilka czy kilkanaście rzeczywiście najlepszych. Na tym polega prawidłowe szkolenie.

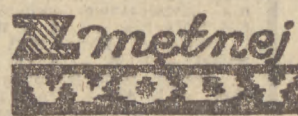
Zdolnej młodzieży nie brakuje nigdzie — SSKS jest jak dotychczas tylko w Słupsku.

EDMUND BUREL



Anna Davidson reprezentująca Australię podczas tegorocznych, odbywających się w Londynie, wyborów Miss Świata, jest z zawodu spikerką telewizyjną oraz z zamiłowania modelką.

CAF — UPI



Produkuje sportowców?

W interesującym skądinąd i w życzliwym dla nas tonie utrzymanym artykule pt. „Bitwa o murawę” „Przegląd Sportowy” (nr 228) zajął się działalnością koszańskiej „Gwardii”. Szczególnie wiele słów poświęcił wiceprezosi klubu, ppłk. Z. Wołowskiemu. W pewnym miejscu autorzy artykułu nazwali go „szefem produkcji gwardyjskiego sportu w Koszalinie”.

Skazani na młotek...

W Wyszowskiej Fabryce Mebli — podał „Express Wieczorny” (nr 251) doszli do wniosku, że para skończyć z młotkiem. Do wbijania gwoździ i wkrecania śrubek kupili dwa francuskie agregaty — automaty. „Niestety — podał dziennik — z próby automatyzowania nic nie wyszło, gdyż francuskie agregaty przystosowane były do gwoździ i śru-

bek innych kształtów i rozmiarów”.

Obawiamy się, że przed zakupieniem agregatów z Francji nikt w wyszkowskiej fabryce nie pokwapił się o równoczesne zamówienie odpowiednich gwoździ i śrubek, tylko uwierzył w magiczną siłę zagranicznych automatów, jakby ich obowiązkiem było jeszcze przerabianie gwoździ a nie samo ich wbijanie.

Bzduralia

Obok miliarderów, dewocjonaliów i juvenaliów dorobiliśmy się jeszcze... kulinariów. Stało się to za sprawą „Głosu Szczecińskiego” (nr 253), który ochrzcił w ten sposób popisy miejscowych kuchcików w kawiarni „Zamkowa”.

Premie za bałagan...

Inspektorzy Okręgowego Zarządu Dochodów Państwa i Kontroli Finansów w Bydgoszy — poinformowała „Gazeta Pomorska” (nr 254) zajęli się ostatnio działalnością kółek rolniczych. W Spółdzielni Kółek Rolniczych w Lnie koło Świecia wykryli bałagan, za który zarządcy tegoż uszczęśliwiali się jeszcze premiami.

Uzasadniali, że premie należały się im za rozumną i racjonalną gospodarkę.

...i niepalenie

Japońska firma „Mitsubishi” — podała „Życie Gospodarcze” (nr 46) — wprowadziła oryginalne premie dla swego wykwalifikowanego personelu technicznego i administracyjnego. Koncern zobowiązał się płacić po 5 tys. jenów (ok. 20 dolarów) miesięcznie każdemu fachowcowi, który rzucił palenie. Decyzję tę podjęto w „Mitsubishi” pod wrażeniem śmierci na raka 8 menażerów firmy.

(kr)

Akredytowany żebrak

W położonym na północy Indii mieście Jullundur wszyscy żebracy muszą się rejestrować. Jedyne jałmużnicy posiadający urzędowe zezwolenie mogą legalnie uprawiać swój zawód. Władze żądają przy tym, żeby ubiegający się o licencję żebrak podał cel, na jaki zamierza przeznaczyć uzyskane w tym procederze fundusze.

SAMOCHOŃ marki warszawa 224 — sprzedam. Zbigniew Gozdan Korlino, p-ta Łacko. Gp-7659

SYRENE 105 fabrycznie nowa zamknięta na nowego fiata 126. Koszalin, tel. 225-30. G-7717

SYRENE 105 fabrycznie nowa — sprzedam. Kołobrzeg, Wojska Polskiego 26/8, tel. 32-67. G-7712

FIATA 132 1600 dwuletniego — sprzedam. Koszalin, tel. 256-45. G-7715

DZIAŁKĘ o pow. 1,70 ha, dom mieszkalny, zabudowania gospodarcze sprzedam. Cena 40.000 zł. Niestokowo 21, p-ta Bydliń, Sławosz. Gp-7658-0

RONY PeKaO kupię. Białogard, ul. Bierda 21, Wróbel. Gp-7607-0

RONY PeKaO — kupię. Wiadomoc, Człuchów, tel. 784, po godzinie 16. G-7719

RONY PeKaO — kupię. Koszalin, tel. 273-35, po szesnastej. G-7713

ODSTĄPIE wkład oszczędnościowy na małego fiata. Koszalin, telefon 273-60. G-7718

ZATRUDNIĘ pracownika do wytworzenia siatek ogrodzeniowych. Warunki bardzo dobre. Bogdan Siem-szko, Bierzkowo wól. Słupsk G-7716

ZAKŁAD naprawy samochodów specjalności: syrena, trabant, wartburg — poleca usługi w pełnym zakresie napraw. Adam Koszalin Armii Czerwonej 65, w godz. 8-16, tel. 272-33. G-7720-8

PILNIE potrzebna opiekunka do siedmiomiesięcznego dziecka. Słupsk, Zamiejska 3/2, po szesnastej. G-7714

PILNIE przyjmie samotna rencistka do opieki nad dzieckiem. Koszalin, Powstańców Wlkp. 12, m. 60. G-7711

ZAPISY na kursy radiowo-telewizyjne, kroju i szycia, dziewiarstwa maszynowego oraz języków: angielskiego, niemieckiego, francuskiego szwedzkiego przyjmują „Oświata” Kołobrzeg, Cyrankiewicz 6, pokój 119, telefon 22-31. K-3060-0

„LINGWISTA” Specjalistyczna Spółdzielnia Pracy Nauczycieli Języków Obcych prowadzi kursy: rosyjskiego, niemieckiego, angielskiego francuskiego, szwedzkiego — naocznie (tempo: normalne, przyspieszone) i zaocznie (konsultacje niedzielne) — w Koszalinie Słupsku, Szczecinku Leoborku, Wałczu, Kołobrzegu, Białogardzie. Zgłoszenia indywidualne i zbiorowe (zakłady pracy, szkoły) przyjmują do 29 listopada do hr. „Oświata” Koszalin, Janina z Kolna 10. K-3120-0

SŁUPSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „Czyn” w SŁUPSKU

zawiadamia,

że z dniem 26 XI 1975 r.

biura Administracji Osiedla „Sobieskiego” i Zakładu Remontowo-Budowlanego

zostały przeniesione

do budynku, przy ul. WŁADYSŁAWA IV, nr 9
JEDNOCZEŚNIE uległ zmianie numer telefonu administracji
z nr 84-93 na nr 87-93

K-3183

Dnia 27 listopada 1975 roku zmarła,
po ciężkiej chorobie w wieku 69 lat

BRONISŁAWA BORSUK

o czym zawiadamiają w smutku

MAŻ, DZIECI I WNUCZKI

Pogrzeb odbędzie się 29 listopada 1975 r. o godz. 11
na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie.

W dniu 26 listopada 1975 roku zmarł nagle
w wieku 28 lat

EDMUND FATZ

długoletni i zasłużony pracownik Przedsiębiorstwa
Sprzętowo-Transportowego Budownictwa Rolniczego
w Miastku.

Wyrazy głębokiego współczucia ŻONIE i RODZINIE
składają

KIEROWNICTWO RADA ODDZIAŁOWA
I WSPÓŁPRACOWNICY

NAUKOWO-PRODUKCYJNE
CENTRUM PÓŁPRZEWODNIKÓW
Zakłady Przemysłu Elektronicznego
„Kazel”
w Koszalinie

ogłasza zapisy

do OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

dochodzącego dla młodocianych
w następujących zawodach:

- TŁOCZARZ W METALU
- MONTER ELEMENTÓW PÓŁPRZEWODNIKOWYCH

W OKRESIE NAUKI junacy otrzymywać będą wynagrodzenie w wysokości 600 zł miesięcznie + 25 proc. premii.
WARUNKI PRZYJĘCIA: ukończony 16 rok życia, dobry stan zdrowia, ukończone minimum 7 klas szkoły podstawowej, pisemna zgoda rodziców.

KANDYDATURY NALEŻY ZGŁASZAĆ w ww. Zakładzie,
w dziale spraw osobowych, pokój nr 6

K-3184-0

W dniu 25 listopada 1975 roku zmarł,
w wieku 70 lat

STEFAN BARAŃSKI

były kapelmistrz orkiestry Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Człuchowie, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, odznaką 1000-lecia Państwa Polskiego i odznaką „Zasłużony dla Ziemi Koszalińskiej”.

Wyrazy głębokiego współczucia RODZINIE
składają

INSPEKTORAT OŚWIATY I WYCHOWANIA
ORAZ RADA ZAKŁADOWA ZNP W CZŁUCHOWIE

25 listopada 1975 roku zmarł, po krótkotrwałej chorobie, w wieku 70 lat

kol. STEFAN BARAŃSKI

długoletni dyrygent orkiestry dętej i wychowawca młodzieży Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Człuchowie.

Wyrazy szczerzego żalu i współczucia
ŻONIE i RODZINIE

składają

PRACOWNICY, MŁODZIEŻ I RODZICE
ZASADNICZEJ SZKOŁY, ZAWODOWEJ W CZŁUCHOWIE

● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ●

Na arenach sportowych

Podobnie jak w ub. tygodniu sobota i niedziela upłynęły pod znakiem II-ligowych pojedynków piłkarzy, koszykarek i siatkarzy zespołów koszańskich i słupskich Sympatyków sportu w Koszalinie — po środowo-czwartkowych emocjach, które przeżywali podczas ogólnopolskiego turnieju w judo, 29 i 30 bm. oczekują kolejnych. Tym razem na matkach hali Gwardii wystąpią zespoły Spartaka-Lewski (Sofia), Dynamo (Neubrandenburg), Polonii (Bydgoszcz) i miejsce wej Gwardii.

W niedzielę rozegrana zostanie kolejna runda spotkań w siatkówce, koszykówce i tenisie stołowym o mistrzostwo klas regionalnych. A oto imprezy na które warto się wybrać:

PIŁKA NOŻNA. W Koszalinie: Gwardia — Jagiellonia Białystok (niedziela, go

dzina 13, stadion Bałtyku). **KOSZYKÓWKA.** W Koszalinie: Bałtyk — Legia Warszawa (sobota, godz. 18, hala KOSiW, ul. Głowackiego). W niedzielę rewanżowe spotkanie między obu drużynami rozpocznie się o godz. 17. **Koszykarki** II-ligowego SZS AZS Koszalin spotkają się w sobotę i w niedzielę w meczach wyjazdowych z poznańskim Lechem.

SIATKÓWKA. Siatkarki Czarnych tym razem będą walczyć o mistrzowskie punkty w Gdańsku z tamtejszą Gedią.

JUDO. W hali Gwardii w Koszalinie rozpocznie się w sobotę o godzinie 16.30 międzynarodowy turniej w judo z udziałem zespołów Spartaka (Bulgaria), Dynamo (NRD) oraz Polonii Bydgoszcz i Gwardii Koszalin. W niedzielę o godz. 10 rozpocznie się natomiast turniej indywidualny. (sf)

AWANS KOSZYKAREK WISŁY

W rewanżowym meczu 1/8 finału Pucharu Europy w koszykówce kobiet, Wisła Kraków pokonała Nokian (Finlandia) 90:43 (43:23). Pierwszy mecz koszykarki Wisły przegrały w Tampere z mistrzem Finlandii Nokian 116:54, zapewniając sobie praktycznie już wówczas awans do ćwierćfinału. Krakowianki we własnej hali grały więc ulgowo, oszczędzając siły na ligowe pojedynki.

Konkurs — plebiscyt
WYBIERAMY
NAJLEPSZYCH

SPORTOWCY

1. _____
2. _____
3. _____
4. _____
5. _____

TRENERZY

1. _____
2. _____
3. _____

Imię i nazwisko uczestnika plebiscytu _____

Adres _____

Kupon prosimy nadsyłać do dnia 15 grudnia 1975 r. (decyduje data stempla pocztowego) na adres: Redakcja „Głosu Pomorza” 75-604 Koszalin, ul. Zwycięstwa 137/139 z dopiskiem na kopercie: „Plebiscyt sportowy”

Kolejne sukcesy
W. Fibaka

Polski tenisista Wojciech Fibak udanie wystąpił w międzynarodowym turnieju rozegranym w Tennispalatzie w Helsinkach. W pierwszej rundzie wyeliminował on Finę Bernera 6:1, 7:5, w drugiej rundzie pokonał Farrela (Anglia) 6:4, 6:2, a w ćwierćfinale zwyciężył znanego Szweda Anderssona 6:3, 6:2. W półfinale Fibak zdemontował doskonałą formę i tenis na najwyższym poziomie, zwyciężając Amerykanina Johna Borowiaka również w dwóch setach — 6:2, 6:3.

W finale przeciwnikiem Fibaka był Rumun Ilie Nastase. Pojedynkę Fibak — Nastase trwał ponad 2 godziny i był niezwykle wyrównany i zacięty. Ostatecznie Nastase pokonał Fibaka w trzech setach — 7:5, 4:6, 6:3.

Foreman znowu
nokautuje

Po raz pierwszy od 13 miesięcy, na ringu wystąpił były mistrz świata wagi ciężkiej — George Foreman, który w październiku ub. roku w Kinsessie stracił tytuł mistrzowski w walce z Muhammadem Ali. Foreman walczył w Kiamasha Lake (USA) z Jody Ballardem (obaj USA), nokautując go w II rundzie.

TYDZIEŃ W TV

SOBOTA — 29 XI

PROGRAM I

10.00 „Ojcowizna” — współczesny dramat obyczajowy TV jugosłowiańskiej.
15.25 Program I proponuje
15.40 Program dnia
15.45 Dziennik — kolor
15.55 „Obiekt” — program województwa: poznańskiego, gozowskiego, kaliskiego, konińskiego, leszczyńskiego, pilskiego i zielonogórskiego.
16.15 Studio otwartych drzwi
17.15 Sobota młodych — „Andrzejki”
18.10 Wszystko za wszystko — z prof. dr. Jerzym Grzymkiem
20.30 Dobranoc: „Przygody Robinsona Rumcajsa” — kolor
19.30 Monitor — kolor
20.10 Teatr Komedii — M. Kraindel i M. Smirnowa
„Pod jednym dachem” Wylk.: Jolanta Skowrońska, Janusz Kłosiński, Ewa Żukowska i Marian Opania
21.45 Dziennik — kolor
22.05 Wiadomości sportowe
22.10 „Igraszki miłosne” — film fab. prod. franc. (od lat 18)
23.40 Opowieści starszego pana — Misia — kolor
23.50 Zakończenie programu

PROGRAMY OŚWIATOWE:

6.00 TV Technikum Rolnicze: Matematyka — I. 11 — Równania kwadratowe (powtórzenie)
6.30 Botanika — I. 9 — Budowa i czynności liścia
13.45 Język polski — I. 50 — Adam Asnyk — poezja
14.30 Hodowla zwierząt — I. 47 — Srodowisko a rozwój cech dziedzicznych (powtórzenie)
15.00 Redakcja Szkolna zapowiada

PROGRAM II

16.30 Program II proponuje
16.40 Program dnia
16.45 Spotkania z gośćmi — odc. VIII
17.10 Dialogi historyczne — cz. I „Początek drogi”
17.50 Ślady prowadzą do Amsterdamu — film PRN
19.00 Druga młodość Warszkiego
19.20 Dobranoc: Przygody Robinsona Rumcajsa — kolor
19.30 Monitor — kolor
20.20 Kino Miniatur — filmy kanadyjskie — kolor
21.10 Godzina Zofii Gerlach — lekarki przebywającej 10 lat w Algierii
22.30 24 godziny — kolor
22.40 Studio przebojów — program TV NRD — kolor
23.25 Zakończenie programu

NIEDZIELA — 30 XI

PROGRAM I

8.35 Bieg po zdrowie
8.50 Program dnia
8.55 Wiad. sportowe
9.00 Dla młodych widzów: T. Ieraneek. M in. „Niewidzialna reka”; „Spróbuj z nami”; „Nie dzielny gość” i film z serii: „Pippi”
10.20 Antena
10.40 Radar
10.55 Pasja, przygoda, ryzyko — „W Karakorum” — polski film dok.
11.45 Lektury Pegaza
12.05 Dziennik — kolor
12.25 Program muzyczny — „Józef Broda gra na instrumentach ludowych”
12.40 Tydzień: magazyn spraw codziennych — kolor
13.10 Dla dzieci: „Malwinka”

— Marii Kann — widowisko lalkowe — kolor
13.55 Z kamery wśród zwierząt — „Po białadzie”
14.25 „Weterynaryjka i praca” — „Spotkania po latach” — program publicystyczny
15.20 Losowanie Dużego Lotka
15.35 „Ze Śląskiem przez kraje i horyzonty” — cz. I (kolor)
16.10 Refleksje obywatelskie
16.25 Wielka Gra — teleturniej
17.20 Sprawozdawczy magazyn sportowy
18.10 Tele-Echo — kolor
19.15 Wieczorynka — kolor
19.30 Dziennik — kolor
20.20 Bajka dla dorosłych — „Cudowne dziecko”
20.30 „Rodzina Whiteoaków” — odc. V kandyjskiego filmu ser. — kolor
21.20 Danuta Rinn w Opolu — kolor
22.10 Informacyjny magazyn sportowy
22.40 Zakończenie programu

PROGRAMY OŚWIATOWE:
6.25 TV Technikum Rolnicze: Język polski — I. 50 — Adam Asnyk — poezja (powt.) 6.55 Hodowla zwierząt — I. 47 — Srodowisko a rozwój cech dziedzicznych (powt.) 7.35 TV Kurs Rolniczy 8.00 Przypomnamy raz dziennie 8.10 Nowoczesność w domu i zagrodzie
13.05 Program dnia
13.10 Bitwy, kampanie, doświadczenia
13.40 Niedziela z filmem — „Krzysztof Szmagier” — reżyser popularnego serialu „Przygody psa Cywila”
14.40 Czas i ludzie: „Kobiety w Sari” — wg. film dok. — kolor
15.45 Sylwetti X Muzy — Wanda Neumann
16.10 Filmy Jana Rybkowskiego: „Album polski” — polski film fab. Wylk.: Barbara Brylowska, Andrzej Seweryn, Jan Machulski — kolor
18.30 Sprawozdawczy magazyn sportowy — kolor
19.15 Wieczorynka — kolor
19.30 Dziennik — kolor
20.20 „Bratysława lra 75” — program TV CSRS — kolor
21.00 „Redziemy nasze konie” — publik. międzynarodowa
21.30 „Zmiana wachty” — program rozrywkowy TV NRD — kolor
23.05 Zakończenie programu

PROGRAM II
13.05 Program dnia
13.10 Bitwy, kampanie, doświadczenia
13.40 Niedziela z filmem — „Krzysztof Szmagier” — reżyser popularnego serialu „Przygody psa Cywila”
14.40 Czas i ludzie: „Kobiety w Sari” — wg. film dok. — kolor
15.45 Sylwetti X Muzy — Wanda Neumann
16.10 Filmy Jana Rybkowskiego: „Album polski” — polski film fab. Wylk.: Barbara Brylowska, Andrzej Seweryn, Jan Machulski — kolor
18.30 Sprawozdawczy magazyn sportowy — kolor
19.15 Wieczorynka — kolor
19.30 Dziennik — kolor
20.20 „Bratysława lra 75” — program TV CSRS — kolor
21.00 „Redziemy nasze konie” — publik. międzynarodowa
21.30 „Zmiana wachty” — program rozrywkowy TV NRD — kolor
23.05 Zakończenie programu

PROGRAM II
13.05 Program dnia
13.10 Bitwy, kampanie, doświadczenia
13.40 Niedziela z filmem — „Krzysztof Szmagier” — reżyser popularnego serialu „Przygody psa Cywila”
14.40 Czas i ludzie: „Kobiety w Sari” — wg. film dok. — kolor
15.45 Sylwetti X Muzy — Wanda Neumann
16.10 Filmy Jana Rybkowskiego: „Album polski” — polski film fab. Wylk.: Barbara Brylowska, Andrzej Seweryn, Jan Machulski — kolor
18.30 Sprawozdawczy magazyn sportowy — kolor
19.15 Wieczorynka — kolor
19.30 Dziennik — kolor
20.20 „Bratysława lra 75” — program TV CSRS — kolor
21.00 „Redziemy nasze konie” — publik. międzynarodowa
21.30 „Zmiana wachty” — program rozrywkowy TV NRD — kolor
23.05 Zakończenie programu

PROGRAM II
13.05 Program dnia
13.10 Bitwy, kampanie, doświadczenia
13.40 Niedziela z filmem — „Krzysztof Szmagier” — reżyser popularnego serialu „Przygody psa Cywila”
14.40 Czas i ludzie: „Kobiety w Sari” — wg. film dok. — kolor
15.45 Sylwetti X Muzy — Wanda Neumann
16.10 Filmy Jana Rybkowskiego: „Album polski” — polski film fab. Wylk.: Barbara Brylowska, Andrzej Seweryn, Jan Machulski — kolor
18.30 Sprawozdawczy magazyn sportowy — kolor
19.15 Wieczorynka — kolor
19.30 Dziennik — kolor
20.20 „Bratysława lra 75” — program TV CSRS — kolor
21.00 „Redziemy nasze konie” — publik. międzynarodowa
21.30 „Zmiana wachty” — program rozrywkowy TV NRD — kolor
23.05 Zakończenie programu

PROGRAM II
13.05 Program dnia
13.10 Bitwy, kampanie, doświadczenia
13.40 Niedziela z filmem — „Krzysztof Szmagier” — reżyser popularnego serialu „Przygody psa Cywila”
14.40 Czas i ludzie: „Kobiety w Sari” — wg. film dok. — kolor
15.45 Sylwetti X Muzy — Wanda Neumann
16.10 Filmy Jana Rybkowskiego: „Album polski” — polski film fab. Wylk.: Barbara Brylowska, Andrzej Seweryn, Jan Machulski — kolor
18.30 Sprawozdawczy magazyn sportowy — kolor
19.15 Wieczorynka — kolor
19.30 Dziennik — kolor
20.20 „Bratysława lra 75” — program TV CSRS — kolor
21.00 „Redziemy nasze konie” — publik. międzynarodowa
21.30 „Zmiana wachty” — program rozrywkowy TV NRD — kolor
23.05 Zakończenie programu

PONIEDZIAŁEK — 1 XII

PROGRAM I

TV TR: 12.45 J. polski — I. 8
13.25 Mechanizacja rolnictwa — I. 5 (lekcje powtórzeniowe)
13.55 NURT (Nauki polityczne) — Proces i perspektywy socjalistycznej przebudowy rolnictwa w PRL
16.40 Obiekt — program województw
17.00 Dla dzieci: Zwierzęta
17.40 Echo stadionu 17.55 „8 marca — piątek” — film prod. radzieckiej z serii „Dzień po dniu”
18.55 Szare na złote — mam pomysły
19.20 Dobranoc: Dziwne przygody Koziołka Matołka 19.30 Dziennik 20.20 Teatr Telewizji: E. Niziurski „Ucieczka z Betelem”
21.30 Forum z ministrem zdrowia i opieki społecznej, Marianem Sliwinińskim
22.25 Śpiewa W. Ochman 23.00 Wiadomości sportowe

PROGRAM II

16.55 J. niemiecki — I. 5 kursu podstawowego 17.25 DZIEŃ

JUGOSŁOWIAŃSKI W TVP — prezentacja 17.30 Film fab. produkcji jugosłowiańskiej: 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 „Jedna z sześciu — Macedonia” (film barwny) 20.35 „Weseli pasterze” — film folklorystyczny 20.55 „Płomień” — film dok. 21.20 „Po tej samej stronie” (o udział Polaków w wojnie wyzwoleńczej) 21.50 Belgrad — moje miasto” — film 22.15 Zakończenie dnia jugosłowiańskiego 22.20 NURT (Matematyka) — Działanie na zbiorach — cz. II 22.50 J. angielski w nauce i technice — powtórzenie I. 9.

WTOREK — 2 XII

PROGRAM I

TV TR: 6.00 J. polski — I. 8
6.30 Mechanizacja rolnictwa — I. 5 (lekcje powtórzeniowe)
13.45 Matematyka — I. 56 14.30 Mechanizacja rolnictwa — I. 42
10.10 „Rodzina Whiteoaków” — powtórzenie odc. V filmu prod. kanadyjskiej Dla szkół: 10.00 Program dla kl. I—III („Czerwone zółte, zielone”) 12.00 Historia — kl. VIII (W przededniu wojny) 16.40 Obiekt — program województw: szczecińskiego, koszalińskiego, i słupskiego 17.00 Nie tylko dla pań 17.25 Studio TV Młodych 18.25 Spotkania w drodze 19.20 Dobranoc: Jak budowano nowy dom Barabady 19.30 Dziennik (kolor) 20.20 Przypomnamy raz dziennie 20.25 „Rodzina, czyli obcy w domu” — odc. IX filmu prod. TVP w II cyklu pt. „Czterdziestolatek” 21.10 Inter-studio 22.15 Wiadomości sportowe 22.25 Z cyklu „Opera” (odcinek V pt. „Bel canto czyli piękny śpiew”)

PROGRAM II

16.35 Slim John — J. angielski — I. 9 kursu podst. 17.10 Malarstwo i film 17.50 Teatr TV E. Niziurski: „Ucieczka z Betelem” — powtórzenie 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Wtorek melomana: 1) Sonate F-dur Mozarta gra E. Bukolejska; 2) Z cyklu — laureaci Konkursu im. F. Chopina w Warszawie — Dla Kacsko (Brazylia) 21.10 24 godziny 21.20 Galeria 34 młodych — 30 dzieł w XXX-lecie 21.55 Klub Filmowy: „Bernt i Anita” — film fab. prod. szwedzkiej 23.15 J. niemiecki — I. 5 kursu podst.

ŚRODA — 3 XII

PROGRAM I

TV TR: 6.00 Matematyka — I. 56 6.30 Mechanizacja rolnictwa — I. 42 (lekcje powtórzeniowe)
12.45 Zoologia — I. 11 13.25 Uprawa roślin — I. 10. Dla szkół: 9.00 Chemia — kl. VII (Mieszanka a związek chemiczny) 10.00 Fizyka — kl. VII (Gravitacja i loty kosmiczne) 10.30 „Czterdziestolatek” — odc. IX pt. „Rodzina czyli obcy w domu” (powtórzenie) 14.55 NURT (Matematyka) — Iloczyn kartezjański zbiorów 15.40 Obiekt — program województw 15.55 Transmisja akademii z okazji Dnia Górnika 17.30 Dla dzieci: „Co to jest?” 18.00 Losowanie Małego Lotka 18.10 Poligon 18.30 Dzwonuje Krzysztof Penderecki 18.55 Fakt — opinie — hipotezy: Węgiel, chemia, megawaty 19.20 Dobranoc: Miś Kudatek 19.30 Dziennik 20.20 Z najlepszych życzeń dla górników 21.45 Czym żyje świat 22.30 Informacja — Towary — Proponuje 22.40 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16.30 J. francuski — I. 10 kursu I stopnia 17.05 Dla młodzieży: „Szkola wynalazków” 17.35 Poradnia młodych: 18.05 „Jesienna miłość” — odc. II filmu ser. prod. NRD 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Spotkanie z kompozytorami 21.10 Rada pedagogiczna — „Siła, zdrowie, piękno” 21.40 24 godziny 21.50 Poradnia big-bandy 22.20 NURT (Pedagogika) 22.50 J. angielski — I. 9 kursu podstawowego.

CZWARTEK — 4 XII

PROGRAM I

TV TR: 6.00 Zoologia — I. 11 6.30 Uprawa roślin — I. 10 (lekcje powtórzeniowe) 8.40 „Palne lato” — film fab. prod. bułgarskiej Dla szkół: 10.00 Historia — kl. VI (Złoty wiek kultury) 11.05 J. polski — kl. VII — VIII (Radio) 12.30 Decyzje nastolatków TV TR: 13.45 Wskaźniki metodyczne — I. 11 14.30 Fizyka — I. 39 16.40 Obiekt — program województw Dla młodych widzów: Ekran Zerkomskiego — teleturniej 19.20 Dobranoc: Pomysłowy Dobromir 19.30 Dziennik 20.20 Przypomnamy raz dziennie 20.25 Teatr Sensacji E. Manson i T. Willis „Epidemia zbrodni” — odc. III pt. „Polowanie” 21.30 Pegaz 22.15 Śpiewa Betty Dorsy 22.50 Wiadomości sportowe.

PIĄTEK — 5 XII

PROGRAM I

6.00 6.30 TV Technikum Rolnicze Wskazówki metodyczne — I. 11 9.30 Fizyka — I. 39 (powtórzenie) 9.30 „Ruchomy front” — film fab. prod. radzieckiej 12.45 13.25 TV Technikum Rolnicze Matematyka — I. 12 14.30 Botanika — I. 10. Dla szkół: 9.00 Program dla najmłodszych kl. III — Barborkowe święto 11.05 Wychowanie obywatelskie dla kl. VII — PZPR w zakładzie produkcyjnym 14.40 Kurs Przygotowawczy dla kandydatów na wyższe uczelnie 15.25 NURT — pedagogika specjalistyczna — system dydaktyczno-wychowawczy w szkole polskiej cz. II 16.40 Obiekt — program województw 16.50 Dla dzieci: Poradnia Telefora 17.05 Dla młodych widzów: Latający Holender 17.35 Mała Encyklopedia Zwierząt — „Wielbiadły” — film ser. prod. franc. (kolor) 18.10 Forum z ministrem pracy i spraw socjalnych Tadeuszem Rudolmem 19.20 Dobranoc — czarna owce (kolor) 19.30 Dziennik 20.20 Estrada Poeticka — St. Grochowski — „Rok polski” (kolor) 20.50 Panorama 21.30 „Rymowanka” — cz. II 22.25 Wiadomości sportowe i Puchar Świata w slalomie gigantów Val d'Isere.

PROGRAM II

16.25 J. angielski w nauce i technice — I. 10 16.55 Towarzystwo Wiedzy Powszechnej 17.30 Teatr Sensacji „Epidemia zbrodni” — cz. III „Polowanie 18.30 Laboratorium 75 — „W blasku miłości” 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Ludzie nauki — prof. dr. Anieła Kozłowska 20.50 „Drogi miłości” — film fab. prod. jugosłowiańskiej 22.20 24 godziny (kolor) 22.35 NURT — Nauki polityczne (powtórzenie) 23.05 J. rosyjski — I. 10 — Kurs podstawowy (kolor).

Rozdział XIII

Rolson popełnił błąd w swoim rozumowaniu. Okazało się bowiem, że tym należało się przejmować. Po prostu nie docenił przeciwnika.

To była praca, która zdawała się przetrwać ludzkie możliwości. Musieli opony trzystu kilkudziesięciu wozów porównać z odlewami gipsowymi wykonanymi w Aninie przed domem braci Witelskich.

— Dlaczego jesteś pewien, że morderstwo popełnił cudzoziemiec, który wynajął wóz? — pytał zniecierpliwiony nieco Olszewski. Miał masę roboty w związku z tą samochodową akcją.

Downar potrząsnął głową.

— Wcale nie jestem pewien. Działam na zasadzie prawdopodobieństwa, jak zresztą zawsze w takich wypadkach. Pomyśl chwilę Walizka, którą znaleźliśmy na Mokotowie, peruka, wasy, broda... wszystko pochodzenia zagranicznego. Odciski palców na walizce...

— Także pochodzenia zagranicznego — uśmiechnął się Olszewski.

— Nie wygłupiaj się. Odciski palców na tej walizce pokrywają się z liniami papilarnymi znalezionymi na poręczy kanapy w Aninie. Istnieje więc prawdopodobieństwo, że właściciel zagranicznej walizki i peruki zlikwidował Witelskiego. Te ślady biegną to w tej chwili jedyny nasz konkretny punkt zaczepienia. Tak czy inaczej musimy wyeliminować te ewentualności.

— A jeżeli nie odnajdziemy tego wozu po między fiatami do wynajęcia?

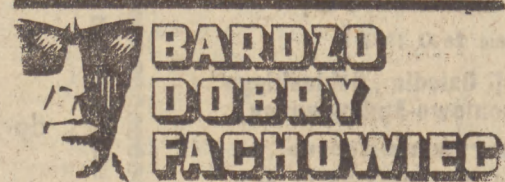
Downar wzruszył ramionami.

— No cóż... — Wtedy pomyślmy o czymś innym.

Olszewski poskrobał się z uchem.

— Ja hym osobiście doradzał, żebyśmy już

ZYGMUNT ZEYDLER-ZBOROWSKI



(68)

teraz pomyśleli o czymś innym. Nie bardzo wierzę w te gipsowe odlewy.

Downar machnął ręką.

— Zdaje się, że jesteś dzisiaj w pesymistycznym nastroju. W coś trzeba wierzyć. Chociażby w gipsowe odlewy.

Mówcza praca posuwała się konsekwentnie naprzód. Sprawy komplikował fakt, że przeciętne mnóstwo wozów było w ciągłym ruchu. Należało więc czekać na odpowiedni moment, chcąc sprawdzić ogumienie.

Wreszcie „akcja fiat 125p” dobiegła końca. Rezultat nie był całkowicie zadowalający, ale w każdym razie coś niecoś się wyjaśniło. Opony trzech wozów mogły ewentualnie pasować do gipsowych odlewów. Nie było oczywiście mowy o stuprocentowej identyfikacji, ale...

Downar wezwał do siebie Olszewskiego oraz sierżanta Pakulę, który orientował się w sprawie.

— Musimy konsekwentnie ciągnąć tę robotę — powiedział zagażając naradę — Jest to właściwie jedyny punkt zaczepienia w dochodzeniu. Przyznaję, że ponosimy pewne ryzyko i że wszystko to może okazać się zupełnie niepotrzebne, ale nikt mamy wyboru.

Zebrałem trochę dodatkowych informacji, do których tej dziewczyny i Witelskiego. Oba je chętnie przebywali w towarzystwie zamożnych cudzoziemców. Witelski był podejrzany o handel narkotykami. Monika Rodecka nie zadawała się z byle kim. Starannie dobierała sobie przyjaciół wśród dolarowych turystów i handlowców. Nawet ten taksówkarz zeznał, że owego wieczoru zawiózł na Narbutta cudzoziemca, z którym rozmawiał po niemiecku. Istnieje więc duże prawdopodobieństwo, że obydwu morderstwa zostały dokonane przez obcokrajowca.

— Mówiliśmy niedawno na ten temat, że dziewczynę zlikwidował ten alfons — zauważył Olszewski.

Downar skinął głową.

— Tak. Oczywiście. Nie możemy tego wykluczyć, ale musimy także brać pod uwagę możliwość, że mordercą jest cudzoziemiec. Witelski mógł coś wiedzieć, albo nawet zaszkodził facetowi na gorącym uczynku i szantażował go. Wydaje mi się to zupełnie prawdopodobne. Pojechał do niego do Anina i zaaplikował mu zwiększoną dawkę morfiny.

— Żeby te ślady biegników dokładnie pasowały — westchnął Pakula.

Downar uśmiechnął się.

— Ba. Oczywiście, że to bardzo by nam ułatwiło sprawę, ale nie wymagajmy za wiele. Po pierwsze deszcz trochę zniekształcił ślady w terenie, a po drugie wozy są w ciągłym ruchu, co także w pewien sposób wpływa na zmianę obrazu opon. A nawet gdybyśmy bez żadnych wątpliwości zidentyfikowali fiata, który wtedy był w Aninie i stał przed domem Witelskich, to i tak nie mielibyśmy stuprocentowej pewności, że człowiek, który przyjechał tym wozem dokonał morderstwa.

(c.d.n.)

„Głos Pomorza” — dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium — ul. Zwycięstwa 137/139 (budynek WRZZ) 75-604 Koszalin. Telefony: centrala 279-21 (łączy ze wszystkimi działami), nac. redaktor 226-93, z-cy nac. red.: 233-09 242-08, sekret. red.: 251-01 publicyści: 243-53, 251-57, 251-40, dział reporterski: 245-59, 233-20 dział miejski: 224-95, dział sportowy: 233-20 (w dzień) 246-51 (wieczorem), dział łączności z czytelnikami: 250-05. Redakcja nosna (ul. Alfreda Lampiego 20) 248-23 depešowy: 244-75.

Oddział redakcji w Słupsku — plac Zwycięstwa 2 (I piętro) 76-201 Słupsk, tel. 51-95. Biuro Ogłoszeń Koszalińskiego Wydawnictwa Prasowego — ul. Pawła Findera 27a, 75-721 Koszalin, tel. 222-91. Wpłaty na prenumeratę (miesięczna — 30,50 zł kwartalna — 91 zł, półroczna — 182 zł, roczna — 354 zł) przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały delegatury Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udziela ją wszystkie placówki „Ruch” i poczy. Wydawca Koszaliński Wydawnictwa Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” ul. Pawła Findera 27a, 75-721 Koszalin, centrala telefoniczna 240-27. Tłoczona Prasowa Zakłady Graficzne Koszalin, ul. Alfreda Lampiego 18. Nr indeksu 35024.

LISTOPAD

29 SOBOTA — SATURNINA

30 NIEDZIELA — ANDRZEJA

TELEFONY

KOSZALIN I SŁUPSK

97 — MO
98 — Straż Pożarna
99 — Pogotowie Ratunkowe
(tylko nagłe wypadki)
227-11 — Telefon Zaufania (w Koszalinie) czynny w godz. 14—

DYŻURY

KOSZALIN

Apteka nr 52, ul. Świerczewskiego 11/15, tel. 269-69

SŁUPSK

Apteka nr 32, ul. 22 Lipca 15, tel. 28-44

BIAŁOGARD

Apteka nr 1, pl. Wolności 19, tel. 23-38

LEBORK

Apteka nr 30, ul. Pokoju 4, tel. 11-55

KOŁOBRZEG

Apteka nr 41, ul. Zwycięzów 1, tel. 21

SZCZECINEK

Apteka nr 40, ul. 24 Lutego M. 27-35

KINO

KOSZALIN

filmu studyjnego

BYTÓW

ALBATROS — Joe Kidd (USA)

KINOTEATR — Joe Hill

(szwedzki, I. 15)

CZAPLINEK — Ulzana — wódz

Apaczów (NRD) pan.

CZARNE — Gwiazdy są oczami

wojownika (jugosłowiański, I. 15)

CZŁUCHÓW — Był kobieta

(radz., I. 15) pan.; niedziela

Kalina czerwona (radz.)

DAMNICA — Jutro będzie za

późno (czeskosłowacki, I. 15) —

g. 19

DEBNICA KASZUBSKA —

Dzieje grzechu (polski, I. 15)

— g. 18

DARŁOWO — Syndykat zbrodni

(USA, I. 15)

DEBRZNO

PIONIER — Ostatni rejs (polski, I. 15); niedziela —

Ludzie z pociągu (polski, I. 15)

KLUBOWE — Tylko jeden telefon

(węgierski, I. 15)

DRAWSKO POM. — Wspomnienia

generała (radziecki)

GŁOWCZYCE — Bilans kwartału

(polski, I. 15) — g. 19

GOSCIŃSKI — Nokaut (Jugosłowiański, I. 15) oraz: Pociąg

pancerny (radz., I. 15) pan.

KALISZ POM. — Zoltan Karpathy

(węgierski) pan.

KARLINO — Michał Strogow

— kurier carski (bułgarski, I. 15)

KEPICE — Konformista (włoski, I. 18)

KOŁOBRZEG

WYBRZEŻE — Noce i dnie, cz. I

(polski, I. 15)

KALMAR — Biała mafia (włoski, I. 15); niedziela —

Chleb i czekolada (włoski, I. 15)

PIAST — Złoto dla suchwanych

(jugosłowiański) pan.

LEBORK

FREGATA — Noce i dnie, cz. I

(polski, I. 15)

LEBA — Flonaca tajna (radziecki)

oraz: Kamo — ostatnia misja (radziecki)

MIASTKO — dziś kino nieczynne

MIELNO — Nie oszukuj kochanie (NRD) pan.

NOWA WIEŚ LEBORSKA —

Łobuz (franc., I. 15) oraz: Trzy orzeszki dla Kopciuszki (czeskosłowacki)

POLANÓW — Bezbronne nagietki

(USA, I. 15) oraz: Złota ścieżka

peruwiański, I. 15) — w ramach dni filmu studyjnego

POŁCZYŃ ZDRÓJ

PODHAŁE — Szczęśliwy człowiek

(ang., I. 15)

GOPLANA — Wielki Gatsby

(USA, I. 15) oraz: Zbrodnia i kara, cz. II (radz., I. 15) pan.

PRZECHELEWO — Wielkie wakacje

(franc., I. 15) pan.

SIANÓW — Dzieje grzechu

(polski, I. 15)

SŁAWNO — Moja wojna, moja miłość

(polski)

SZCZECINEK

DOM KULTURY — Doktor Judy

dym (polski, I. 15)

ŚWIDWIN

WARSZAWA — Dzień szakala

(ang., I. 15)

MEWA — Sacco i Vanzetti

(włoski, I. 15)

USTKA — Znikąd donikąd (polski, I. 15) — g. 18 i 20; niedziela —

poranek, g. 12 — Z księgi królów (radz.)

USTRONIE MORSKIE — O-rzeł i reszka

(polski, I. 15)

ZŁOCIENIEC — Pamiętne lata

(radziecki)



RADIO

SOBOTA

PROGRAM I

Wład.: 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 15.00, 16.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00 i 23.00.

5.06 Poranne Rozmaitości Rolnicze 5.25 Melodie na dzień dobry 5.30 Gimnastyka 5.40 Muzyczne wycinanki 5.50 Gospodarki 6.00 Madrygały i motety J. Gallusa 19.15 J. francuski — l. 8 19.30 „Matysiakowie” 20.00 Nowa muzyka naszych przyjaciół 20.30 Notatnik kulturalny 20.40 Kącik starej płyty 21.00 Hu-moreska 21.15 Niezapomniane głosy Titta Ruffo (baryton) śpiewa arie operowe 21.45 Wiadomości sportowe 21.50 Barok dla wszystkich — aud. 22.30 Nie z tej ziemi — nr 23 23.00 Muzyka 23.35 Co słychać w świecie 24.00 Koniec programu i hymn.

PROGRAM III

Wład.: 5.00 i 6.00.

Ekspresem przez świat: 7.00, 8.00, 10.30, 15.00, 17.00 i 19.30.

4.57 Początek programu 5.06 Hej dzień się budził 5.30 i 5.06 Muzyczna zegarynka 6.30 Polityka dla wszystkich 6.45 i 7.05 Muzyczna zegarynka 8.05 Kiermasz płyt 8.30 Co kto lubi 9.00 „Twierdza” — odc. pow. 9.10 D. Rinn na Festiwalu w Opolu 9.30 Nasz rok 75 9.45 In-terradio — mag. muz. 10.25 Gra i śpiewa zespół T. and T. 10.35 „Deszcz w obcym mieście” — odc. pow. 11.00 Szekspir w stylu souł 11.20 Życie rodzinne 11.50 Multiinstrumentalista do-skonali — J. Hammer 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Za kie-rownicą 13.00 Powtórka z rozrywki 13.45 Czytamy pamiętniki: A. Herden-Zuckmeier — „Po-kraka” 14.00 Legendarni pianisci: S. Eobart 14.30 Śpiewa P. McCartney 14.35 Przeciopierka — gawęda 14.45 Melodie z fran-cuskich filmów 15.05 Program dnia 15.10 Piosenki z różnych obrotów 15.30 — 60 minut na go-dzinie 16.30 Z archiwum radzieckiego jazzu 16.45 Nasz rok 75 17.05 „Twierdza” — odc. pow. 17.15 Kiermasz płyt 17.40 Znajomi z encyklopedii — reportaż 18.00 Muzykobranie 18.30 Polityka dla wszystkich 18.45 Koncert z Carnegie Hall 19.15 Książka tygodnia 19.35 Zapraszamy do Trójki 21.50 Opera tygodnia 22.00 Fakty dnia 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — W. Warska 22.15 „Cichy Don” — odc. pow. 22.45 Piosenki B. Protheroe 23.00 Nowe tomiki poetyckie — S. Jesienin 23.05 Spotkanie na szczytach — Y. Menuhin i S. Grapelly 23.35 Dwie wersje tematu „Rien ne va plus” 23.45 Program na niedzielę 23.50 Na do-branoc śpiewa N. Nakasone 24.00 Koniec programu i hymn.

PROGRAM NOCNY

Wład.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00 i 5.00.

0.06 Początek programu 0.06 Kalendarz Kultury Polskiej 0.11 — 5.00 Program nocny z Gdańska

PROGRAM II

Wład.: 4.30 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 21.30 i 23.30.

4.27 Początek programu 4.35 Dzień dobry i zmiana 5.00 Po-ranek muzyczny 5.35 Obserwacje i propozycje 5.45 Melodie na dzisiaj 6.10 Kalendarz radio wy 6.15 J. angielski — l. 9 (Pio-senka dla ciebie (powtórzenie) 6.35 Chwila muzyki 6.40 W lu-dowych rytmach 6.50 Gimnastyka 7.00 W kilku taktach w kil-ku słowach 7.10 Soliści w re-per-tuarze popularnym 7.35 Au-dycja publicystyczna 7.45 Popu-larne transkrypcje orkiestrowe 8.35 „Jugosławia — kraj i lud-zie” — aud. 8.55 Muzyka spod strzechy 9.00 Koncert Chóru PR i TV we Wrocławiu 9.20 Bezpie-czeństwo na jezdni zależy od nas samych 9.30 A. Dworzak: kwintet fortepianowy A-dur op. 81 10.00 Teatr PR: „Zielone pola, zielone lata” — słuchow. dok. 10.45 M. Keleman (współcz. kom-pozytor jugosłowiański): preludium, aria i finał 11.00 Wychow. obywatelskie dla szkół średnich 11.20 Muzyka 11.35 Uniwersytet dla rodziców 11.40 Od Tatr do Bałtyku 11.45 „Polska Ewa-75” 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.05 Pieśń i tańce regionu rawsko-mazowieckiego 12.20 Magazyn łowiecki 12.35 Utwory inspirowane przez A. Mickiewicza 13.00 J. polski — kl. III i IV 13.25 Śpiewa Z. Borec 13.35 „We drówka na księżyc” — opow. B. Cioplica 13.55 Minireglad folklorystyczny 14.00 Wieści i pieśń 14.15 Reportaż literacki 14.35 Studio Gdańskie przed-stawia preludia F. Chopina 15.00 Zawsze o 15.00: Młodzieżowa A-gencja Kulturalna 15.40 Gallus-Carniolus: dwa motety w wyk. Chóru Mieszanego Radia i TV w Zagrzebiu 15.50 Współczesna poezja jugosłowiańska 16.00 Cza-

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wład.: 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 15.00, 16.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00 i 23.00.

5.06 Melodie na niedzielę 6.05 Publicystyka międzynarodowa 6.10 Kiermasz pod kogutkiem 7.05 Fala 75 7.16 Informacje o programach PR i TV 7.21 Pol-ska Kapela pod dyr. F. Dzier-zanowskiego 7.30 Moskwa z mel. i piosenka 8.15 Przeboje sprzed lat 9.05 Wiadomości spor-towe 9.10 Chwila muzyki 9.15 Ra-dyowy Magazyn Wojskowy 10.05 Temat w 3. wersjach: Sweet Georgia Brown 10.25 Lista prze-bojów 11.00 Radiowy Teatr dla Dzieci Młodszych — „Dwa tysią-cie niespodzianek” — słuchow. 11.20 Niedzielny kiermasz muzy-czny 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.05 „W samo południe” 12.35 Koncert niedzielny 13.00 „Jesienne sentymenty” — aud. satyryczna 13.30 Grał gracyku — aud. 14.00 Recital z pauzą — Ze spół „Pro-Contra” 14.10 Tygodnio-wy przegląd prasy 14.20 Recital z pauzą — zesp. „Pro-Contra” 14.30 „W Jezioranach” 15.00 Kon-cert zyczeń 16.06 Teatr PR: „Dwie kobiety” — słuchow. wg T. Dery 16.46 Muzyka 17.15 Nie-dzielne spotkania Studia Młod-ych 18.00 Komunikaty Totka i wyniki region gier liczbowych 18.08 Radiowa Rewia Rozrywko-wa 18.53 Dobranocna 19.15 Przy-muzyce o sporcie 20.05 Dysku-

sa na tematy międzynarod. 20.20 Muzyka 20.40 Spotkanie z pisarzem — M. Pilotem 21.05 Pol-ska poezja śpiewana 21.30 „Wró-zymy z życia” — aud. 22.00 Róż-ne barwy saksofonu 22.30 Rewia piosenek 23.05 Ogólnopolskie wiadomości sportowe 23.20 Gwia-zdy festiwalu: „Lubiana 75” 23.59 Koniec programu i hymn.

PROGRAM NOCNY

Wład.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00 i 5.00.

0.06 Początek programu 0.06 Kalendarz Kultury Polskiej 0.11 — 5.00 Program nocny z War-szawy.

PROGRAM II

Wład.: 4.30 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 21.30 i 23.30.

5.27 Początek programu 5.35 Zapraszamy do Warszawy — aud. 6.10 Kalendarz radiowy 6.15 Mozaika mel. ludowych 6.35 Wiad. sportowe 6.40 Dzień dobry muzyko 7.35 Fel. literacki 7.45 W rannych pantoflach 8.25 Zawsze w niedzielę 8.35 Pu-blicystyka międzynarodowa 8.45 Pieśni i tańce ludowe narodów Jugosławii 9.00 Magazyn literacki 9.30 Muzyka 9.50 Tygodnio-wy przegląd prasy 10.00 Muzyka 10.30 Metamorfozy 11.00 Stu-dia Młodych — mag. 11.40 „Po-dwójny śmiech życia” — stu-chowisko 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.05 Muzyka 12.35 Zagad-ka literacka 13.00 Poranek mu-zyki symfonicznej 14.00 Koncert zyczeń 15.00 Polska muzyka współczesna 15.30 Radiowy Teatr dla Dzieci i Młodzieży: „Gwiaz-dy coraz bliżej” — słuchow. 16.15 Tu horoskop reklamowy 16.30 Koncert chopinowski 17.30 „Cisza nad Bosforem” — aud. 18.00 Muzyka 18.35 Fel. aktual-ny 18.45 Kabarek reklamowy 19.00 Pół wieku Teatru PR — montaż przedwojennych słuchow. 20.30 G. Pierluigi da Palestrina — Msza 21.00 Wojsko, strategia, obronność 21.15 Piosenki żołnier-skie 21.30 Siedem dni w kraju i na świecie 21.50 F. Corha — „Spis” (muzyka) 22.00 Lokalne wiad. sportowe 22.10 Muzyka 22.30 Muzyka 23.35 E. Cartier — II kwartet smyczkowy 24.00 Ko-niec programu i hymn.

PROGRAM III

Wład.: 5.00 i 6.00.

Ekspresem przez świat: 7.00, 8.00, 10.30, 15.00, 17.00 i 19.30.

5.57 Początek programu 6.05 Melodie-przebudzanki 7.00 Instru-menty śpiewają 7.15 Polityka dla wszystkich 7.30 Posuchajmy jeszcze raz 8.35 Co kto lubi 9.00 „Twierdza” — odc. pow. 9.10 „Nie dokazuj miła, nie do-kazuj” — śpiewa M. Grechuta 9.25 Program dnia 9.30 Gdy się mówi A... — aud. 10.15 Ilustro-wany Magazyn Autorów 11.15 Wielkie recitale — aud. 12.05 „Ludzie przeciwko śmierci” — odc. słuchow. dok. 12.30 Z mu-zycznego archiwum programu III 13.00 Muzyka filmowa E. Mor-ricone 13.15 Przeboje z nowych płyt 14.05 Peryskop — prze-gli. wydarzeń tygodnia 14.30 Sza-kiem jazzowych festiwalu — Montreaux 14.45 Za kierownicą 15.10 Szlakiem jazzowych festi-wali — Warszawa 15.40 „Srebr-ne pantofelki” zesp. Wishbone Ash 15.50 Zapraszamy do studia 16.15 Magazyn 16.45 Szlakiem jaz-zowych festiwalu — Kolonia 17.05 „Twierdza” — odc. pow. 17.15 Antologia piosenek francus-kiej — aud. 17.40 Lekture, lek-tury... 17.55 Mini-max. 18.30 „Dziwny odłot” — słuchow. 19.00 Szlakiem jazzowych festi-wali — Newport 19.35 Muzyczna pocztka UKF 20.00 Historia mniej-znana — gawęda 20.10 Muzyka 20.50 Śpiewa E. Demarczyk 21.00 „Zbuntowane strzyżki” — poezja V. Parun 21.20 Wariacje w stylu souł — aud. 21.50 Opera ty-godnia: W.A. Mozart — Così fan tutte” 22.00 Fakty dnia 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — W. Warska 22.15 Uciechy stanu małżeńskiego — wieczór V 22.30 Muzyczna Andrzejki 23.00 Nowe tomiki poetyckie — St. Miskow-ski 23.05 Szlakiem jazzowych fe-stiwalu — Ann Arbor 23.45 Pro-gram na niedzielę 23.59 Na do-branoc śpiewa N. Nakasone 24.00 Koniec programu i hymn.

PZG D-5

WYSTAWY

KOSZALIN

Muzeum Archeologiczno-Historyczne: Muzeum przy ul. Armii Czerwonej 53 — Wy-stawa etnograficzna pn. „Jam-no i okolice” oraz „Zabytki świadkami naszej historii.”

Ul. Bogusława II 15 — Wy-stawa pn. „Ikony” ze zbiorów Muzeum Zamkowego w Łańcu-cie, czynna codziennie z wyjąt-kiem poniedziałków

Salon Wystawowy BWA (ul. Piastowska 21) — Ogólno-polska wystawa pn. „Warszaw-skie konfrontacje” Projekty ar-chitektoniczne. Wystawa czynna codziennie z wyjątkiem ponie-działków w godz. od 12 do 20.

WDK — Wystawa poplenerowa artystów-amatorów — Lato 75 — czynna codziennie od 16—20

Pomorskich — czynne w godz. 10—16 1) Dzieje i kultura Pom-orza Środkowego; 2) Grafika radziecka

MEYN ZAMKOWY — czynny w godz. 10—16 Kultura ludowa Pomorza Środkowego

SMOŁDZINO — Muzeum Przy-rodnicze SPN — czynne w godz. od 10 do 16.

KLUKI: Zagroda Słowińska — otwarta w godz. 10—16. Kultura materialna i sztuka Słowiń-ców

BRAMA NOWA — GALERIA PSP — czynna w godz. 12—16. Wystawa poplenerowa — Two-rzywa sztuczna Ustka 75

KLUB MPK — Wystawa pn. „Nauka radziecka”

BWA: Baszta Obronna — czynna w godz. 10—16. Wystawa poplenerowa „Miastko 75”.

SWIDWIN

DOM KULTURY — Wystawa grafiki Tadeusza Nuckowskiego ze Świdwina.

KOŁOBRZEG

Muzeum Orla Polskiego — 1) Wieża Rolegiaty — „Dzieje orla polskiego na Pomorzu

Zachodnim”; 2) Kamieniczka przy ul. Emilii Gierczak — „Dzieje Kołobrzegu”.

Wystawy czynne we wtorki i niedziele od godz. 14—19; w środy, czwartki, piątki i soboty w godz. 8—13.30. Ponadto ekspozycja czołgów, samolotów i samochodów wojskowych (obok kamieniczki przy ulicy E. Gierczak).

MAŁA GALERIA Domu Kul-tury — Kobieta w fotografii — zestaw prac Grażyny Łodzy — czynna codziennie w godz. 16—20.

BYTÓW

Muzeum Zachodnioka-SZUBSKIE (Zamek) — Wystawa pn. „Wystawa nabytków Mu-zeum” czynna codziennie w godz. 10—16 prócz poniedziałków

W soboty wolne od pracy czy-nna w godz. 11—19.

SŁAWNO

SALON WYSTAWOWY Domu Kultury — Wystawa fotograficz-na pod nazwą „Kobieta w foto-grafii” — czynna w godz. od 17 do 20.



KOSZALIN

na falach średnich 188.2 i 202,2 m oraz UKF 69.92 MHz

SOBOTA

6.40 Studio Bałtyk — prowadzi Z. Suszycki 16.15 Muzyka i re-klama 16.30 Przegląd nowości wydawniczych — gawęda T. Ga-wronskiego 16.27 Przegląd mu-zyczny opracowany przez M. Słowik-Tworze 17.00 Przegląd

aktualności wybrzeża 17.15 Z cy-klu: „Krajobraz naszych ksią-żek” — felieton literacki Z. Zie-lonki pt. „Patron pól gora-cych” 17.22 „Zgk” — magazyn studencki pod redakcją Z. Pre-der 17.47 Młodzieżowe studio stereo — audycja W. Stachow-skiego — 18.25 Prognoza pogody dla rybaków.

KOSZALIN W PROGRAMIE OGÓLNOPOLSKIM

Program II na UKF 69.92 MHz — godz. 19.00—21.30 Ogólnopolski

muzyczny program stereofon-iczny

NIEDZIELA

9.00 Niedziela na wsi — aud. T. Tałpady 11.00 Koncert ży-czeń 22.00 Wiadomości sportowe i wyniki losowania „Gryfa”

KOSZALIN W PROGRAMIE OGÓLNOPOLSKIM

Program II na UKF 69.92 MHz — godz. 19.30—21.00 oraz 22.30—23.30 — Ogólnopolski muzyczny program stereofoniczny.



**Gwiazda
NA ZAMÓWIENIE**

Nikita Michalkow

POCHODZI z rodziny o artystycznych tradycjach. Pradziadek Wasilij Surikow był sławnym malarzem, dziadek – Piotr Konczalowski, znakomitym artystą, matka – Natalia Konczalowska wybitną poetką i malarką, zaś ojciec, Sergiusz Michalkow – bajkopisarzem i dramaturgiem. Na tym nie koniec, brat Nikity Michalkowa, Andrzej Michalkow-Konczalowski jest znanym reżyserem („Pierwszy nauczyciel”, „Szlacheckie gniazdo”), zaś żona, Marianna Wertyńska – aktorką i córką pieśniarza Aleksandra Wertyńskiego. A więc znakomite ko-

neksje. Nic więc dziwnego, że wychowany w takiej atmosferze Nikita (urodził się w 1945 r. w Moskwie) od dzieciństwa marzył o aktor-
stwie. Do przyszłego zawodu zaczął się przygotowywać już w czasach szkolnych, kiedy to w młodzieżowym studiu przy Teatrze im. Stanisławskiego pobierał pierwsze nauki.

Filmowy debiut Nikity nastąpił w 1960 r. kiedy chłopiec miał zaledwie 15 lat. Zagrał wówczas z kolegami ze studia w filmie „Chmury nad Borskiem” w reżyserii Wasilija Ordyskiego. Przekonał się wówczas, że praca aktora odpowiada mu. Dlatego też zaraz po skończeniu szkoły wstąpił do Instytutu Teatralnego im. Szukina. Uczęszczał tam prawie cztery lata. Po tym czasie wstąpił jednak w ślady brata i przeniósł się na wydział reżyserski WGIK.

Po swoim udanym debiucie Nikita nie czekał długo na następną propozycję. Już w dwa lata później Gienrich Oganisjan zaangażował go do filmu „Przygody Krasza”, zaś

w 1963 r. Michalkow zdobywa sławę dzięki roli w „Chodząc po Moskwie” Gieorgija Daniłija. Wszyscy chyba doskonale pamiętają nie tylko ten interesujący film i piosenkę pod tym samym tytułem, ale i kreację Michalkowa. Grał on pełnego wdzięku młodzieńca, ubiegającego się o względy ekspedientki z domu towarowego (w tej roli wystąpiła Galina Polskich, o czym pisaliśmy przed dwoma tygodniami). Dzięki tej roli Nikita w ciągu jednego dnia stał się sławny. Dla wszystkich był po prostu wzorem, portretem współczesnego dwudziestolatka.

Ślawa nie przewróciła młodemu aktorowi w głowie. Bardzo poważnie traktował swoje studia, toteż przyjmował niewiele propozycji filmowych. W 1965 r. zagrał czołgistę Borodina w „Apelu odwaznych”. Z mieszanymi uczuciami przyjęli krytycy kreację Nikity, zarzucając mu, że obdarzył swego bohatera zbyt współczesnymi cechami. Ale właśnie dzięki takiemu portretowi Borodina stał się

nam bliższy, jego reakcje bardziej zrozumiałe. Na młodego aktora zwrócili uwagę także zagraniczni reżyserzy. Słynny Niklas Jancso zaprosił go do udziału w filmie „Gwiazdy na czapkach” (1967 r.). Nikita zagrał również w radziecko-włoskim „Czerwonym namiocie”. Wymagający brat, Andrzej Konczalowski, zaangażował Nikitę do „Szlacheckiego gniazda”.

Jak już napisałem, Michalkow studiował reżyserię. Jego pierwszy, średniometrażowy film „A ja jadę do domu”, jest sympatyczną opowieścią o wczasowiczach z letniskowej miejscowości. Natomiast dyplomowy film kreśli Nikitę pod kierunkiem Michaila Romma („Spokojny dzień w konce wojny”). Trzydziestoletni aktor i reżyser ma za sobą także pierwszy film pełnometrażowy „Swoją wśród obcych, obcy wśród swoich”. Jest on właśnie na naszych ekranach i sami możemy się przekonać, czy Nikita spisuje się lepiej jako aktor, czy reżyser. Przypominam również, że tytuł ten ubiega się o miano „filmu listopada”. (kon)

P.S. Aktora dedykujemy Andrzejowi Staszewskiemu ze wsi Białowasy. Proszę sformułować dokładniej, o jaką aktorkę panu chodzi. Czekamy na propozycje Czytelników, które prosimy przysłać na adres redakcji z dopiskiem „Gwiazda na zamówienie”.

ARTYSTA ZA KIEROWNICĄ

Policjant drogowy z Cagliari na Sardinii zdebiat, ujrawszy na szosie samochód prowadzony przez kierowcę nogami. Wyprzedził, zatrzymał wóz i chciał sprawdzić, czy

kierowca ma ręce. „Patrz pan, mam obie i zdrowe – odparł prowadzący pojazd Carlo Sannini – ale już 3 lata prowadzę nogami bez wypadku czy mandatu. Pracuję w cyrku i nogami więcej zarobię, niż pan rękami i głową”. Policjant nie wziął mandatu...



Fotomontaż Zb. Olesińskiego

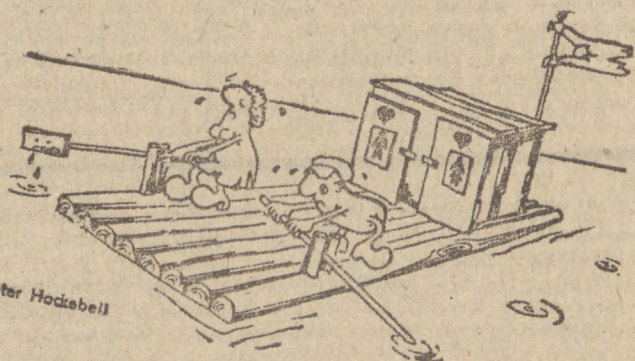
SĘDZIA WIE LEPIEJ

38-letni Theodore Walker z Bay Shore w stanie Nowy Jork, po wypuszczeniu go z więzienia złożył pozew o rozwód ze swą żoną. W czasie odsiadki przez Walkera 9-letniego wyroku za dokonanie rabunku, jego żona urodziła czworo dzieci. Wal-

ker został o tym poinformowany listownie przez krewnych i teściową. Już wtedy chciał podjąć kroki rozwodowe, jednakże myśli miał zaprzętnięte zbliżającą się chwilą zakończenia odsiadki.

Sędzia uznał jednak, że powód nie przedstawił dostatecznych dowodów na to, iż nie jest ojcem owej czwórki dzieci.

Pozew został oddalony.



Rys. „Eulenspiegel”

Najkrótsze opowiadki o Szkotach

Mac Niff z Edynburga położył raz przez pomyłkę na tacy w kościele całego szylinga. Przez następne 20 nie dzieł, gdy pastor przechodził z tacą, Mac Niff mruczał basem: „A bonament”.

W miejscowej gazecie w Glasgow ukazało się ogłoszenie następującej treści: „Ponieważ Mac Griffon zmarł, ponieważ był mi winien półtora funta, ponieważ pragnę żeby pamięć jego pozostała bez skazy, wzywam przeto obywateli naszej dzielnicy, by się złożyli i wyrównali mi ten dług – Mac Donald”.

Skarga do gazety „Aberdeen Chronicle”:

Jestem Szkotem, ale mnie samego denerwuje przysłowie we skapstwo mych współrodaków. Proszę sobie wyobrazić, że kupiłem wczoraj w kiosku pięć papierosów, a sprzedawca odmówił poczęstowania mnie ogniem, chcąc zmusić mnie do kupna całego pudełka zapalek. Musiałem wrócić prawie 4 mile do domu, żeby zapalić papierosa. Skapstwo sprzedawcy uważam za obrzydliwość”.

Maksyma umieszczona w jednej ze szkockich instytucji charytatywnych: „Nawet płacąc dobrym słowem – nie zapomnij wziąć reszty”.

VLASTA SMRŽOVA

OCZY ŚLUSARZA Dworzaka stały się jakieś mętne. Zamiast chodzić – szurał nogami i ręce mu się trzęsły...

Jako brygadziśka poczułam, że muszę z nim porozmawiać. Zaprosiłam towarzysza Dworzaka do siebie, do oszklonego kantoru. Posadziłam na krześle i zadałam kilka pytań ogólnych i parę szczegółowych.

– Co się z tobą dzieje?
– Nic.
– Może coś się w domu stało?
– Tak.
– Znałaś?
– Mhm.
– Pokłóciście się?
– Uciekła.
– Co masz zamiar zrobić?
– Utopić się.

Stało się dla mnie zupełnie jasne, że trzeba ratować towarzysza. Choćby dla wykonania planu przez brygadę. Ale jak? Śmiesznie przecież



Fot. „Das Magazin” (NRD)

Hałas czarny i biały

Ministerstwo pracy RPA zobowiązało wszystkich pracodawców do wyposażenia całoci personelu, zatrudnionego przy pracach w warunkach nadmiernego hałasu, w specjalne nauszniki. Byśmy jednak nie zapomnieli, w jakim kraju rzecz miała miejsce, polecono wyprodukować

nauszniki przeciwhałasowe w czterech kolorach: inne dla białych, inne dla Afrykanów, Hindusów i „kolorowych mieszkańców”. Rosistowskim legislatorom przyswiewca chwalebna troska, by broń Boże biały nie nałożył nauszników, które poprzednio nosił „czarny” lub „kolorowy”...

Magazynierka Brounova zażyła sobie, żeby Dworzak przyniósł od brygadysty (czyli ode mnie) zaświadczenie, że on, Dworzak rozerwał prawy rękaw kombinezonu w procesie produkcji a nie z powodu pijactwa.

Napisałam, że ślusarz Dworzak rzeczywiście mógł prze-

Ratowanie tonących

Dworzaka – Dostanęły pomysły! Top się. Ale jako uświa domiony i przodujący robotnik musisz przedtem zdjąć o-dzież ochronną i narzędzia. Musisz?

– Muszę – napelnionym depresją szepetem zgodził się Dworzak i zaczął rozpinąć kombinezon.

– Nie tu – powstrzymałam go, i pokazując na oszkloną ścianę dodałam:

– Ludzie mogą być co pomyśleć. Idź do magazynu.

nu opierając się o maszynę i tym dokumentem skomplikowałam sprawę.

Brounova posłała Dworzaka do księgowości, żeby mu potrącił siedem koran za amortyzację odzieży ochronnej. Księgowość odesłała kombinezon razem z Dworzakiem do towaroznawcy w związku z koniecznością ustalenia procentu znoszenia odzieży. Stamtąd Dworzak wrócił do księ-

nowości, skąd wysłano go do Brounowej po zestawienie

LICENCJA

Podczas gdy inni chłopcy z sąsiedztwa ugoniają się na rowerkach, popychają fajerki po chodnikach, 9-letni Bobby Wiggins również „bawi” się kółkiem: jest najmłodszym w Kalifornii handlarzem samochodami. Ojciec chłopca, znany pośrednik samochodowy, postanowił sprawdzić skuteczność amerykańskiej biurokracji i wysłał do odpowiednich władz wniosek o przyznanie licencji jego synowi, wymieniwszy datę jego urodzenia. Po kilku tygodniach Bobby otrzymał zgodę na prowadzenie interesu.

SPOSÓB NA „BRATA” PANNY MŁODEJ

Od maja grasował w Japonii sprytny przestępca, który przywłaszczył sobie wartość cenne przedmioty na sumę 1,33 mln dolarów. „Wystąpił” ośmiokrotnie na ślubach i przyjęciach weselnych, podając się za każdego z brata panny młodej. Do jego obowiązków należało odbieranie prezentów dla młodej pary, wręczanych przez gości weselnych. Wreszcie policja wpadła na trop pomyślowego przestępcy, a w zidentyfikowaniu pomogło zdjęcie z wesela. 27-letni Toshio Szimizu, który trafił do więzienia, stał na nim oczywiście obok „siostry” wychodzącej za mąż!

ogólnej liczby starych kombinizonów w magazynie.

Cały dzień Dworzak przewracał w magazynie stopy starych kombinizonów a Brounova je liczyła. Albo odwrotnie: Dworzak liczył a Brounova... Dokładnie nie wiem, gdyż na drzwiach magazynu wisiała kartka napisana ręką Brounowej: „Zamknięte z powodu przeceny”.

Wieczorem, czekając na autobus koło fabryki zobaczyłam Brounową i Dworzaka. Szli pod rękę. Z blyszczącymi oczami, krztusząc się od śmiechu Dworzak coś opowiadał swojej towarzysze. Ona radośnie i dziewczęście chichotała. A przecież zaledwie trzy dni temu mówiła mi, że gotowa się utopić z żalu za meżem, który ją porzucił...

Też się uśmiechnęłam. Przyjemnie jest uratować tonącego. A dwoje – to podwójna przyjemność.

Tłum. S. Z.